

pismo poświęcone Polonii i Polakom za granicą

wspólnota polska

STYCZEŃ-LUTY 1/2007



Między Wisłą a Morzem Tasmańskim POL-ART 2006

XIII Światowe Igrzyska Polonijne odbędą się w Słupsku w dniach 28 lipca – 4 sierpnia 2007



Słupsk – organizator XIII Światowych Igrzysk Polonijnych

„Mały Paryż”. Takie miano nosi Słupsk od bardzo dawna. Zasłużył na to określenie niezwykle atmosferą przepięknych kamieniczek, pełnymi magii zakątkami i wielokulturowością. Podobnie, jak przed laty Polacy poszukiwali szczęścia w Paryżu tęskniąc do Ojczyzny, tak teraz „Mały Paryż” będzie miejscem spotkania Polaków z całego świata.

Słupsk to miasto otwarte i różnorodne, sprawia, że wielu przyjezdnych pozostaje tu na zawsze. Usłyszeć można tu zarówno rodzimy język kaszubski, jak i miły uchu każdego Polaka kresowy zaśpiew. Wielość kultur, wyznań i narodowości sprzyja kontaktom zagranicznym a w szczególności pozwala nawiązywać przyjaźnie z rozrzuconymi po całym świecie Polakami. Wielu z nich często odwiedza nasze miasto. To dlatego, że gdy raz przyjedzie się nad rzekę Słupię, wspomnienia przepięknych krajobrazów i urok miasta przyciągają potem z najdalszych zakątków globu, aby jeszcze przynajmniej raz przejść uliczkami Starego Miasta, wyciszyć w Parku Kultury i Wypoczynku, wziąć udział w którejś z wielu imprez kulturalnych, czy wreszcie stanąć w sportowe szranki z najlepszymi sportowcami Polski, Europy i świata.

Do zmagani sportowych zachęcają: najpiękniejszy w Europie stadion lekkoatletyczny, pływalnie, rekreacyjne obszary parków, bliskość morza, czystych jezior, lasów i rzeki. Nie ma lepszego miejsca dla miłośników sportu: czy to zawodników, czy ich kibiców.

Miasto słynie także z kultury. Znane w Polsce i na świecie festiwale nie potrzebują dodatkowej reklamy. Najlepsze polskie artystki co roku biorą udział w „Konfrontacjach Sztuki Kobiecej”. Melomani na całym świecie wiedzą, że od czterdziestu lat odbywa się tu Festiwal Pianistyki Polskiej na najwyższym światowym poziomie, który przyciąga najznamienitszych pianistów i sympatyków muzyki. Sławom towarzyszy Polska Filharmonia Sinfonia Baltica. Działa tu wiele różnych teatrów. „Teatr Nowy” zachwyca widzów wieloma dużymi przedstawieniami, Teatr Rondo to kameralna estrada młodych talentów, Teatr Lalki „Tęcza” to magia bajek dla najmłodszych sympatyków sztuki.

Także wędkarstwo ma tu silne tradycje. Każdy polski i europejski wędkarz dobrze wie, że warto tu przyjechać, jeśli chce się złapać rybę swojego życia. Słupsk to najlepsze łowisko troci i łososi w Europie. Nie brakuje także pstrąga, lipienia czy węgorza.

Przepiękny krajobraz, który rozciąga się wokół miasta to także Słowiński Park Narodowy – bogactwo przyrodnicze wielu rzadkich gatunków drzew, roślin i zwierząt, ale przede wszystkim owiane aurą tajemniczości ruchołe wydmy.

Stąd jest już bardzo blisko do Morza Bałtyckiego, które jest idealnym miejscem na spędzenie wakacji. Wielu turystów chwali sobie szerokie plaże i spokój bałtyckiego wybrzeża. Zdrowy klimat, przesycone jodem powietrze to ulga dla duszy i ciała. To także zachęta do uprawiania sportu. Doskonale wiedzą o tym młodzi lekkoatleci, którzy już w lipcu tego roku spotkają się na najnowocześniejszym stadionie sportowym w Polsce, aby spróbować swoich sił podczas Mistrzostw Polski w Lekkiej Atletyce.

Słupsk daje gwarancję, że takie wydarzenie, jak Światowe Igrzyska Olimpijskie nie zaginie w natłoku innych imprez, jak ma to miejsce w wielkich miastach. Słupsk to wspaniałe miasto: jedyne tak piękne i tak unikalne w swej atmosferze „małego Paryża” miasto na Pomorzu Środkowym. Na powierzchni 43,15km2 każdy turysta znajdzie wszystko, czego poszukuje. Piękna przyroda, bogata kultura, przyjaźni mieszkańcy, unikalne zabijki... i pasja!

Słupsk daje gwarancję, że takie wydarzenie, jak Światowe Igrzyska Olimpijskie nie zaginie w natłoku innych imprez, jak ma to miejsce w wielkich miastach. Słupsk to wspaniałe miasto: jedyne tak piękne i tak unikalne w swej atmosferze „małego Paryża” miasto na Pomorzu Środkowym. Na powierzchni 43,15km2 każdy turysta znajdzie wszystko, czego poszukuje. Piękna przyroda, bogata kultura, przyjaźni mieszkańcy, unikalne zabijki... i pasja!

ZAPRASZAMY

XIII Światowe Igrzyska Polonijne
Słupsk 2007

Aktualności
Informacje
Lokalizacja
Noclegi
Kontakt
Linki

Ważne informacje
Zachęcamy do poznawania szczegółów w Regulaminie XIII Światowych Igrzysk Polonijnych w Słupsku. Na podstawie statutu został opracowany program imprez w Słupsku i okolicach. „Mały Paryż” posiada wiele ciekawych miejsc, które warto odwiedzić. Wiele z nich jest już w pełni przygotowanych do przyjęcia gości. Wiele z nich jest już w pełni przygotowanych do przyjęcia gości. Wiele z nich jest już w pełni przygotowanych do przyjęcia gości.

Ważne informacje
Zachęcamy do poznawania szczegółów w Regulaminie XIII Światowych Igrzysk Polonijnych w Słupsku. Na podstawie statutu został opracowany program imprez w Słupsku i okolicach. „Mały Paryż” posiada wiele ciekawych miejsc, które warto odwiedzić. Wiele z nich jest już w pełni przygotowanych do przyjęcia gości. Wiele z nich jest już w pełni przygotowanych do przyjęcia gości. Wiele z nich jest już w pełni przygotowanych do przyjęcia gości.

WSPÓLNOTA POLSKA

pismo poświęcone Polonii i Polakom za granicą

NR 1/2007 (140) styczeń-luty

SPIS TREŚCI

Przed III Zjazdem Polonii
i Polaków z Zagranicy 3
Bobdan Rączkowski



Najstarsze czasopismo Polonii amerykańskiej
„Zgoda” 8
Wojciech A. Wierzeński

Pomost miłości i dialogu – Odznaczenie
dla kapłana emigracji niemieckiej 11
Tadeusz Rogala



Odsłonięcie tablicy pamiątkowej
bp. Antoniego Maleckiego
w Sankt Petersburgu 12
ks. Krzysztof Pożarski

Konferencja nauczycielska
i Dni Kultury Polskiej w Abakanie 16
Paweł Jońca



Zaproszenie do Konkursu
„Dzieje mojej polskiej rodziny” 18

Polska Szkoła w Nijmegen
skończyła 10 lat! 19
Małgorzata Evertse-Smółka



Nowe miejsce pamięci narodowej – Płyta
pamiątkowa T.T. Jeża w Belgradzie 20
Joanna Maciejewska-Pavković



Dobry wieczór Państwu – O przedstawieniu
teatralno-cyrkowym „Nomade” 21
opowiada Krzysztof Soroczyński

XII Walne Zgromadzenie USOPAE 24
JW

Koncert w rocznicę 13 grudnia 25
Richard Schumacher

Wigilia na Madagaskarze 25
Aneta Ignatowicz



Między Wisłą a Morzem Tasmańskim –
POLART 2006 26
Slawa Bieńczycka



Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy
w Atenach 32
Kurier Ateński

Noworoczny koncert „Przyjaźni” 35
Adam Cekiera

Milowe kamienie KULTURY –
Na marginesie wystawy: „Jerzy Giedroyc
i zagubieni romantycy” 36
Krzysztof Reczek



Wystawa „Polacy na frontach
II wojny światowej” 38
Jadwiga Dąbrowska

Ognisko Polskie w Londynie. Rozmowa
z Andrzejem Morawiczem 39
Wanda Witter



Oświadczenie Europejskiej Unii Wspólnot
Polonijnych z 22 stycznia 2007 r 43

Polskie dwory i rezydencje na Ukrainie –
Tom VIII „Pamiętnika Kijowskiego” 44
Anita Staszkiwicz



Nowy dyrektor TV POLONIA 46

Wymowny sukces polskiej społeczności
na Litwie 47



Wielcy Polacy – wielkie rocznice
w 2007 roku 48

Ponadto w numerze:
Nagroda dla naszej witryny, Zaproszenie
na XIII Światowe Igrzyska Polonijne,
Wręczenie nagród w konkursie Senatu RP,
Zaproszenie na obozy w kraju

NAGRODA DLA NASZEJ WITRYNY „ŚWIAT POLONII”

Z zadowoleniem pragniemy Państwa poinformować, że nasza witryna internetowa „ŚWIAT POLONII”, na której znajduje się m.in. elektroniczna wersja pisma „Wspólnota Polska” zdobyła II nagrodę w kategorii stron internetowych o Polsce na Polonijnym Festiwalu Multimedialnym „Polskie Ojczyzny 2006” (I nagrodę zdobył serwis PAP „Polonia dla Polonii”).



Zapraszamy do odwiedzenia naszej strony
i nadsyłania informacji z życia Polonii w świecie

<http://www.polonia-polska.pl>

„Wspólnota Polska” pismo poświęcone Polsce i Polakom za granicą

Wydawca: Zarząd Krajowy Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

ul. Krakowskie Przedmieście 64, 00-322 Warszawa, tel. (+48 22) 827 04 40, 826 20 41(–44)

e-mail: wspolnot@wspolnota-polska.org.pl

www.polonia-polska.pl

Kolegium redakcyjne: prof. dr hab. Józef Wróbel – przewodniczący Kolegium, przedstawiciel Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”; Jerzy Petrus – członek Kolegium i członek Rady Krajowej Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”; Andrzej Pasternak – członek Kolegium

Redakcja: tel. (+48 22) 827 04 40, 826 20 41 (–44) w. 234 lub 250, fax 828 93 81

Redaktor – Jolanta Wroczynska; e-mail: red.wroczynska@polonia-polska.pl lub redakcja@polonia-polska.pl

Opracowanie graficzne – Piotr Mystakowski; druk – RSDRUK, Rzeszów

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów. Za poglądy autorów nie odpowiadamy. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy.

PISMO FINANSOWANE ZE ŚRODKÓW SENATU RP

PRZED III ZJAZDEM POLONII I POLAKÓW Z ZAGRANICY

WRZESIEŃ 2007

W kalendarzu 2007 roku zapisujemy: III Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy, Konferencja Gospodarcza Polonii i XV Forum Mediów Polonijnych.

Siódemka od starożytności uważana była za cyfrę świętą, magiczną – przypominamy sobie o siedmiu cudach świata, siedmiu cnotach i grzechach, latach tłustych i chudych oraz siódmką znaną od dzieciństwa w baśniach, które zawsze dzieją się za siedmioma górami, za siedzioma rzekami i przebój nieprzemijający Siedem czerwonych róż. I odnotujemy, że zrealizowany został również punkt 7 Uchwały II Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy w 2001 roku, który głosił: „Zjazd wnosi o ustanowienie dnia 2 maja Światowym Dniem Polonii i Polaków z Zagranicy”

Każde wspomnienie jest teraźniejszością

Ojciec Święty Jan Paweł II w książce *Pamięć i tożsamość* w zwięzły i literacki sposób przedstawia zagadnienia mające istotne znaczenie dla ludzi w Trzecim Tysiącleciu. Analizując historię Polski, podkreśla szczególną rolę naszej kultury, a wśród zasłużonych dla kultury polskiej i świata wymienia Kopernika, Chopina, Mickiewicza, Szymanowskiego i Wyspiańskiego.

Właśnie ogłoszony został Rok Karola Szymanowskiego, Stanisława Wyspiańskiego i gen. Władysława Andersa, który tak oficjalnie spleta się z naszą historią. Wypadałoby do tej listy dopisać jeszcze noblistkę, Marię Skłodowską-Curie, z racji jej 140-lecia urodzin i Josepha Conrada, pisarza angielskiego, ale szlachcica polskiego, urodzonego 150 lat temu w leżącym dziś na Ukrainie Berdyczowie, który życiem i pisarstwem związany jest z wieloma krajami. W roku 2007 jest kilka ważnych rocznic, na przykład 210. rocznica napisania przez Józefa Wybickiego Pieśni Legionów Polskich, 190-lecie utworzenia tajnego Towarzystwa Filomatów w Wilnie i Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, jest 90-lecie utworzenia Armii Polskiej we Francji i powołania w Lozannie Komitetu Narodowego Polskiego, 30-lecie POSK-u w Londynie. Wspomnieć należy o Arturze Grottgerze i Kazimierzu Puławskim, o utworzeniu w Stanach Zjednoczonych czasopisma „Wiara i Ojczyzna”, które od 1897 roku pod nazwą „Naród Polski” reprezentowa-

ło Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie. Przede wszystkim powrócić trzeba myślą do krakowskiego Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy, bo już mija 15 lat!

Wychodźstwo – Emigracja – Polonia

„Staraniem szczególnym i jedynym celem Deputacji będzie powrót egzystencji narodu” – głosili założyciele pierwszej emigracyjnej organizacji powstałej w Paryżu po rozbiórce Polski. O najstarszym wychodźstwie będzie pewnie jeszcze głośniejsze za rok, z okazji 400-lecia przybycia Polaków do Jamestown w Ameryce.

Coraz szerzej opisywany jest wysiłek ludzi w kraju i na emigracji doprowadzający do wskrzeszenia Państwa Polskiego. Przypomnijmy więc tylko, że 30 grudnia 1918 roku Naczelnik Państwa Polskiego Józef Piłsudski kolejnym dekretem utworzył Urząd do spraw Powrotu Jeńców, Uchodźców i Robotników, którego zadaniem było udzielanie pomocy powracającym wychodźcom. Nie wszystko wtedy układało się po myśli kraju i emigracji, wystarczy wspomnieć los żołnierzy Armii Hallera czy dolę ludzi szukających pracy w kopalniach Francji i Niemiec. Zajmowało się nimi działające od lat we Lwowie Towarzystwo Emigracyjne, a w roku 1921 utworzono Towarzystwo Opieki nad Polakami Zamieszkałymi Zagranicą im. Adama Mickiewicza, którego celem było: „Krzewienie i popieranie działań kulturalno-oświatowych i rozwój uczuć narodowych wśród Polaków na obczyźnie”.

Znamienne, że z inicjatywą zwołania Zjazdu Polaków z Zagranicy wystąpił w 1925 roku poznański Związek Obrony Kresów Zachodnich. Utworzono Komitet honorowy Zjazdu z udziałem marszałków Sejmu i Senatu, ale rozbieżności dotyczące m.in. sposobu wybierania delegatów, porządku obrad, używania terminu „Polonia” czy „Polacy z Zagranicy”, opóźniły Zjazd o kilka lat.



Marszałek Senatu RP Julian Szymański otwiera I Światowy Zjazd Polaków z Zagranicy, odbywający się na sali sejmowej. W loży, na galerii, prezydent Ignacy Mościcki, w sąsiedniej loży m.in. wojewoda warszawski Władysław Jaroszewicz i płk. Bolesław Wieniawa-Długoszowski (Archiwum Dokumentacji Mechanicznej)

I Zjazd Polaków z Zagranicy 1929

I Zjazd Polaków z Zagranicy i Wolnego Miasta Gdańska odbył się w lipcu 1929 roku w Warszawie. Zjazdowi patronowali prezydent Ignacy Mościcki, marszałek Józef Piłsudski i prymas August Hlond. Obrady, z udziałem 97 delegatów z 18 krajów i gości z Gdańska, odbywały się w gmachu Sejmu. Usprawiedliwienia z nieobecności nadeszły z Bułgarii i Turcji, delegaci z Litwy nie otrzymali wiz, a delegacji z ZSRR nie wpuszczono do kraju, uznając, że mogą w niej być agenci (tu dygresja: nieprzyjęci delegaci spotkali się w Moskwie na Ogólnorosyjskim Zjeździe Polaków i to był ich ostatni przejaw działalności, niebawem poddani zostali stalinowskiemu represjom; po rozpadzie ZSRR nowa organizacja „Dom Polski” zorganizowała w 1992 roku w Moskwie Zjazd Polaków, na który przybył m.in. prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej Edward Moskal).

Z wygłoszonych przemówień, nadesłanych listów, m.in. od marszałka J. Piłsudskiego i M. Skłodowskiej-Curie, zwraca uwagę jedno stwierdzenie: „Emigracja nie jest bynajmniej straconą siłą dla kraju macierzystego, jest rzeczą naturalną i pożyteczną, zarówno dla przybranej ojczyzny, której daje swe siły, jak i dla Macierzy, której siły rozszerza, albowiem samo istnienie Polaków za granicą jest propagandą polskości”. Z Deklaracji Programowej Zjazdu wynika, że synonimem określenia „Polacy z zagranicy” staje się termin „Polonia”, a to przywołuje na pamięć Uchwałę Zjednoczenia Polskiego w Ameryce z 1936 roku, w której zamiast określenia „wychodźstwo” użyto po raz pierwszy słowa „Polonia”.

Zjazd wybrał własną reprezentację w postaci Rady Organizacyjnej Polaków za Granicą i podjął kilka „uchwał branżowych” do których warto zajrzeć, bo są w nich wciąż aktualne postanowienia. Dużą rolę w tym zjazdowym wydarzeniu odegrał ówczesny marszałek Senatu, prof. Juliusz Szymański, działacz niepodległościowy, reemigrant z Brazylii, oftalmolog Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, założyciel szpitala maltańskiego. Uczestniczył z dwoma synami w Powstaniu Warszawskim, a po wojnie jako działacz sanacyjny musiał znowu emigrować do Brazylii. Zmarł w 1958 roku w Białymstoku podczas wizyty u rodziny.



II Zjazd i narodziny Światopolu 1934

„Złot Rodaków z całego świata czystym uczuciem miłości ku Polsce wiedzionych” czyli II Zjazd Polaków z Zagranicy i Wolnego Miasta Gdańska, miał imponujący wymiar. W sierpniu 1934 roku do Warszawy przyjechało blisko 200 delegatów i oficjalnych gości z 33 krajów oraz ponad 10 tysięcy Polaków w roli turystów. Spotkania i festyny z udziałem delegatów odbyły się w kilku miastach Polski. „Orbis” i PKP zafundowały wszystkim dodatkowo wycieczki po kraju. Była to nowoczesna promocja Polski, prezentacja siły i znaczenia Polonii, zważywszy, że równolegle odbywały się Polonijne Igrzyska Sportowe (od 1 sierpnia), zaślubiny Rodła z Wisłą, które było znakiem Polaków w Niemczech, Złot Młodzieży, a ponadto otwarto wielką wystawę pt. Polska i Polonia w świecie.

Uroczystości zjazdowe odbyły się na Polu Mokotowskim, które było jeszcze tak piękne jak Błonia Krakowskie, z urządzeniami zabawowymi i lotniskiem. Po mszy św. polowej i wielkiej paradzie wojskowej uformowani w pochód uczestnicy Zjazdu pomaszzerowali pod Belweder i do Grobu Nieznanego Żołnierza. W Teatrze Wielkim zorganizowano specjalną akademię, dostojnicy państwowi i Prymas Polski, patroni Zjazdu, spotykali się kolejno z uczestnikami Zjazdu i towarzyszącymi im gośćmi. W ogrodach sejmowych zasadzono „Pamiętkowy Dąb” – czy nadal rośnie, czy trzeba posadzić nowy?

Wszelako najistotniejszą sprawą stało się powołanie do życia „olbrzymiej organizacji reprezentującej 8 milionów Polaków w świecie” – Światowego Związku Polaków z Zagranicy – Światopolu. Uroczyste proklamowanie Związku, przy biciu Dzwonu Zygmunta, nastąpiło 10 sierpnia 1934 roku na Wawelu. Jego prezesem został marszałek Senatu Władysław Racziewicz, późniejszy



Władysław Racziewicz ogłasza na Wawelu powołanie Światowego Związku Polaków z Zagranicy (Archiwum Dokumentacji Mechanicznej)

pierwszy Prezydent RP na Uchodźstwie.

Utworzenie Związku uzewnętrniło pewne rozbieżności pomiędzy niektórymi organizacjami wtapiającymi się w nurt życia kraju osiedlenia, a dążeniem czynników rządowych kraju, pragnących przejąć cały „rząd dusz” nad Polonią. Delegacja Stanów Zjednoczonych nie przystąpiła do Związku: „...będąc Amerykanami polskiego pochodzenia i posiadając w Stanach Zjednoczonych pełnię praw – pisano – Polacy amerykańscy nie mogą bez uszczerbku dla swoich obowiązków i lojalności w stosunku do przybranej ojczyzny przyłączyć się do Związku”. W ścisłym kontakcie ze Związkiem działały różne organizacje, na przykład Fundusz Szkolnictwa czy Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej, inicjator obchodów Dnia Polaka z Zagranicy, które odbyły się 24 stycznia 1937 r., 30 stycznia 1938 r. i 5 lutego 1939 roku.

II Zjazd docenił znaczenie tradycyjnych działań oświatowo-kulturalnych, ale i uznał za niezbędne „uwzględnienie w szerszym stopniu niż obecnie elementu gospodarczego w przyszłych poczynaniach Polonii” łączność gospodarcza Polonii z Macierzą stała się sprawą priorytetową, ale zadziwia również docenienie

spraw prasowych. Nie znano wtedy określenia „czwarta władza” ani poglądu biskupa Paryża Jeana M. di Falco, że „w XXI wieku nawet katedry będą medialne” lecz w miesięczniku „Polacy Zagranicą” informowano o pracach przedzjazdowych, o konieczności powołania Komisji Prasowo-Propagandowej, o potrzebie organizowania konferencji prasowych podczas Zjazdu. „Idee zjazdowe – pisano – powinny dotrzeć do Polaków rozsypanych po wszystkich krańcach globu”. Światopół czuwał nad realizacją uchwał zjazdowych.



Dom Polaków z Zagranicy na Wybrzeżu Gdańskim w Warszawie. W tle kopuła kościoła sakramentek przy Rynku Nowego Miasta (Archiwum Dokumentacji Mechanicznej). Dom wybudowany na Powiślu był symbolem wspólnej pracy Polski i Polonii – w 1939 roku miał gościć uczestników III Zjazdu. Został zniszczony w czasie wojny.



Podczas uroczystości w Domu na Groniku przemawia Władysław Raczkiewicz, sierpień 1939 r. (Archiwum Dokumentacji Mechanicznej). Ze składek członkowskich Światopółu zbudowano na Groniku w Zakopanem domy wypoczynkowo-szkoleniowe dla Polonii

Zjazd krakowski – Polświat 1992

Dawność zawarta w opisach i fotografiach jest ciekawa i wzruszająca, a to, co mam jeszcze żywo w pamięci da się określić jednym zdaniem: pierwszy powojenny Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy był pełnym, symbolicznym zbrataniem Emigracji z Krajem! Ale ile wydarzeń, czasem pełnych napięć, ten Zjazd poprzedziło...

Wszystkie sprawy, piękne i bolesne, zostały docieklawie opisane, również w publikacjach „Wspólnoty Polskiej”, a badacze uzupełniają je szczegółami. Przed oczami przesuwają się obrazy wyraziste, jak na przykład ów plakat wyborczy z 1989 roku z Gary Cooperem z filmu *W samo południe* i napisem „Solidarność”. W 1990 roku utworzone zostało Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”. Zebranie założycielskie odbyło się w gmachu sejmu, a uczestniczyli



w nim działacze z zagranicy, m.in. Jan Plater z Kazachstanu i „Światopolowiec” Władysław Oszelda. Kandydaturę marszałka Senatu prof. Andrzeja Stelmachowskiego na prezesa „Wspólnoty Polskiej” zgłosił biskup Jerzy Dąbrowski, nawiązując do utartego już zwyczaju z lat 1929 i 1934, kiedy patronami Polaków i Polonii byli marszałkowie Senatu RP.

Sprawy polonijne potoczyły się zwawiej, jak w piosence *Od Chicago do Tobolska*, ale droga na zjazdowy Wawel prowadziła przez Rzym. „Wspólnota Polska” wraz z Radą Koordynacyjną Polonii Wotnego Świata (spadkobierczynią Światopoli) zorganizowała konferencję „Kraj – Emigracja”, na której przygotowano program I Zjazdu...

W 1991 roku odbyły się państwowe obchody 200-lecia Konstytucji 3 Maja. „Wspólnota Polska” zaprosiła na nie rodaków ze Wschodu i Zachodu. Przyjechali m.in. Halina Romanowa z Moskwy, Tadeusz Gawin z Grodna, Jan Sienkiewicz z Wilna, a z Ameryki Bolesław Wierzbiański, Władysław Zachariasiewicz i Zbigniew Brzeziński, który otrzymał tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego. To było wyjątkowe wydarzenie – z paradą wojskową na Krakowskim Przedmieściu, festynami etc. Zrealizowałem wtedy dokumentalny reportaż telewizyjny – bo, jak pisał Zygmunt Nowakowski w emigracyjnym Londynie: „Legenda Majowa idzie z nami wszędzie, przez lądy, morza, towarzyszy nam krok w krok i nie opuszcza ani na chwilę”

W krakowskim Zjeździe Polonii i Polaków z Zagranicy w 1992 roku uczestniczyło 323 delegatów z 44 krajów i mnóstwo gości, bo w królewskim Krakowie działa jakiś czar, wzmocniony wawelskim czakramem, który zwabia zwykłych ludzi i wielkich dostojników państwowych.

Z nagłówków gazet wynika, że w Krakowie powstała „Rzeczpospolita Polonijna”. W ton zachwyty uderzyła niemal cała prasa, informując o obradach i komentując wypowiedzi delegatów. Ale dla organizatorów kolejnych Zjazdów ważne powinny być i oceny krytyczne: pismo „Spotkania” – „Kraków nie spełnił pokładanych w nim nadziei”, „Przegląd Tygodniowy” – „Podzieleni. Zjazd Polonii przyniósł bardzo niewiele” był też kuriozalny program w TVP „Polonia” pt. „Zmierzch emigracji”. Później ukazały się publikacje polonijne redaktorów Wojciecha Wierzewskiego, Aliny Grabowskiej, Wiktora Moszczyńskiego, Bolesława Wierzbiańskiego...



Rozważano w niektórych publikacjach sprawę utworzenia usługowego Sekretariatu do spraw Polonii, czyli swego rodzaju unii polonijnej, której marketingowym znakiem byłby napis „Polświat”. Uznano, że funkcję tę pełnić może Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” pod warunkiem, że „stać będzie nadal ponad podziałami politycznymi i sprawami partyjnymi”

I tak nadeszło III tysiąclecie...

Świat nie jest taki zły, niech no tylko zakwitną jabłonie... II Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy odbył się w dniach 28 kwietnia – 3 maja 2001 roku w przepiękną porę kwitnienia polskich sadów. Zorganizowany został przez „Wspólnotę Polską” i Radę Polonii Świata pod hasłem „Polacy i Polonia u progu nowego tysiąclecia”. I swoim rozmachem nawiązywał do „turystycznej” formuły zjazdu z 1934 roku. Wzięło w nim udział 351 osób, w tym 162 delegatów z 51 krajów ze wszystkich kontynentów oraz przedstawiciele nauki, kultury, duszpasterze i dziennikarze polonijni oraz goście. Obrady rozpoczęte zostały w Warszawie, merytorycznie toczyły się w Domu Polonii w Pułtusku, a następnie wszyscy specjalnym pociągiem pojechali w Polskę – do Krakowa i Częstochowy.

O znaczeniu Zjazdu dla osiągnięcia „nowego braterstwa Polaków z całego świata w imię hasła i idei: Aby Polska była Polską” – mówił, zamykając obrady prezes KPA Edward Moskal.

Polonia znów na fali

Dorobek Zjazdu zawarty jest w 85 rezolucjach i 26 uchwałach dotyczących: oświaty, promocji i ochrony dziedzictwa narodowego, relacji Polonii z Krajem, wiedzy o Polonii, repatriacji, kwestii socjalnych i mediów polonijnych. Były podziękowania i listy, m.in. do Ojca Świętego Jana Pawła II, bo jeszcze wtedy czuwał nad tym polsko-polonijnym spotkaniem żywy duch naszego Papieża. Wszystko zostało detalicznie zarejestrowane w publikacjach Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” – referaty w książkowym wydaniu, a informacje z obrad i wszystkie uchwały w specjalnym wydaniu Biuletynu „Wspólnota Polska” oraz w witrynie internetowej „Świat Polonii” (<http://www.polenia-polska.pl>).

Pełny obraz wydarzenia powinien być przekazany zawarty też polskich w mediach, ale tu jest pewne „ale”. Mamy bowiem osobne „Oświadczenie w sprawie wizerunku Polonii w mediach

W mediach coraz więcej tematów polonijnych. Rozpisywano się o wizytach prezydenta Lecha Kaczyńskiego i premiera Jarosława Kaczyńskiego w środowiskach polonijnych Stanów Zjednoczonych, „wałkowany” jest nowy temat, jakim jest nowa wielka fala emigracji zarobkowej, głównie do Wielkiej Brytanii, komentowane są na nowo umowy zawarte z Niemcami i problem statusu Polaków w Niemczech, sprawy podniesienia pozycji polskiej grupy etnicznej w niektórych krajach, zwłaszcza w Ameryce. Szczegółowiej informuje się o pracach rządu nad Kartą Polaka i podwójnym obywatelstwie, ujawnia się też siłę ekonomiczną emigracji. Z publikacji na łamach chicagowskiego „Dziennika Związkowego” nowojorskiego „Nowego Dziennika” i „Życia



krajowych”, w którym uczestnicy Zjazdu „ze smutkiem stwierdzają, że zarówno wizerunek Polonii w krajowych mediach, jak i relacje z obrad Zjazdu w dużej mierze rozciągają się z rzeczywistością”. I dalej mowa jest o ubóstwie i tendencyjności informacji, niewykorzystaniu szansy przez media, w tym TV Polonia... To daje do myślenia. Wszystkim, i dziennikarzom, ale i organizatorom kolejnego zjazdu oraz kontynentalnym organizacjom, jak Rada Polonii Świata, USOPAL, EUWP, by lepiej wykorzystać wzajemne kontakty, aby Polonia miała – jak to się mówi – cały czas dobrą prasę, a więc i dobrą passę! Bo media współtworzą wizerunek. Być może III Zjazd Polonii odbędzie się w terminie bliskim XV Forum Mediów Polonijnych i wtedy więcej dziennikarzy polonijnych weźmie udział w Zjeździe, pozna międzyczajowy dorobek „Wspólnoty Polskiej” Forum, jak wiadomo, kontynuuje pracę rozpoczętą spotkaniem dziennikarzy polonijnych w 1991 roku w Domu Polonii w Pułtusku, zorganizowanym przez „Wspólnotę Polską”

Warszawy” wynika, że do Polski prócz pomocy doraźnej, na przykład z powodu klęsk i stałej charytatywnej, szczególnie z Kongresu Polonii Amerykańskiej, trwa stały transfer pieniędzy od osób prywatnych. Podobno do Polski emigranci przysyłają około 6 miliardów euro rocznie. Jest też wysyp książek o Polonii, pisanych przez Polonię właśnie. Niedawno odbyła się w promocja dzieła jedynego żyjącego „Światopolowca” Władysława Zachariasiewicza pt. *Etos niepodległościowy Polonii amerykańskiej*, dzieła obrazującego ponad wiekową działalność amerykańskiej Polonii na rzecz Polski. Ducha tego działania oddają słowa wypowiedziane na konwencji założycielskiej KPA w 1944 roku przez współorganizatora i pierwszego prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej Karola Rozmarka: „Dla Polski, najbardziej umęczonego spośród wszystkich państw, przesyłamy swe uwielbienie i swoją miłość...”

Z ciekawością oczekuję, z grupą dziennikarzy, przyjazdu do Polski nowego prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej Franka Spuli. Jego organizacja – Związek Narodowy Polski – otrzymał dziennikarską nagrodę *Fidelis Poloniae* 2006. Zabiegałem o tę nagrodę, jako współzałożyciel Małopolskiego Forum Współpracy z Polonią i członek kapituły nagrody, już w 2005 roku kiedy Związek obchodził, bagatela, 125-lecie działalności. I odliczam dni do spotkania znajomych na III Zjeździe Polonii i Polaków z Zagranicy A.D. 2007.

Bohdan Rączkowski

Fotografie archiwalne na s. 3, 4, 5 pochodzą z publikacji:
D. Mycielska, J.M. Zawadzki, *Druga Rzeczpospolita wobec Polonii*, Kancelaria Senatu, Warszawa 2004.
Pozostałe: z archiwum Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

Najstarsze czasopismo Polonii amerykańskiej

ZGODA obchodziło 125-lecie

„Zgoda” – najstarsze i najdłużej wydawane w sposób nieprzerwany czasopismo polonijne obchodziło jesienią 2006 roku 125-lecie swego istnienia. Pierwszy numer pisma ukazał się we środę 23 listopada 1881 r. w Nowym Jorku – jako organ Związku Narodowego Polskiego, mający podtrzymywać patriotycznego ducha emigrantów i mobilizujący ich do wspólnych akcji. Stąd nazwa pisma, nad którą debatowano długo i wymownie podczas II Sejmiku ZNP w Chicago, mając do wyboru tytuł „Niepodległość” i „Zgoda”. W pierwszym wydaniu zapisano jako motto: „Więcej ducha w polskim grobie, niżli cary marzą sobie” oraz wyjaśniono nazwę, pisząc m.in.: „Zgoda – jest to jedno tylko krótkie słowo, ale w nich się mieści potęga, którą się wznoszą ludy, zgodą uświęcają się cele, zdobywają twierdze, zgodą miazdzy się wroga. Jest to broń, która umiejętnie kierowana przewyższa największe trudności”. Zgodę rozumiano nie jako tchórzliwy kompromis, lecz jako siłę solidarności narodowej, mającą zespolić rozproszonych w Ameryce wychodźców polskich do walki o niepodległość. Pismo przeszło długie koleje w trakcie minionych dziesięcioleci jako oficjalny organ Związku Narodowego Polskiego z siedzibą w Chicago.

Dziś „Zgoda” jest dwutygodnikiem wychodzącym w języku angielskim (z sekcją polską) w nakładzie 55 tysięcy egzemplarzy, rozchodzących się wśród członków tej organizacji w 37 stanach USA.

Obecnym redaktorem naczelnym pisma jest **dr WOJCIECH A. WIERZEWSKI**, b. wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego, który przybył do Stanów Zjednoczonych w 1979 roku jako wykładowca do Centrum Studiów Polskich na Uniwersytecie Indiana w Bloomington. Wybrany przez Cenzora ZNP, Hilarego S. Czaplickiego prowadził prace za kadencji prezesa Alojzego A. Mazewskiego, Edwarda J. Moskala, a teraz Franciszka J. Spuli. Redaguje on „Zgodę” od jesieni roku 1985, czyli już ponad dwadzieścia lat.



1881 – Powołanie do życia „Zgody” na II Sejmie Krajowym Związku Narodowego Polskiego w Nowym Jorku z inicjatywy Stanisława Artwińskiego, b. powstańca styczniowego, współpracownika Agatona Gillera (członka rządu powstańczego, przebywającego na emigracji w Rappersvillu w Szwajcarii). Na wydawanie pisma zebrano \$694 z dobrowolnych datków posłów, zaciągnięto pożyczkę bankową, zaś redagowanie pisma powierzono Edwardowi Odrowążowi, wydającemu poprzednio „Ogniwo” w Nowym Jorku. Egzemplarz pisma kosztował wtedy 2 centy, roczna prenumerata 2 dolary.

1882 – Na III Sejmie ZNP w Chicago, celem zapewnienia finansowej bazy „Zgodzie”, utworzono towarzystwo akcyjne (z kapitałem inwestycyjnym w wysokości 2,5 tys. \$) i rozpoczęto sprzedaż obligacji wśród członków organizacji.

1883 – Decyzją kolejnego Sejmu ZNP w Milwaukee, Wisconsin, postanowiono przenieść drukarnię i dystrybucję „Zgody” do tego miasta. Redaktorem zostaje emigrant polityczny, literat i nauczyciel polskich szkół w Chicago, Ignacy Wędrzyński.

1886 – Na VI Sejmie ZNP w Bay City, Michigan, dotychczasowa spółka wydawnicza zostaje rozwiązana i zastąpiona przez Korporację Wydawniczą Związku Narodowego Polskiego. Nowym redaktorem zostaje rzutki działacz Związku, Zbigniew Brodowski, b. wydawca „Kuriera Nowojorskiego” a następnie „Gazety Chicagowskiej” który po 4-letnim okresie prowadzenia „Zgody” doszedł do wysokich stanowisk w mieście, wybrany był prezesem ZNP (w 1895), a w 1897 roku został ambasadorem USA w Niemczech.

1888 – Przeniesienie redakcji i drukarni „Zgody” do pierwszej stałej siedziby Związku Narodowego Polskiego w Chicago. Organizacja liczyła wtedy niespełna 3 tys. członków.

1893 – Redagowanie „Zgody” powierzono Franciszkowi Hieronimowi Jabłońskiemu, nauczycielowi polonijnemu, który również doszedł daleko po szczeblach kariery, zostając prezesem ZNP w roku 1897. Po przeniesieniu się do Milwaukee, gdzie wydawał pismo „Kurier Polski”, został ponownie zaproszony do Chicago, aby objąć w 1907 r. stanowisko pierwszego redaktora naczelnego „Dziennika Związkowego”.

1901 – „Zgoda” trafia w ręce Tomasza Siemiradzkiego, który od 1896 r. stał się głównym wykładcą polskiej historii na imprezach patriotycznych organizowanych wyjazdowo przez ZNP. Wielki entuzjasta ruchu Sokolstwa Polskiego w Stanach Zjednoczonych w wystąpieniach publicznych stał się rzecznikiem Polonii, jako głównej siły politycznej, która powinna doprowadzić do odrodzenia niepodległej Polski.

1908 – Decyzją XVII Sejmu ZNP w Baltimore rozpoczęto wydawanie własnej gazety „Dziennika Związkowego” w Chicago, pierwotnie w oparciu o fundusze „Zgody”, następnie z wpływów pochodzących z prenumeraty i ogłoszeń. Po nagłej śmierci Franciszka H. Jabłońskiego stery związkowej gazety powierzone zostały Stefanowi Barszczewskiemu, autorowi „Dziejów Związku Narodowego Polskiego w Ameryce” (wydanej w 1894 r.).

1910 – Władze ZNP postanowiły zmienić zasadniczo profil „Zgody” na miesięczny magazyn społeczno-kulturalny w książkowym formacie o zwiększonej objętości (48 stron). Redaktorem naczelnym pozostał Tomasz Siemiradzki, który pomimo erudycji i intelektualnego przygotowania, nie zdołał on jednak przekonać władz do nowego kształtu pisma. W 1911 r. zapadła decyzja powrotu do tygodnika o dawnej objętości.

1913 – Po XX Walnym Sejmie ZNP w Detroit redagowanie pisma przechodzi w ręce Stanisława Dangla, który oczekiwał powierzenia mu prawa do kierowania „Dziennikiem Związkowym”. Kiedy władze organizacji wydawanie „Dziennika” przekazały Stanisławowi Orpiszewskiemu, Dangel w niedługim czasie złożył rezygnację.

1915 – Decyzją władz ZNP, „Zgoda” zostaje podporządkowana redakcji „Dziennika Związkowego”. Ponieważ Stanisław Orpiszewski skupiał głównie energię na wydawaniu gazety dziennej, rozpoczęła się niefortunna dla ZGODY era „grania drugich skrzypiec” sprowadzająca się do powielania w edycji tygodniowej tekstów z „Dziennika”, rozchodzących się w sieci krajowej wśród członków ZNP poza Chicago.

1921 – Nowym redaktorem naczelnym „Dziennika Związkowego” i zarazem „Zgody” zostaje Jan Przyprawa, kontynuator polityki swojego poprzednika, a także jego „narodowo-demokratycznych” poglądów. Gazeta dzienna dla podkreślenia faktu połączenia w praktyce obu pism przybiera nazwę „Polish Daily Zgoda”/ „Dziennik Związkowy – Zgoda” osiągając w nadchodzących latach spore sukcesy w postaci szybko rosnącej dystrybucji (już w 1923 r. nakład gazety przekroczył 54 tys. egzemplarzy).

1929 – Po zwycięstwie we władzach ZNP frakcji „piłsudczykowskiej” przejawiającym się w dojściu do władzy Kazimierza Sypniewskiego, ulega też zmianie kierownictwo redakcji „Dziennika Związkowego – Zgody”. Nowym redaktorem naczelnym zostaje mianowany Stanisław Zaklikiewicz, ale funkcje pełni tylko przez trzy lata.

1931 – Wraz z dojściem do władzy Franciszka X. Świetlika jako Cenzora ZNP, następuje zmiana redaktora naczelnego „Dziennika Związkowego – Zgody”. Wybór pada na Karola Piątkiewicza, który pozostanie na tym stanowisku przez następne 36 lat, także po wyborach Karola Rozmarka na stanowisko nowego prezesa Związku (w 1939 r.).

1934 – Powstaje korporacja Alliance Printers & Publishers czyli Wydawnictwa Związkowe, której podporządkowane zostają oba pisma: „Dziennik Związkowy – Zgoda” oraz „Zgoda” jako polski tygodnik rozchodzący się wśród członków ZNP w Stanach Zjednoczonych (w nakładzie powyżej 100 tys. egz.).

1947 – XXX Walny Sejm Związkowy w Cleveland podejmuje ważne w skutkach decyzje dotyczące przyszłości „Zgody”, zmieniając cykl wydawniczy na dwutygodnik oraz stawiając na większy udział tekstów w języku angielskim, wychodząc z założenia, iż Po-



Główne wydarzenia w dziejach organu ZNP „Zgoda”

lonia amerykańska ulega zasadniczej zmianie, naturalizuje się, zaś jej celem staje się bycie „stuprocentowymi Amerykanami”

1955 – Związek Narodowy Polski dzięki przybyciu wielkiej fali emigrantów politycznych po II wojnie światowej tzw. „DP-sów” (osób pozbawionych Ojczyzny) staje się potężną organizacją skupiającą ponad 300 tysięcy członków, wpływając także na bardzo radykalną politykę Kongresu Polonii Amerykańskiej. „Zgoda” odbija w pełni nowy układ sił Polonii, a także jej ostre, antykomunistyczne sentymenty.

1963 – XXXIV Sejm Walny ZNP w Filadelfii powierza Cenzorowi Związku prawo do mianowania następnych redaktorów naczelnych „Zgody”. Dotychczas podlegały mu generalnie wydawnictwa związkowe, a decyzje personalne w kwestii wyznaczania redaktorów podejmowane były na sejmach tej organizacji z inicjatywy liderów (prezesów).

1968 – Nowy prezes Związku, Alojzy A. Mazewski oddziela gazetę dzienną i dwutygodniowy organ oficjalny ZNP, „Zgodę”, powierzając jej redakcję zaufanemu człowiekowi, Józefowi Wiewiórze. W ślad za tym pojawi się w roku następnym akt prawny Rady Nadzorczej, ustalający w „Zgodzie” priorytet dla sekcji angielskiej przy zachowaniu sekcji polskiej w symbolicznej postaci.

1976 – „Zgoda” wydaje 24 edycje w trakcie sezonu (objętości 12 bądź 16 stron), nabierając charakteru trybuny liderów organizacji w Chicago. Dwutygodnik śledzi inicjatywy prezesa organizacji, jego spotkania i wizyty, podobnie jak sporą część publikacji poświęca doniosłym obchodom (200-lecie Stanów Zjednoczonych i roli Polaków w historii tego kraju, 100-lecie Związku czy wyborowi Polaka, Karola Wojtyły na Papieża Jana Pawła II).

1980 – „Zgoda” reaguje zdecydowanie na polityczne zmiany zachodzące w Polsce po powstaniu „Solidarności”, a następnie wprowadzeniu „stanu wojennego”. Dokumentuje kolejne poczynania kierownictwa ZNP i prezesa Mazewskiego na rzecz pomocy dla represjonowanych działaczy „Solidarności” a także prowadzonych w ich obronie mediacji politycznych w Departamencie Stanu i w Białym Domu.

1985 – Po okresie przejściowego redagowania pisma przez Edwarda Różańskiego (b. zarządcę Alliance Printers & Publishers) oraz Edwarda Dziewulskiego (PR w ZNP) związanego z przedłużającą się chorobą Józefa Wiewióry, na stanowisko naczelnego „Zgody” przychodzi dr Wojciech A. Wierzewski, b. wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego, który przebywał na Indiana University w charakterze *visiting professor*.

1987 – „Zgoda” koncentruje się na międzynarodowych podróżach oraz konferencjach prezesa A. Mazewskiego w ramach działań „Polonii Wolnego Świata”, wizyt w Rzymie liderów całej Polonii u papieża Jana Pawła II oraz licznych inicjatyw politycznych i prawnych, związanych z zabezpieczeniem legalnego pobytu w Stanach całej fali emigracji post-solidarnościowej.

1988 – Po nagłej śmierci prezesa Alojzego A. Mazewskiego, liderem ZNP zostaje Edward J. Moskal, który inicjuje szereg zmian, także w wydawaniu „Zgody”. Pismo zyskuje nowy skład komputerowy i fachową kolorową oprawę plastyczną oraz większą objętość. Odbija także śmiało inicjatywy polityczne nowego prezesa, w tym walkę o lepszy wizerunek Polski, Polaków i Polonii, obronę tradycji narodowych i chrześcijańskich, żywo komentując nadchodzące zmiany i przeobrażenia w Polsce po wyborach 1989 r.

1991 – Obchody 100-lecia istnienia „Zgody” i wypełnianie przez pismo misji oficjalnego organu ZNP. Redakcja, wciąż jedno-

osobowa, blisko współpracuje z „Dziennikiem Związkowym”, której nowym redaktorem zostaje dr Wojciech Białasiewicz. Prowadzi pokrewne akcje i przenosi na swoje łamy główne inicjatywy gazety, z kolei redaktor „Zgody” staje się jednym z głównych autorów publikujących na łamach „Dziennika”.

1992 – Redaktor „Zgody”, w składzie delegacji Polonii Amerykańskiej na I Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy w Krakowie, bierze czynny udział w obradach historycznego spotkania diaspory polskiej w kraju, a następnie przekazuje w relacjach przebieg i rezultaty tego wydarzenia. „Zgoda” przekazuje teraz historyczne relacje z wizyt liderów Polonii na Litwie i Ukrainie, wykraczając daleko poza dawne sprawy polonijne.

1995 – Pismo staje się żywym zwierciadłem wydarzeń w życiu amerykańskiej Polonii, nie tylko samego ZNP. Wiele miejsca poświęca bezprecedensowym inicjatywom takim jak np. ogólnoamerykańskie tournée Krakowskiej Orkiestry Symfonicznej w 1992 r., a następnie Reprezentacyjnego Zespołu Pieśni i Tańca Wojska Polskiego w 1993 r., sponsorowanych przez ZNP oraz dyskusjom nad kontrowersyjnymi filmami, jak „Shoah” czy „Shtetl” a także sporom na temat wystaw i polityki Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie D.C.

1998 – „Zgoda” publikuje otwarte listy prezesa E. Moskala do polskich liderów w spornych kwestiach, raporty z wydarzeń związanych z jego wizytami w kraju, podobnie jak uwieczoną dziejowym sukcesem kampanię środowisk polonijnych na rzecz przyznania Polsce miejsca w NATO. Dokumentuje też bezprecedensowe spotkanie w kolebce polskości, osadzie Panna Maria w Teksasie, prezesa ZNP i KPA Edwarda Moskala z premierem RP Jerzym Buzkiem i jego współpracownikami.

2000 – Roczniki „Zgody” stają się rejestrami wszystkich niemal inicjatyw Związku i Kongresu w stosunku do Polonii amerykańskiej i kraju. Dokumentują sukces reprezentacyjnych wystaw, jak „Kraj skrzydlatych jeźdźców”, czy potem „Leonardo da Vinci i splendor Polski”, sponsorowanych przez ZNP, a wystawianych w wielu miastach USA; szeroko komentują 120. rocznicę powstania ZNP, inicjatywy oświatowe, charytatywne i patriotyczne u progu nowego Millennium.

2004 – „Zgoda” w specjalnych materiałach dokumentuje patriotyczne obchody: 60. rocznicy zwycięstwa pod Monte Cassino, Powstania Warszawskiego i powstania Kongresu Polonii Amerykańskiej w 1944 r. Pismo przedstawia też pełną kronikę działalności związkowej na terenie Stanów, podobnie jak bieżące, ważne także dla rodaków, akcje i inicjatywy Kongresu Polonii Amerykańskiej.

2006 – Po śmierci prezesa Edwarda Moskala (wiosną 2005 r.) i obraniu nowym przywódcą ZNP i KPA Franciszka J. Spuli, „Zgoda” przybliży poglądy i sylwetkę nowego lidera w wywiadach i reportażach z wielu imprez i wydarzeń. Pismo otwiera nowe działy, starając się wyjść naprzeciw zainteresowaniom i potrzebom rodaków w USA. Szczególny wysiłek towarzyszy zawsze rocznicom i obchodom, dających sposobność do przypomnienia bogatej historii i tradycji głównych organizacji Polonii, jak i dorobku rodaków żyjących od stuleci w Stanach Zjednoczonych. „Zgoda” wkracza w nową epokę z poczuciem dobrze spełnianego przez nią polskiego i narodowego obowiązku. ■

Oprac. dr Wojciech A. Wierzewski

Pomost miłości i dialogu

Odnaczenie dla kapłana emigracji niemieckiej

Na uroczystym koncercie w Stuttgarcie zorganizowanym przez miejscową Polonię z okazji Święta Niepodległości Polski odbyło się wręczenie odznaczenia ks. prof. Witoldowi Broniewskiemu. Konsul generalny RP w Monachium p. Elżbieta Sobótka odzna-czyła ks. Broniewskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej przyznany przez Prezydenta RP Le-cha Kaczyńskiego.



W uroczystości oprócz licznie przybyłej Polonii z Badenii-Wirtembergii wzięli udział przedstawiciele władz niemieckich. Na ten dzień Polonia czekała długo. Takich osób zasłużonych dla Polski, Polonii i dla propagowania polskiej kultury za granicami kraju jak ks. Broniewski nie jest wiele.

Ks. prof. Witold Broniewski urodził się w 1935 roku w Lubaszku koło Czarnkowa nad Notecią. Od 1951 roku przebywa na emigracji m.in. we Francji, Włoszech, Stanach Zjednoczonych i Niemczech. Kapłan, teolog, filozof, nauczyciel i animator kultury, dobry duch polskiej diaspory w Niemczech. Wieloletni przewodniczący Polskiego Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego w Badenii-Wirtembergii (*Polnischer Kulturverein in Baden-Württemberg*).

Na początku lat osiemdziesiątych, kiedy w Niemczech pojawiła się tzw. emigracja solidarnościowa ks. prof. Witold Broniewski współorganizował dla niej spotkania z ludźmi kultury i polityki. Do Stuttgartu ściągają osobistości emigracji polskiej, m.in. pracownicy Radia Wolna Europa, pisarze emigracyjni, artyści, działacze orga-

nizacji polonijnych. Angażował się także w pomoc charytatywną dla Polski, szczególnie w okresie stanu wojennego w Polsce. Dom księdza Witolda Broniewskiego stoi zawsze otworem dla wszystkich, a przyjeżdżający z Polski pierwsze swe kroki kierują właśnie tam, otrzymując radę, schronienie i słowa otuchy.

Szczególnie ks. prof. Broniewski zasłużył się na polu kultury i sztuki jako organizator wystaw, koncertów i spotkań autorskich, także w Polsce. Zorganizował dwie duże wystawy tzw. sztuki niezależnej. Pierwsza wystawa pt. „Współczesna sztuka sakralna” na którą złożyły się dzieła polskich twórców emigracyjnych z Niemiec, Francji i Anglii odbyła się w 1985 roku. Na drugiej wystawie sztuki niezależnej pt. *Widerstand und Aufbruch*, zorganizowanej w roku 1994 w Stuttgarcie, zaprezentowano prace wykonane w okresie od 1980 do 1993 roku. Otwarcia wystawy dokonał ks. prymas kardynał Józef Glemp. Prezentacji towarzyszyła seria wykładów. Kolejną wystawą plastyczną dzieł artystów polskich, której inicjatorem był ks. prof. Broniewski, jest *Hommage a Edith Stein*, prezentowana także w Polsce, Szwecji i Niemczech.

Od 1996 roku, po nawiązaniu kontaktu z Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych im. Kenara w Zakopanem, uczniowie tej szkoły wykonują każdego roku co najmniej jedną szopkę, która jest prezentowana w okresie adwentu na Dworcu Głównym w Stuttgarcie. Szopki z poprzednich lat wystawiane są w innych miejscach, np. na lotnisku w Stuttgarcie, Zamku Królewskim w Ludwigsburgu, Frankfurt, Münster oraz innych miastach. Później ks. Broniewski nawiązał podobną współpracę z innymi szkołami o profilu plastycznym z Polski. Wystawie szopek towarzyszą zawsze imprezy kulturalne z udziałem Polonii, innych grup narodowościowych, a także artystów z Polski.

Idea apostołstwa żłóbków ks. prof. Witolda Broniewskiego realizowana jest nie tylko w Niemczech, ale także we Włoszech, Francji, a w najbliższej przyszłości zaszczerpiona zostanie także w Polsce. Miniatury szopek wykonanych przez uczniów polskich szkół plastycznych z cyklu „W drodze do Betlejem” otrzymał papież Jan Paweł II, a także papież Benedykt XVI.

Najnowszą ideą ks. Broniewskiego, częściowo już w stadium realizacji, jest oświata ekologiczna i rozszerzanie jej ścieżek o charakter biblijny, literacki i filozoficzny. Służą temu liczne artykuły ks. Broniewskiego na tematy filozoficzne i religijne oraz książki, a także broszury w języku niemieckim. W przygotowaniu są dalsze publikacje, m.in. książka o żłóbkach pt. *Poszukuję Betlejem (Auf der Suche nach Bethlehem)*.

Ks. Witold Broniewski należy do tych osób, którym bardzo leży na sercu nie tylko jedność organizacyjna Polaków w Niemczech, ale bardziej jeszcze owocna współpraca. Zabiega o dialog polsko-niemiecki w niemieckim społeczeństwie wielokulturowym. Troszczy się o to, aby obecność Polaków w Niemczech zaznaczyła się też własną działalnością kulturalną, walczy o uznanie podmiotowości społeczności polskiej w Niemczech, tak przez stronę niemiecką, jak

i przez stronę polską. Jednak – jak podkreśliła konsul Elżbieta Sobótka – ks. Broniewski to przede wszystkim dobry człowiek, budujący na bazie dialogu, miłości i ponad granicami państw. ■

Tadeusz Rogala



Polak z pochodzenia, petersbureczyk z urodzenia, humanista z powołania

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej
bp. Antoniego Maleckiego w Sankt Petersburgu

W dwudniowych uroczystościach wspomnieniowych zorganizowanych przez Polaków w Sankt Petersburgu wzięło udział ponad 300 osób. 9 grudnia 2006 r. w kościele św. Stanisława odbyła się konferencja pt. „Bp Antoni Malecki (1861-1935) – obrońca i wychowawca dzieci i młodzieży w Petersburgu”. 10 grudnia przy ul. Kiryłowskiej 19 na fasadzie „Domu Kierbedzia” (obecnie Biblioteka Wojewódzka) odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą Słudze Bożemu bp. Antoniemu Maleckiemu, wybitnemu wychowawcy młodzieży w mieście nad Newą.

Celem konferencji, w której wzięło udział ok. stu osób, było przypomnienie osoby Biskupa i popularyzacja jego dzieła w przeddzień uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej. W uroczystościach wzięło udział metropolita moskiewski abp Tadeusz Kondrusiewicz, który w słowie wstępnym podczas konferencji podkreślił przede wszystkim znaczenie dzieł charytatywnych w życiu i misji Kościoła, których przykładem było życie i służba świętobliwego biskupa Maleckiego. Przewodniczący Episkopatu Rosji dodał, że idee, którym służył Biskup, pozostają nadal aktualne, potrzebują wsparcia i popularyzacji.

W czasie konferencji wygłoszono kilka referatów dotyczących życia i pracy Antoniego Maleckiego. Bardzo emocjonalne było wystąpienie Eleonory Bruzgulis, której rodzina dobrze знаła i zachowa-



JE Abp Tadeusz Kondrusiewicz i ks. Krzysztof Pożarski przy portrecie bp. Antoniego Maleckiego w kościele św. Stanisława w Sankt Petersburgu

Czarna kamienna tablica o wymiarach 1,2 m x 1,0 m ze złotym napisem po polsku i po rosyjsku, rozdzielona złotym krzyżem: „W tym domu w latach 1913-1918 żył założyciel przytulni dla chłopców ks. A. Malecki”. Jest to pierwsza dwujęzyczna tablica pamiątkowa poświęcona Polakowi umieszczona na zewnątrz budynku.



wała wspomnienia o Biskupie. Prałat Bronisław Czaplicki opowiedział o pracy zgromadzeń żeńskich w Petersburgu i jego okolicach, gdyż siostry Sercanki aktywnie pomagały ks. Maleckiemu w wychowywaniu dzieci. Historyk Michał Szarowski opisał szczegółowo akt procesowy bp. A. Maleckiego w latach 1923-1930. Stanisław Kozłowski-Strutyński podzielił się wiedzą, jaką udało mu się odnaleźć w zasobach Państwowego Archiwum w Sankt Petersburgu. Lilia Szyszko, prezes Związku Polaków im. bp. A. Maleckiego,



Przemawia ambasador RP w Moskwie Jerzy Bahr

opowiedziała o odrodzeniu pamięci o Biskupie w mieście nad Newą. Ks. Aleksander Pietszyk zapoznał zebranych z dobroczynną działalnością „Caritas” w Rosji, a ks. Krzysztof Pożarski opowiedział o świetlanym przykładzie niezwykłego poświęcenia się i drogi krzyżowej bp. A. Maleckiego.

Udział w konferencji wzięli także konsul generalny RP w Sankt Petersburgu Jarosław Drozd oraz dyrektor Biura Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Chodkiewicz. W trakcie konferencji została także otwarta wystawa archiwalnych fotografii dotyczących życia i działalności bp. A. Maleckiego. Przy



Bp Antoni Malecki to niezapomniana postać dla petersburskiej Polonii. Był więźniem zarówno carskiego, jak i sowieckiego reżimu, a jednocześnie wiernym synem polskiego narodu. Urodził się w Petersburgu w 1861 roku. Przez długie lata był przewodnikiem i opiekunem niezliczonej gromady ubogich dzieci, sierot i młodzieży, twórcą Zakładów Wychowawczo-Rzemieślniczych na Piaskach. Nazywano go często petersburskim Don Bosco. W 1926 roku został Administratorem Apostolskim Leningradu. Po trzyletniej zsyłce na Syberii zmarł w Warszawie 17 stycznia 1935 r. Pochowany został początkowo w katedrze warszawskiej, w 1960 r. jego prochy przeniesiono na Cmentarz Powązkowski, a kilka lat temu umieszczono w grobowcu biskupów pomocniczych warszawskich.

okazji powstał pomysł zorganizowana podobnej ekspozycji w Domu Polonii w Warszawie.

Msza św. w intencji wyniesienia na ołtarze Sługi Bożego bp. A. Maleckiego i innych katolickich męczenników z czasów sowieckich została odprawiona w kościele św. Stanisława pod przewodnictwem metropolity-ordynariusza T. Kondrusiewicza. Na nabożeństwo przybyli także wicemarszałek Senatu RP Maciej Płażyński w towarzystwie ambasadora RP w Moskwie Jerzego Bahra i konsula Jarosława Drozda oraz Artur Kozłowski, dyrektor Biura Polonijnego Kancelarii Senatu RP i Wojciech Tyciński, naczelnik wydziału Polonii w Departamencie Konsularnym i Polonii MSZ.

Proboszcz parafii św. Stanisława odczytał okolicznościowy list Prymasa Polski, kard. Józefa Glempa: „Wszystkich uczestników uroczystości upamiętniającej osobę i życie Sługi Bożego biskupa Antoniego Maleckiego, jak najserdeczniej pozdrawiam. Łączę się duchowo ze zgromadzonymi w Sankt Petersburgu pod przewodnictwem Księdza Arcybiskupa Tadeusza Kondrusiewicza i zapewniam o modlitwie. Pragnę wyrazić nadzieję, że podtrzymywanie pamięci o naszym wybitnym Rodaku, wielkim społeczniku, gorącym patriocie, który swoją wierność Kościołowi i miłość do Polski potwierdził więzieniem i zesłaniem, będzie służyć wzrastaniu Ludu Bożego w wierze, nadziei i miłości”.

Proces informacyjny bp. Antoniego Maleckiego, wraz z innymi męczennikami z czasów sowieckich, rozpoczęty został w 2003 roku przez Archidiecezję Matki Bożej w Moskwie. Obecnie Sługa Boży Antoni Malecki jest kandydatem do wyniesienia na ołtarze. Parafia św. Stanisława zapoczątkowała w 2004 roku starania u władz miejskich związane z upamiętnieniem postaci biskupa-męczennika. W inicjatywę aktywnie włączył się Konsulat Generalny RP w Sankt Petersburgu, a sfinansowanie wykonania kamiennej tablicy wzięła na siebie Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie. Po prawie rocznych uzgodnieniach z różnymi instancjami w petersburskiej administracji, gubernator Petersburga Walentyna Matwijenko wydała 4 lipca 2005 r. postanowienie o upamiętnieniu ks. A. Maleckiego tablicą przy ul. Kyrilowskiej 19 z następującym tekstem

w dwu językach: „W tym domu w latach 1913-1918 żył i pracował założyciel przytułku dla chłopców ksiądz Antoni Malecki” Bardziej wymownego i znaczącego tekstu nie udało się uzgodnić z administracją miasta, ale warto podkreślić, iż jest to pierwsza tablica w Sankt Petersburgu poświęcona Polakowi, która została umieszczona i odsłonięta na zewnątrz budynku.

Dom przy ul. Kiriłowskiej, zwany także „Szklanym Domem” stał się symbolem dobroczynności i ofiarności polskiego społeczeństwa i był dziełem życiowym Sługi Bożego. W 1911 roku znaczną sumę pieniędzy (165 tys. rubli) na wybudowanie domu przeznaczył Michał Kierbedź, syn Stanisława, znanego budowniczego mostów. Oprócz czteroklasowego gimnazjum mieściły się w nim dwa przedszkola i internat. W 1918 roku uczęszczało do wszystkich Zakładów ks. Maleckiego w Petersburgu, w Łudzie („Władysławówka”) i w Białych Strugach („Stanisławówka”) prawie 600 dzieci. Wielu z nich było wojennymi uciekinierami z macierzystych ziem polskich. Organizacje polskie wykorzystywały „Dom Kierbedzia” w godzinach pozaszkolnych do swoich statutowych celów. Obecnie na trzecim piętrze znajduje się ośrodek petersburskiego „Caritas”. Przygotowania do uroczystego odsłonięcia tablicy trwały z kolei półtora roku, gdyż fasadę domu trzeba było poddać renowacji, a także na nowo wyasfaltować pełną dziur ulicę.

W uroczystości 10 grudnia 2006 r. wzięli udział z polskiej strony: wicemarszałek Senatu RP Maciej Płażyński, ambasador Jerzy Bahr, konsul Jarosław Drozd oraz dyrektor Andrzej Chodkiewicz ze Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Sekretarz generalny ROPWIM Andrzej Przewoźnik przysłał okolicznościowy list z gratulacjami. Rosyjską stronę reprezentowali: Aleksandr Prochorenko – przewodniczący Komitetu Współpracy z Zagranicą i Turystyki przy urzędzie miasta Sankt Petersburga, Zoja Żoldina – zastępca kierownika Wydziału Kultury Obwodu Leningradzkiego, Swietłana Sztukowa – naczelnik administracji Dzielnicy Centralnej, Wiera Demientiewa – przewodnicząca Komitetu ds. Ochrony Zabytków, Lubow Musienko – przewodnicząca Komitetu ds. współpracy z organizacjami religijnymi przy administracji Petersburga. Uroczystość odsłonięcia tablicy miała przede wszystkim religijny charakter. Dlatego też w uczestniczył



w niej metropolita-ordynariusz Archidiecezji Matki Bożej w Moskwie abp Tadeusz Kondrusiewicz oraz autor niniejszych słów, jako główny organizator upamiętnienia. Nie zabrakło także przedstawiciela prawosławnego metropolity petersburskiego, którym był protoierej Aleksander Budnikow, dziekan Bolszeocheński Okręgu i proboszcz parafii św. Eliasza na Prochowych. Na uroczystość przybyła licznie polska społeczność Petersburga.

Ceremonię odsłonięcia tablicy prowadził narodowy artysta Rosji Siergiej Nowozyłow, który przedstawił życie bp. A. Maleckiego, a następnie poprosił o zdjęcie zasłony z tablicy wicemarszałka M. Płażyńskiego i A. Prochorenko. Po tym akcie zabrzmiały dwa hymny: Federacji Rosyjskiej i Rzeczypospolitej Polskiej zagrane przez orkiestrę „Wiwat Rosja”, która uświetniała również uroczystość polskimi pieśniami narodowymi.

Abp T. Kondrusiewicz po krótkiej modlitwie dokonał poświęcenia tablicy. Metropolita, który ze wzruszeniem mówił o postaci biskupa-męczennika, nawiązał także do tego, że 2006 rok został przez prezydenta Rosji ogłoszony rokiem dobroczynności i nasza uroczystość dobrze się w ten rok wpisuje. Ponadto podziękował gubernatorowi Petersburga Walentynie Matwienko za pomoc i wyrażenie zgody na usta-

W uroczystości 10 grudnia 2006 r. wzięli udział z polskiej strony: wicemarszałek Senatu RP Maciej Płażyński, ambasador Jerzy Bahr, konsul Jarosław Drozd oraz dyrektor Andrzej Chodkiewicz ze Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Sekretarz generalny ROPWIM Andrzej Przewoźnik przysłał okolicznościowy list z gratulacjami. Rosyjską stronę reprezentowali: Aleksandr Prochorenko – przewodniczący Komitetu Współpracy z Zagranicą i Turystyki przy urzędzie miasta Sankt Petersburga, Zoja Żoldina – zastępca kierownika Wydziału Kultury Obwodu Leningradzkiego, Swietłana Sztukowa – naczelnik administracji Dzielnicy Centralnej, Wiera Demientiewa – przewodnicząca Komitetu ds. Ochrony Zabytków, Lubow Musienko – przewodnicząca Komitetu ds. współpracy z organizacjami religijnymi przy administracji Petersburga. Uroczystość odsłonięcia tablicy miała przede wszystkim religijny charakter. Dlatego też w uczestniczył





i Polska wiele zawdzięcza Petersburgowi, gdyż na jego uniwersytecie uczyło się wielu Polaków, służących później swojemu krajowi. Ambasador Jerzy Bahr wyraził radość z odsłonięcia tablicy oraz podkreślił, że należy mieć nadzieję, iż w takim duchu jedności i braterstwa, jaki panował podczas uroczystości, będą budowane stosunki między słowiańskimi narodami. Z kolei głos zabrali przedstawiciele polonijnych organizacji w Petersburgu: Lilia Szyszko – prezes Związku Polaków im. bp. A. Maleckiego oraz Czesław Blasik – prezes Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Adama Mickiewicza.

W części artystycznej wystąpiła młodzież. Wiersz poświęcony bp. A. Maleckiemu wyrecytowała w języku polskim ośmioletnia Marta Ładomirska, zaś s. Adela Popis zaśpiewała „Balladę o wielce czcigod-

nowienie pamiątkowej tablicy. Wyraził także gorące podziękowanie przedstawicielowi Rosyjskiej Cerkwi prawosławnej za przybycie i za wspólną realizację wielu programów charytatywnych.

Przedstawiciel prawosławnego metropolity o. A. Budnikow nawiązał zaś do trudnych czasów prześladowań przez reżim sowiecki duchowieństwa i cieszył się, że tak szlachetna postać katolickiego biskupa znalazła swoje upamiętnienie w kamiennej tablicy w mieście nad Newą. Wicemarszałek M. Płażyński w swoim wystąpieniu powiedział m.in. że postara się, aby także Senat RP dokonał godnego upamiętnienia osoby bp. A. Maleckiego. „Polak z pocho-

dzenia, Petersburgczyk z urodzenia, humanista z powołania” – takimi słowami scharakteryzował Biskupa podczas uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej przewodniczący A. Prochorenko, który zwrócił także uwagę, że nie tylko Polacy w ciągu kilku wieków wnieśli wielki wkład w rozwój Petersburga, ale



nym bp. A. Maleckim” przy akompaniamencie gitary. Wzruszające było również podziękowanie pensjonariuszy z caritasowskiego „Domu Biskupa Maleckiego” dla niepełnosprawnej młodzieży, który także znalazł swoje miejsce na ul. Kyrłowskiej 19. Po zakończeniu uroczystości odbyło się spotkanie w Konsulacie Generalnym RP w Sankt Petersburgu.

Uroczysta Msza św., jak i odsłonięcie tablicy zostało sfilmowane przez ekipę TV Polonia z Gdańska, więc jest nadzieja, że pamięć o ks. Antonim Maleckim nie zostanie zapomniana przez naród polski w kraju i na obczyźnie. ■

*Ks. Krzysztof Pożarski
Sankt Petersburg*



Konferencja nauczycielska i Dni Kultury Polskiej w Abakanie

W dniach 20-26 listopada 2006 r. w Abakanie tradycyjnie już po raz szósty odbyła się konferencja nauczycieli regionu Syberii połączona z piątym seminarium nauczycieli języka polskiego, muzyki i choreografii. Seminarium zostało przeprowadzone przez metodyków z Polonijnego Centrum Nauczycielskiego z Lublina – Jacka Szpunara, Małgorzatę Wróblewską i Leszka Gęca. Zorganizowanie konferencji i seminarium było możliwe dzięki pomocy Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Wydziału Konsularnego RP w Moskwie i Ministerstwa Edukacji i Nauki Republiki Chakasji. Warto dodać, że abakańska Polonia potrafiła dobrze ułożyć sobie stosunki z władzami, o czym świadczy obecność przedstawicielki rządu Chakasji ds. kultury na otwarciu konferencji.

Tegoroczne seminarium i konferencja zbiegły z tradycyjnie obchodzonymi w Chakasji Dniami Kultury Polskiej i Języka. W tym roku na program imprezy złożyły się m.in.: pokazy filmu polskiego w Centrum Polskiej Książki przy Bibliotece Narodowej Chakasji oraz otwarcie w muzeum Szuszeńskoję wystawy o losach Polaków na południu Syberii „Srebrne nici pamięci”, zorganizowanej przy wsparciu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” Uroczystym zakończeniem Dni stał się koncert zespołu „Syberyjski Krakowiak” z nowym programem „Jesień krakowska”.

Na kurs „Metodyka nauki języka polskiego na Syberii” przeznaczony dla nauczycieli języka polskiego pracujących między Uralem a Bajkałem, przyjechało 25 osób. Nauczyciele przyjechali z Omska na zachodzie, po Tomsk, Bijsk, Krasnojarsk, Sajano-gorsk, Żeleznogorsk, czy Irkuck, Ulan-Ude, Usole Syberyjskie na wschodzie oraz z samego Abakanu.

Na przykład dla mnie oznaczało to 16 godzin jazdy, najpierw autobusem z Bijska do Nowokuźniecka, a potem w całkiem komfortowych warunkach nocną płackartą do Abakanu. Na peronie o ósmej rano z białą-czerwoną flagą w dłoni czekała na nas Ludmiła Bronisławowna Koczetowa, w zastępstwie Sergiusza Leonczyka, jednego z głównych organizatorów konferencji i przewodniczącego abakańskiej Polonii. Zakwaterowano nas w hotelu „Abakan” mieszczącym się w centrum miasta, co okazało się bardzo korzystne, ponieważ obok mieliśmy stołówkę, na której wyśmienicie nas karmiono (co prawda po syberyjsku, a więc mięso już od śniadania), niedaleko o pięć minut pieszo od nas znajdowała się Główna Biblioteka i Dom Kultury, w których odbywały się zajęcia.

Program zajęć obejmował głównie szeroko pojętą kulturę i wiedzę dotyczącą obyczajów polskich, pieśni i tańca oraz metodykę i nauczanie języka polskiego. Kadre wykładowców reprezentowali Małgorzata Wróblewska, Leszek Gęca i Jacek Szpunar, pracujący na co dzień w lubelskim Polonijnym Centrum Nauczycielskim.

Osobiście cieszę się, iż zajęcia poza metodyką rozszerzone były o sprawy, w których filolodzy mogą czuć się niepewnie (a przynajmniej ja w tej dziedzinie odczuwam braki), jak taniec, śpiew oraz zwyczaje i tradycje polskie. Poznaliśmy nie tylko stare, nieznane polskie pieśni czy przyspiewki, ale także nauczyliśmy się tańczyć podstawowe polskie tańce czy po prostu „płasać” jak napisano w jednym ze śpiewników. Zajęcia uzupełniły rozmaite gry i zabawy, dzięki czemu już po pierwszym dniu wszyscy czuliśmy się jak dobrzy przyjaciele. A trzeba przyznać, że na konferencji znaleźli się zarówno debiutanci, jak i stare nauczycielskie wygi.

Najbardziej cenną dla mnie okazała się możliwość wymiany doświadczeń z innymi nauczycielami – Polakami pracującymi na Syberii, gdyż tak naprawdę człowiek pracujący indywidualnie nigdy nie ma punktu odniesienia do tego co robi. Interesowało mnie więc wszystko: ile godzin w tygodniu uczą się dzieci w innych miastach; jaki jest ich wiek; czy uczą się tylko języka czy może czegoś więcej; jaki stosunek mają lokalne szkoły do nauki języka polskiego na ich terenie; w jakim stopniu nauczyciele są związani z organizacjami polonijnymi, kościołem... itp. Okazało się, że wszędzie i zawsze problemy będą, jeśli nie takie same, to przynajmniej podobne. Przez chwilę poczułem się jak mały, ale niezbędny i war-



Choreograf Leszek Gęca



Nauczyciele podczas zajęć

tościowy trybik w dużej maszynie, którą można nazwać... No właśnie, jak? Polska oświata? Pamięć Polski o rodakach? Polskość za granicami naszego kraju? To tylko metafory i myślę, że każdy nauczyciel indywidualnie wpisuje się w jedną lub każdą z tych definicji. I jak przyjemnie brzmią dla nas, nauczycieli, polskie słowa w ustach Rosjan polskiego pochodzenia. Jaką przepiękną polszczyzną mówi p. Swietłana z Ułan-Ude czy p. Natalia z Irkucka. To naprawdę cieszy i pokazuje, że nasza praca ma sens.

Poza satysfakcją z nauki i pracy mogłem zwiedzić Abakan i okolice. W lokalnym teatrze lalek „Bajka” obejrzałem sztukę dla dzieci: słodko-gorzki monodram o losach syna, który porzucił własną matkę, gdyż został marynarzem. I jak to w bajkach bywa, miłość synowska zwyciężyła i ostatecznie do mamy swej wrócił na stare lata. Spacerując po Abakanie trzeba pochwalić przejrzystą architekturę miasta. Centrum zbudowane zostało na planie krzyża, więc ulice położone są wobec siebie prostopadłe i równoległe. Jest czysto i zielono, a nocą palą się latarnie. Mieszkańcy mają przyjazny stosunek do obcokrajowców – co krok spotkaliśmy się z dowodami sympatii czy choćby z zaproszeniem do wspólnej rozmowy. Podobnie jak ostatniego dnia naszego pobytu, gdy wszyscy uczestnicy zostali zaproszeni do chakaskiej jurty na koncert Eugenija Uługbaszewa, który grał na egzotycznych instrumentach i gardłowym śpiewem pokazał co naprawdę znaczy szamańska muzyka. Po koncercie poczęstowano nas gorillką na orzechach cedrowych, a następnie fotografowaliśmy się z muzykiem i Chakaskami w narodowych strojach, które wspierały go wokalnie podczas koncertu.

Dodam, że był to wyjątkowo muzyczny dzień, gdyż przed koncertem muzyki chakaskiej zostaliśmy zaproszeni na koncert „Syberyjskiego Krakowiaka”. Założony w 1997 roku w Abakanie zespół wokально-taneczny już dziesięć lat promuje tańce i pieśni polskie. Artyści w strojach ludowych nie tylko zaprezentowali polskie tańce narodowe, ale także mogliśmy usłyszeć recytację kilku polskich wierszy czy choćby starą, dziecięcą, piosenkę „Idziemy na jagody”. Podkreślić trzeba, że całe wydarzenie odbyło się przy pełnej sali Domu Kultury, w której zasiadali w większości Rosjanie. Bo „Syberyjski Krakowiak” to nie zespół znany tylko wśród chakaskich polonusów, ale uznany zespół, który koncertował nie tylko w Rosji, ale i w Europie.

Mieliśmy okazję poznać okolice Abakanu, a mówiąc o polskości syberyjskich rejonów trzeba poznać Minusińsk. To położone o 25 km od Abakanu miasteczko z urokliwym centrum zapisało się na kartach dziejów polskich zsytek. W XIX wieku znaleźli się tam polscy więźniowie skazani za udział w powstaniach listopadowym i styczniowym. To właśnie nim poświęcona jest jedna z sal tamtejszego Muzeum im. Nikołaja Martjanowa, które oprócz bogatych zbiorów z zakresu biologii, flory i fauny Chakasji oraz archeologii i etnografii, posiada swoiste kąciaki o zapomnianych zesłańcach. Po dziś dzień można oglądać w muzeum polskie książki, jakie zachowały się po zesłańcach m.in. dzieła Kraszewskiego, Orzeszkowej czy Sienkiewicza. Podobnie zresztą jak w niedalekim Szuszeńskoje, miasteczko, które powoli zamienia się w skansen, gdyż właśnie tam w latach 1897-1900 był na zesłaniu Lenin i lokalne władze starają się utrzymać wygląd starej części miasta sprzed stu lat. Domy stoją puste i są udostępniane wyłącznie turystom. Na początku przywitano nas prawdziwie staroruską kuchnią: zjedliśmy chłodnik wraz z kaszą, ogórkami i kotletem mielonym, popijając przepyszny kwasem chlebowym, po czym po domach oprowadził nas przewodnik. Zobaczyliśmy, w jakich warunkach żyli wtedy ludzie. Można było zajrzeć do lokalnej gospody, sklepu, a także przekonać się, jak wyglądało miejscowe więzienie. Oczywiście, przewodnik wbijał nam do głów, że „Lenin tu zrobił to, a tam zrobił tamto...”. Jednak nas najbardziej zaciekały ślady polskości w tej miejscowości, bowiem po zesłańcach zostały dobrze zachowane modlitewniki po polsku, spisy zesłańców ze swojsko brzmiącymi nazwiskami jak np. Korzeniowski. Przedmioty i dokumenty, które pozostały od rodzin polskich – można było zobaczyć na nowej wystawie o Polakach „Srebrne nici pamięci”. O tym wszystkim można też przeczytać w książce *Historia i kultura Polaków Syberii*, której wydanie zaprezentował w muzeum na zakończenie wycieczki redaktor zbioru dr Sergiusz Leończyk.

Zapadał już zmierzch, kiedy po wycieczce wracaliśmy przez most na rzece Abakan do stolicy Chakasji. Ostatniego dnia zdążyliśmy jedynie pożegnać się, wymienić adresami i telefonami. Lecz patrząc z dystansu na ów kurs, uświadomiłem sobie, że pomimo pewnej samotności nauczyciela (bo bardzo często w dużych miastach jest jeden lub dwu nauczycieli języka polskiego), to nasza praca ma



Marina Slepakowa, nauczycielka z Tomsku



(Od lewej): Leszek Gęca, Małgorzata Wróblewska, Walentyna Półtorakowa, kierownik Centrum Książki Polskiej w Abakanie, Helena Grisieta, lektor języka polskiego na Uniwersytecie w Abakanie, Halina Gizińska, nauczycielska języka polskiego w Żeleznogorsku i Jacek Szpunar

sens. Spotkania i rozmowy z Basią z Ulan-Ude, Asią z Usole, Wiołą z Krasnojarska, Swietlaną też z Ulan-Ude pokazały, że kropla drąży skalę. Nie zawsze ważne są doraźne efekty, ale póki są uczniowie zainteresowani odległym o 6000 km krajem, którego imię Polska, to póty jest nadzieja, że nasza praca ma sens.

Paweł Jorica – nauczyciel z Bijska, Kraj Altajski



Krakowiak

Zespół „Syberyjski Krakowiak” z nowym programem „Jesień Krakowska”

„Dzieje mojej polskiej rodziny” regulamin drugiej edycji konkursu organizowanego przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” Oddział w Opolu

1. Organizatorem konkursu jest Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” Oddział w Opolu.
2. Sposób finansowania konkursu –Konkurs organizowany jest ze środków Senatu RP przy udziale sponsorów.
3. Sposób prowadzenia konkursu przez organizatora: Konkurs prowadzony jest w oparciu o niniejszy regulamin, a organizatorem jest Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Opolu (adres: 45-082 Opole, ul. Piastowska 17).
4. Uczestnicy konkursu:
dzieci do 15 roku życia
młodzież do 30 roku
5. Forma pracy konkursowej: opowieść, wspomnienie, esej, album rodzinny (zdjęcia z komentarzem).
6. Nagrody: Zwycięzcy otrzymują nagrody pieniężne i nagrody rzeczowe.
7. Czas trwania konkursu: Prace prosimy nadsyłać w terminie do 1 października 2007 r. – decyduje data stempla pocztowego.
8. Zasady konkursu :
Warunkiem udziału w konkursie jest zapoznanie się z regulaminem.
W konkursie biorą udział prace dotąd niepublikowane drukiem i nie będące zwycięzcami innych konkursów.
Uczestnik konkursu zgadza się na nieodpłatne wykorzystanie jego pracy do celów promocyjnych, wydawniczych i innych zgodnie z działalnością Stowarzyszenia.
Każda praca powinna być podpisana godłem lub pseudonimem, w dołączonej kopercie muszą się znaleźć dane osobowe autora (imię, nazwisko, dokładny adres z kodem pocztowym, telefon, e-mail).
Każdy z uczestników może przysłać tylko jedną pracę i może występować tylko pod jednym godłem lub pseudonimem.
Organizator konkursu nie bierze na siebie odpowiedzialności za naruszenie praw autorskich przez uczestnika konkursu. Odpowiedzialność ta spoczywa na uczestnikach konkursu.
9. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi 5 listopada 2007 r.
10. Zwycięzcy konkursu oraz osoby, których prace zostaną wyróżnione otrzymają zawiadomienie.
11. Warunki techniczne:
Objętość nie przekraczająca 20 stron maszynopisu.
Przyjmowane będą prace tylko w postaci maszynopisu, wydruku komputerowego lub bardzo czytelnego rękopisu.
Zdjęcia ilustrujące prace zostaną po wykorzystaniu zwrócone autorom.
Prace nadsyłane muszą być na kopercie oznaczone dopiskiem „Konkurs”
Prace należy wysyłać na adres: Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” Oddział w Opolu, ul. Piastowska 17, 45-082 Opole, Polska.
Prace nie spełniające warunków formalnych i technicznych nie będą rozpatrywane.

Zapraszamy do udziału w konkursie!

Polska Szkoła w Nijmegen świętuje 10 lat!

Ten wspaniały jubileusz odbył się 25 listopada 2006 r. w Wijkcentrum de Klokketoren – obecnej siedzibie szkoły, w której zgromadzili się uczniowie, nauczyciele i rodzice oraz wielu zaproszonych gości, aby świętować dziesięć urodziny. Wydarzenie ważne dla naszej małej społeczności w Nijmegen i okolicach.

Nasza szkoła pomimo trudności i przeciwności, kształci kolejne pokolenia dzieci, które uczą się pisać i czytać po polsku, poznają historię i geografię Polski oraz tradycje i naszą bogatą kulturę. Ten wspaniały jubileusz nie mógłby się odbyć bez obecności założycielki szkoły, nauczycielki i honorowego członka szkoły **Miry Skotnickiej-Lapot**, która jest z nami od początku. Zawsze nas wspiera i mamy nadzieję, że jeszcze długo będziemy mogli liczyć na jej pomoc i obecność w naszej szkole.

Wśród wielu gości obecni byli oczywiście nasi dawni uczniowie i ich rodzice, dawne nauczycielki: Elżbieta Suska, Dorota Klees-Michałowska, Elwira Rudzińska, Katarzyna Gawron oraz przyjaciele szkoły: Bogna i Bogdan Tomczakowie, Waldemar Dąbkowski i Maria Diduch, Zygmunt Herman, Stefan Żochowski z żoną i wielu innych. Odwiedzili nas również przedstawiciele innych organizacji polonijnych, m.in. ks. Tadeusz Kozieński z Polskiej Misji Katolickiej w Arnhem i Krzysztof Makowski, redaktor biuletynu parafialnego. Nie zabrakło też Stefana Zaczekiewicza, prezesa Polskich Szkół w Holandii, przybyłego na uroczystość z wielkim bukietem białych róż! Od Szkoły w Rotterdamie otrzymaliśmy piękne życzenia oraz śliczną laurkę!



Wszyscy bawili się świetnie i chociaż nie było tortu urodzinowego, było mnóstwo innych polskich smakołyków. Gości częstowano domowym bigosem, polskim chlebem, kiszonymi ogórkami, słynnymi wędlinami, pysznymi słodyczami i ciastami. Nie zabrakło sernika, makowca i jabłecznika na naszym urodzinowym stole. To wszystko dzięki pracy rodziców, wspaniale angażujących się w przygotowanie wszystkich szkolnych uroczystości.

W części artystycznej mogliśmy podziwiać prezentacje muzyczne naszych absolwentów. Artur Swanenberg zagrał na gitarze utwór „Green Day”, a Walter Szweryn zagrał i zaśpiewał nam bardzo optymistyczną piosenkę Stanisława Sojki *Cud niepamięci*. Bogdan Tomczak, muzyk z „Het Gelderse Orkest”, zagrał na skrzypcach *Melodie Glucka*, a Waldemar Dąbkowski zaprezentował możliwości altówki. Nasi obecni uczniowie zabawiali widzów sztuczkami z diabełko oraz brazylijskim tańcem połączonym ze sztuką walki, natomiast nauczyciele Tomek Poniży i Marta Czech zaprosili wszystkich chętnych do wspólnej zabawy. Odśpiewaliśmy oczywiście *Sto lat*, wznosząc toast winem, którym dorosłych częstowali nasza przewodnicząca Katarzyna Tatarczuch i sekretarz Paul Lengowski, a dzieci sokiem.

Najważniejszą częścią obchodów było nadanie imienia szkole. Od tej soboty nasza szkoła to: Polska Szkoła w Nijmegen im. Ireny Kwiatkowskiej. Pomysłodawczyni, Beata Szweryn udowodniła nam, że pani Irena jest najlepszą kandydatką dla szkoły silnej, trwałej, pełnej humoru i świetnych pomysłów. Takiej jak ona sama! Aby przybliżyć albo przypomnieć naszym dzieciom twórczość artystyczną Ireny Kwiatkowskiej, pokazaliśmy im jeszcze przed uroczystością m.in. takie hity jak *Kłamczucha*, *Samochwała* i *Ptasie Radio*. Po południu było już oficjalne podpisanie dokumentów i wielkie brawa dla naszego patrona! Tego dnia oficjalnie pasowaliśmy uczniów na pełnoprawnych członków naszej uczniowskiej społeczności, a nasi absolwenci otrzymali na pamiątkę tarcze z logo szkoły.

Małgorzata Evertse-Smółka
Foto E. Sochańska



NOWE MIEJSCE PAMIĘCI

Tomasz T. Jeż w Belgradzie

NARODOWEJ

W Belgradzie, w dzielnicy Wracczar, istnieje cicha uliczka, która nosi imię polskiego pisarza Teodora Tomasza Jeża. Jest to, obok ulicy Tadeusza Kościuszki, druga „polska” ulica w tym mieście.

Zygmunt Miłkowski – znany pod pseudonimem T.T. Jeż – mieszkał w Belgradzie w latach 1864-1866, właśnie w dzielnicy Wracczar. Został delegowany do Serbii przez Powstańczy Rząd Narodowy w celu rozszerzenia powstania styczniowego przeciwko zaborcy austriackiemu przy pomocy Chorwatów i Węgrów. Wkrótce po jego przybyciu do Belgradu powstanie upadło, Rząd Narodowy został zlikwidowany. Mimo bardzo trudnych warunków bytowych Jeż pozostał tam jeszcze przez dwa lata, kontaktując się z intelektualistami serbskimi i zajmując się pracą literacką. Znały się jego „serbskie” powieści, jak np. „Uskoki”, „Naręczona harambaszy” „Dahijszczyna” i inne, które uważane są za najlepsze w jego bogatej twórczości pisarskiej. W 1869 roku wybrany został członkiem Serbskiego Towarzystwa Naukowego, a gdy powstała Serbska Królewska Akademia Nauk, w 1892 roku został jej członkiem honorowym.

Z inicjatywy zamieszkałego w Polsce literata i sławisty Branka Ćirlicia i Stowarzyszenia Pisarzy Serbii podjęto inicjatywę wmurowania tablicy pamiątkowej na ulicy Tomasza Jeża, na cześć pisarza tak zasłużonego w przybliżeniu Serbii, jej kultury i historii w Polsce. Autorem tablicy jest znany i zasłużony już dla Polski rzeźbiarz Ostojia Gordanić Balkanski – jest on bowiem autorem istniejących tablic ku czci Vuka Karadžicia w Płocku (1988) i Zawiszy Czarnego w Golubcu (2003). Na płycie Teodora Tomasza Jeża widnieje medalion z podobizną pisarza oraz napis w języku serbskim, który podajemy w tłumaczeniu: „Teodor Tomasz Jeż – Zygmunt Miłkowski (1824-1915), polski szlachcic, pisarz, bojownik o wyzwolenie narodów słowiańskich, członek Serbskiego Towarzystwa Naukowego, Członek Serbskiej Królewskiej Akademii”.

Na skromnej uroczystości odsłonięcia tablicy, która odbyła się 24 października 2006 roku, spotkali się przedstawiciele Polski i Serbii, by oddać hołd znanemu w obu krajach pisarzowi. Stronę polską reprezentowali sędziwy Branko Ćirić z małżonką oraz ambasador RP w Serbii dr Marcin Szymański, Serbę – autor płyty Ostojia Gordanić Balkanski oraz przedstawiciele Stowarzyszenia Pisarzy Serbii w osobach prezesa Srby Ignjatovicia, sekretarza Predraga Bogdanovicia i kilku znanych pisarzy, m.in. Ljubivoja Ršumovicia, Raszy Popova, a także mieszkańcy ulicy T.T. Jeża. Obecna była również przedstawicielka Sekretariatu Kultury Rady Miejskiej Belgradu. Wygłoszono kilka okolicznościowych przemówień, z których najbardziej literackie, przybliżające uczestnikom spotkania postać Teodora Tomasza Jeża, było wystąpienie Branka Ćirlicia. Prawdopodobnie w zamian w Warszawie, na ulicy Jovana Jovanovicia Zmaja, ma być odsłonięta podobna tablica poświęcona temu bardzo znanemu serbskiemu pisarzowi i poecie. ■

Joanna Maciejewska-Pavković
redaktor biuletynu „Słowo YU Polonii”



Dobry wieczór Państwu!...

Dokładnie 683 razy clown Bartłomiej Soroczyński zawsze bez wyjątku słowami po polsku witał publiczność: „Dobry wieczór Państwu! Chciałem zaznaczyć, że to jest tylko przedstawienie cyrkowe...” – a później dopiero jego słowa były tłumaczone na język kraju w jakim występowali – opowiada **Krzysztof Soroczyński**.

Ostatnie przedstawienia kanadyjskiego *Cirque Eloize Nomade* – *At night the sky is endless* odbyły się w październiku 2006 r. w rzymskim *Teatro Eliseo*.

Występami w Rzymie przedstawienie *Nomade* zakończyło czteroletnie światowe tournée, podczas którego wystawiono około 700 przedstawień we Francji, Anglii, w USA i na Hawajach, w Nowej Zelandii, Austrii, Grecji, Kanadzie, Polsce, Izraelu, Hong Kongu oraz w Holandii, Niemczech, Słowenii, Szwajcarii, Libanie, Hiszpanii i ostatnie we Włoszech. Na rzymskiej premierze 26 września 2006 r. gościem specjalnym był JE. abp Szczepan Wesoły, Przewodniczący Rady Administracyjnej Fundacji Jana Pawła II w Rzymie.

Stały skład ekipy przedstawienia *Nomade* to 18 bardzo utalentowanych, wszechstronnych artystów wśród nich czterech muzyków (akordeon, klarnet, skrzypce, instrumenty perkusyjne). Artyści wywodzą się z różnych kultur i narodowości – z Kanady, Francji, Polski, Gwinei, Szwajcarii, Niemiec i Argentyny.

W przedstawieniu z wielkim powodzeniem mieli okazję wystąpić Polacy – byli mistrzowie świata i Europy w akrobatyce sportowej: Bartłomiej Soroczyński, clown, monocyklista, żongler – Montreal; Charles Kaczynski, muzyk (skrzypce), Kanadyjczyk polskiego pochodzenia – Montreal; Natalia Adamiecka, akrobatka – Sosnowiec; Tomasz Kapuściński, akrobata – Bydgoszcz; Piotr Szmydyński, akrobata – Złotoryja; Andrzej Sokołowski, akrobata – Rzeszów; Robert Sokołowski, akrobata – Złotoryja; Ewelina Fijolek, akrobatka – Rzeszów.

Premiera odbyła się 26 czerwca 2002 r. w teatrze *Salle J.-Antonio-Thompson* w Trois-Rivières w Kanadzie. Ostatnie przedstawienie miało miejsce 15 października 2006 r. w *Teatro Eliseo* w Rzymie. Koszt produkcji przedstawienia to 1 000 000 dolarów kanadyjskich. Okres przygotowania 8 miesięcy. Reżyser, Daniele Finzi Pasca, ten sam który reżyserował ceremonię zakończenia Olimpiady Zimowej w Turynie 2006, Włochy.



Podróż w marzenia

Cirque Eloize stworzyło w 1993 roku siedmiu absolwentów montrealskiej szkoły cyrkowej *National Circus School*. Otrzymali propozycję od *Cirque du Soleil*, ale uznali ją za zbyt ograniczającą ich pełne pasji i młodego entuzjazmu marzenia. Chcieli tworzyć własną wizję. Chcieli występować nie pod kopułą namiotu, lecz w salach teatralnych, nakreślając zupełnie nowe granice mariażowi cyrku ze sztuką teatralną. Pomysł nazwy grupy pochodzi z rodzinnych wyspowych siedmiu wspaniałych – kanadyjskich Wysp Magdaleny (*Iles de la Madeleine*). Tam słowem „Eloize” określa się widoczny za horyzontem błysk rozświetlający niebo w letnie dni. (...)

Jak sami piszą o swoim widowisku: „Nomadyzm to stan umysłu. To podróż po wspomnieniach i marzeniach”. Bohaterowie spektaklu to dwa klany Cyganów-wędrowców (a może cyrkowców przemierzających ziemię?). Są młodzi, piękni, kochają, bawią się, używają życia. Spektakl jest o miłości, o bezmiernym wygwieżdżonym niebie, o magii muzyki, o bliskości drugiego człowieka, o przechodzeniu od chwili do chwili i o zachwycie chwilą obecną – owym tu i teraz. (...)

Bohaterowie *Nomade* pochodzą z nieokreślonego czasu, gdzieś z przeszłości. Podkreśla to scenografia wykorzystująca stare tkaniny, tiule i muśliny, sprzęty z wiejskich karczem, tworząc atmosferę niecodziennego, mistycznego świata, akcentowaną subtelnym użyciem światła i prostymi, lecz pełnymi ekspresji kostiumami, które naturalnie dopełniają piękno młodych ciał. A wszystko to w świetle wielkiego księżyca, ponieważ, jak mówi motto przedstawienia, „nocą niebo jest nieskończenie ogromne”. I wszystko może się wtedy zdarzyć.

I zdarza się. Wspaniała scena tańca przytulonych par przekształca się w graniczące z niemożliwością popisy akrobatyczne, jest żonglerka niezliczoną liczbą lasek, które fruują między kilkoma osobami naraz, jest przepiękna, żywiołowa końcowa scena weselnego przyjęcia z szalonymi wieżami krzesel i wykonywanymi na ich czubku popisami, są nieprawdopodobne skoki, niesłychane wspinaczki na maszty, ewolucje na linach, trapezy i trampoliny, ba, nawet lewitacja! (...)

Bartek to cyrkowiec i artysta prawdziwie renesansowy. Żongluje, jeździ na monocyklu (w którym jest mistrzem – mając 12 lat, zdobył złoty medal na międzynarodowych mistrzostwach – *International Unicycle Championships* – i ma na swoim koncie książkę na temat monocyklu), gra, śpiewa, jest aktorem, clownem. Urodził się prawie w cyrku. Cyrkową pasję odziedziczył po rodzicach. To on jest w zasadzie gospodarzem *Nomade* i szefem grupy, która w poetyckim, a jednocześnie często humorystycznym programie prezentuje wszelkie możliwe sztuki cyrkowe, niejednokrotnie przekraczając prawa fizyki.

Małgorzata P. Bonikowska
„Gazeta” Toronto, 5 maja 2006



sobiciście udało mi się m.in. doprowadzić po bardzo wielkich trudach do występu przedstawienia *Nomade* w Polsce. Wystąpiliśmy w dniach 19, 20, 21 maja 2005, dając cztery przedstawienia w Teatrze Muzycznym „Roma” w Warszawie. Do końca nie wiadomo było czy występ w Polsce będzie możliwy, ze względu na żałobę po śmierci Papieża Jana

Pawła II. Ustalony dużo wcześniej termin występów na 22-25 kwietnia 2005 przenieśliśmy o miesiąc, bo nie udało się znaleźć miejsca w bardzo napiętym repertuarze Teatru Muzycznego „Roma”. Dużą zasługą w tym był udział naszego polskiego producenta Mikołaja Ziółkowskiego z „Alter Art” który mimo trudności zrobił naprawdę wszystko, aby nasi rodacy w kraju mogli zobaczyć przedstawienie. Jednym z wielu powodów mojej usilnej pracy nad sprowadzeniem przedstawienia *Nomade* do Polski było marzenie, żeby mój syn Bartek mógł wystąpić w kraju, w którym się urodził, a który opuścił jako 14-miesięczne dziecko.

Nie udało nam się wystąpić przed naszym Wielkim Polakiem Papieżem Janem Pawłem II, bo do Rzymu przyjechaliśmy już po śmierci Papieża w 2006 roku.

Bardzo często występowaliśmy na różnego rodzaju festiwalach teatralnych, m.in. *Ruhrfestspiele/Europäisches Festival* Recklinghausen, Niemcy, *Israel Festival* Jerozolima, Izrael, *Beiteddine Festival* w Libanie. Byliśmy zapraszani z naszym *Nomade* jako główna atrakcja wielu ważnych uroczystości, jak 150 lat Szpitala Uniwersyteckiego w Genewie czy doroczny zjazd pracowników KPMG w Kanadzie. Występowaliśmy także na uroczystościach prywatnych – urodzinach, ślubach i rocznicach.

Przez cały okres istnienia przedstawienia *Nomade*, starałem się jak mogłem w wolnym czasie od pracy zawodowej propagować to unikalne przedstawienie oraz jego młodych artystów wśród naszych rodaków rozslanych po całym świecie. Roman Polański i Wojciech Pszoniak obejrżeli nasze przedstawienie dwa razy. W Paryżu obecni byli także Jadwiga Czartoryska (na zdjęciu z lewej) z Instytutu Polskiego, Henryk Giedroyc z paryskiej „Kultury” prof. Jerzy Pielaszek oraz Jolanta i Janusz Wiktorowicz ze Stacji PAN. W Rzymie poza abp Szczepanem Wesołym byli Elżbieta Jastrzębowska z PAN, Małgorzata Furdal z Polskiego Instytutu w Rzymie oraz prof. Grzegorz Kaczyński, prezes Stowarzyszenia Polsko-Włoskiego w Katanii. Liliana Komorowska – aktorka i założycielka Fundacji dla Sztuki w Montrealu bezinteresownie pomogła mi w promocji przedstawienia wśród Poloni podczas ostatniego występu w Montrealu oraz Joanna Potocka, Maria Nowotarska i Agata Piliłowska z Polsko-Kanadyjskiego Towarzystwa Muzycznego „Salon Muzyki i Poezji w Toronto”

W Warszawie nasze przedstawienia zaszczycili swoją obecnością minister kultury i sztuki Waldemar Dąbrowski i poseł Jerzy Wenderlich, przewodniczący Komisji kultury i środków przekazu, od którego dostaliśmy piękny puchar kryształowy na pamiątkę występu w Polsce.

W propagowaniu przedstawienia pomagali mi polscy dziennikarze, pisząc ciekawe artykuły w prasie, m.in.: Bożena Szara i Katarzyna Lech – „Gazeta” Montreal, Małgorzata P. Bonikowska „Gazeta” Toronto, Krystyna Mazurówna – „Kurier Plus” New York oraz Jacek Cieślak – „Rzeczpospolita” Łukasz Kamiński – „Gazeta Wyborcza”, Ewa Biata – „Foyer” Dorota Chojnoska – „Interplay” w Warszawie. Udzieliliśmy wiele wywiadów dla radia, telewizji i prasy na całym świecie.

Nie wszystkie moje przedsięwzięcia się udały. Pracowałem bardzo usilnie razem z Fundacją Barbary Piaseckiej Johnson nad projektem występu przedstawienia *Nomade* na uroczystości otwarcia Instytutu Wspomagania Rozwoju Dziecka w Gdańsku, 26 października 2006 r., ale niestety nie doszedł do skutku – głównym powodem był brak środków finansowych. Pomimo wielkich starań nie udało mi się również zaprosić na nasze przedstawienie żadnego ambasadora polskiego, choć niektórzy nawet mieli zarezerwowane bilety, ale zawsze coś im w ostatniej chwili wypadło. Do tej



pory zadają sobie pytanie, dlaczego? Tym bardziej, że nasze występy oglądali ambasadorowie i osobistości świata polityki innych krajów, jak na przykład w Warszawie Ambasador Kanady Ralph Lysyshyn. Ale życie pisze własne scenariusze.

W marcu 2005 roku została zrobiona filmowa wersja przedstawienia *Nomade* oraz wersja na DVD. Po mojej sugestii Telewizja Polska zakupiła prawa do emisji filmu. W październiku 2005, film i 18 artystów przedstawienia „Nomade” zostało laureatami *Gemini Award* w kategorii „Najlepsze przedstawienie w programie lub serii występów artystycznych”

Warto być sobą, warto być Polakiem. Nie wszyscy z nas rozumieją, że propagowanie Polski oraz Polaków, ich osiągnięć jako państwa i społeczeństwa leży w żywotnym interesie wszystkich Polaków. Gdy uda nam się mocno utrwalić pozytywny wizerunek Polski i Polaków, to wszelkie próby szerzenia antypolonizmów będą trafiały w próżnię. Jestem pasjonatem tego, co robię i dalej będę propagował nową sztukę cyrkową oraz Polaków w niej uczestniczących, którzy przynoszą chlubę Polakom i Polsce. ■

Krzysztof Soroczyński

*Choreograf, trener i selekcjoner kadry artystów Cirque Eloize
strona internetowa: www.cirque-eloize.com*



„Nomade” przez sześć tygodni występowali w bardzo znanym, liczącym 130 lat teatrze rewiowym Paryża „Folies Bergere”

W styczniu 2007 roku *Cirque Eloize* z przedstawieniem *Rain* rozpocznie tournée w USA, a następnie udaje się do Niemiec i Moskwy. Filarami przedstawienia są dwaj Polacy – Jacek Wyskup ze Złotoryi i Bartłomiej Pankau z Bydgoszczy, którzy wcześniej, 27 listopada 2004 r., mieli zaszczyt wystąpić przed Królową Anglii Elżbietą II podczas uroczystego otwarcia nowego teatru w Cardiff w Walii.



*Pamiątkowe zdjęcie z Rzymu (od lewej):
współzałożyciel i dyrektor artystyczny
„Cirque Eloize” Jeannot Painchaud,
choreograf Krzysztof Soroczyński, artystka-
akrobatka Natalia Adamiecka, attache
Ambasady RP w Rzymie Krzysztof Bogdan
z małżonką, artysta-akrobata Tomasz
Kapuściński, abp Szczepan Wesoly, artysta-
akrobata Piotr Szmydyński, clown
Bartłomiej Soroczyński, administrator
Fundacji Jana Pawła II w Rzymie msgr.
Stefan Wylezek, dyrektor sceny Teatro Eliseo
w Rzymie Christopher Gronski.*

XII Walne Zgromadzenie USOPAL

W dniach 17–19 listopada 2006 r. w Punta del Este w Urugwaju odbyło się XII Walne Zebranie Unii Stowarzyszeń i Organizacji Polskich Ameryki Łacińskiej – USOPAL, w którym uczestniczyło ponad 180 osób, reprezentujących organizacje polonijne z całej Ameryki Łacińskiej, przedstawiciele organizacji polonijnych ze Stanów Zjednoczonych i Litwy oraz senatorowie RP i deputowani do Parlamentu Europejskiego. Wśród zaproszonych gości na XII Walne Zebranie USOPAL znajdowali się licznie zgromadzeni kaptani pełniący swą misję duszpasterską w krajach Ameryki Łacińskiej i dziennikarze.

Tak duża liczba delegatów i gości świadczy o tym, że USOPAL dobrze wypełnia swoją rolę przedstawiciela Polonii Latinoamerykańskiej oraz reprezentuje interesy wspólne dla emigracji na wszystkich kontynentach.

Sesję otwierającą spotkanie uświetnili swoją obecnością: JE abp Janusz Bolonek, nuncjusz apostolski w Urugwaju oraz wiceprezydent Urugwaju, inż. Rodolfo Nin Novoa. Uczestnicy zebrania z zainteresowaniem wysłuchali wystąpień gości z Polski, senatorów Ryszarda Bendera, Jana Szafranca i Czesława Ryszki oraz dr Urszuli Krupy, deputowanej do Parlamentu Europejskiego, którzy mówili o sytuacji w Polsce, szczególnie o nastawieniu członków Senatu do spraw emigracyjnych i o sytuacji Polski w kontekście tendencji obowiązujących w Unii Europejskiej.

Zebrani poruszali tematy interesujące emigrację na wszystkich kontynentach, nie tylko w Ameryce Łacińskiej, jak np. ustawodawstwo polskie dotyczące emigracji czy sprawa roszczeń organizacji żydowskich. Energiczny sprzeciw w tej sprawie został zawarty we wnioskach końcowych. Prof. Jerzy Achmatowicz analizował temat dezinformacji i deformacji przekazów medialnych dotyczących Polski, w kraju i za granicą. O. Tadeusz Rydzik, pogłębiając temat związany z mediami mówił o etyce i potrzebie reagowania na rozpowszechniane przez niektóre z nich zło. W trakcie trwania sesji dyskutowano o problemach, jak np. rozłam i korupcja w Związku Polaków w Argentynie w Buenos Aires czy prześladowanie ks. Morkisa przez konsula Jacka Perlina w Brazylii, nie mniej jednak, uczestnicy XII Walnego zebrania mogli również dowiedzieć się o wielu pozytywnych inicjatywach podejmowanych i realizowanych w różnych środowiskach polonijnych.

Prezes Alberto Matula poinformował o utworzeniu dzięki jego staraniom Wolnej Katedry Kultury Polskiej na Uniwersytecie Narodowym w La Plata w Argentynie. Polonia Argentyńska z prowincji Misiones zaprezentowała projekt multimedialny, który rozwija na Uniwersytecie w Posadas Polskie Stowarzyszenie Uniwersyteckie. Jednogłośnie został przyjęty w poczet USOPAL, jako pełnoprawny członek, chór „Polonez” z Buenos Aires.

Na XII Walnym Zebraniu wyjątkowo licznie była reprezentowana Polonia ze Stanów Zjednoczonych, która poruszyła temat lustracji, wzbudzając szeroką dyskusję. Prezes Koczwara z Nowego Jorku powiadomił zaś zebranych o przyznaniu orderu prezesowi USOPAL Janowi Kobyłańskiemu przez Kapitułę Orderu Św. Stanisława.

Specjalny przedstawiciel USOPAL w Polsce i na świecie, kpt.ż.w. inż. Zbigniew Sulatycki przedstawił zebrany podjęte działania dla rozszerzenia działalności USOPAL w Europie m.in. we współpracy ze Związkiem Polaków na Litwie, Związkiem Polaków na Łotwie i Towarzystwem Kultury Ziemi Lwowskiej na Ukrainie.

Ponadto na zebraniu jednogłośnie przyjęto skład nowego Zarządu USOPAL oraz wystosowano specjalne podziękowanie przedstawicielom Telewizji Trwam, Radia Maryja, „Naszego Dziennika” i całej delegacji za wielką pracę dla dobra Polski.

Zebrani jednogłośnie podjęli decyzje o wystaniu telegramów do następujących osobistości:

JE Świątobliwości Papieża Benedykta XVI, prezydenta Republiki Urugwaju dr Tabaré Vázquez, prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, premiera RP Jarosława Kaczyńskiego oraz do najwyższych przedstawicieli Kościoła w Polsce: JE Kardynała Stanisława Dziwisza, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polskiego abp Józefa Michalika i ks. prałata Henryka Jankowskiego. ■

Oprac. JW na podstawie materiałów nadestanych przez USOPAL

Jako wynik trzydniowych obrad, uczestnicy przedstawili następujące wnioski:

1. Wniosek dotyczący obywatelstwa polskiego – przyspieszenia prac nad ustawą o obywatelstwie polskim i Karcie Polaka oraz możliwość konsultacji ostatecznego brzmienia projektu ustawy przed przedłożeniem jej pod obrady Sejmu.
2. Wniosek dotyczący fałszywych roszczeń organizacji żydowskich – przedstawiciele Polonii Ameryki Łacińskiej przedstawiają swój punkt widzenia Prezydentowi RP.
3. Wniosek dotyczący wycofania wojska polskiego z Iraku oraz Afganistanu – przedstawiciele Polonii Ameryki Łacińskiej przedstawiają w tej sprawie prośbę skierowaną do Prezydenta RP.
4. Wniosek dotyczący stanowiska marszałka Senatu RP – przytoczonego w „Gazecie Wyborczej” z dnia 14 listopada 2006 r., wyrażającego niezadowolenie z uczestnictwa w Walnym Zebraniu senatorów Ryszarda Bendera – przewodniczącego senackiej Komisji Emigracji i Spraw Polonii, Czesława Ryszki – wiceprzewodniczącego senackiej Komisji Kultury i Środków Przekazu oraz senatora Jana Szafranca.

Wigilia na Madagaskarze

W tym roku „POLka” czyli Association Pologne Madagascar zorganizowało kolację wigilią dla Polonii i jej przyjaciół w Republice Malgaskiej. Po raz pierwszy chyba w historii Polonii zamieszkałej na Czerwonej Wyspie udało się nam usiąść do wspólnego stołu w pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia. Zaproszeni byli wszyscy Polacy tutaj mieszkający, których liczba kształtuje się wedle naszych ustaleń na 70 osób. Niestety, nie wszystkim udało się przybyć, gdyż dzieli nas dystans odległości między stolicą Antananarivo a innymi miejscowościami oraz obowiązki, jak w przypadku wielu misjonarzy polskich. W ostatniej chwili musieli zrezygnować z obecności na kolacji konsul Kasprzyk z żoną, ale zapewnili, że będą z nami myślnie. No, ale jak na pierwsze takie polonijne spotkanie 20 osób to już niezłe osiągnięcie. Świąteczna kolacja odbyła się w rezydencji Laroche w dzielnicy Antsahabe.

Wigilia to radosny okres spotkania we wspólnym gronie. Podzielił się opłatkiem, a ksiądz Henryk nas pobłogosławił. Staropolskim zwyczajem przygotowano 12 potraw, które trzeba zawsze spróbować, by zagwarantować sobie pomyślność w nadchodzącym roku. Ksiądz Krzysztof przygotował dla nas wspaniałe bigos, Aneta uraczyła nas barszczem, pierogami, sałatką warzywną i makowcem, Nirina zrobiła wyśmienite foie gras, Jean Mathieu gotówki, Uwe Marek przywiózł nam polską kielbasę i polędwicę prosto z Paryża, a Onja przygotował wspaniałą sałatkę owocową. Ania nie zapomniała o *bûche de Noël* czyli tradycyjnym ciście lodowym malgaskim serwowanym obowiązkowo na Boże Narodzenie.



Kolacja trwała do późna w świątecznym nastroju przy prawdziwej choince mrugającej tysiącem kolorów, przy polskich kolędach oraz rozmowach polsko-francusko-malgaskich i tylko brak śniegu za oknem upewniał nas, że jednak to nie polska lecz malgaska ziemia przytula nas w tę świąteczną noc.

Przy tym samym stole spotkali się Polacy oraz związani w jakiś sposób z Polską, dziś mieszkający i pracujący na Madagaskarze. Byli więc misjonarze, ks. Henryk – zamieszkujący Czerwoną Wyspę 25 lat, ks. Krzysztof – sekretarz Episkopatu, ks. Józef – jezuita, ks. Roman – przełożony Oblatów; Albert – od ponad 10 lat rezydent, profesor w Liceum Francuskim, skarbnik POLki wraz z żoną Nirine; Florine – sekretarz POLki, pracująca w malgaskim ministerstwie spraw zagranicznych; piloci Roman i Jurek, którzy dolecieli na Madagaskar Antkiem AN2 ze Słowacji po 16 dniach podróży i pracowali tutaj dla lokalnej firmy przewozowej; Ania – pracowała z ramienia Polskiej Akcji Humanitarnej dla UNESCO, zajmując się jednym z najważniejszych zabytków Antananarivo (pałac Ambimanga); Marek – pracownik firmy farmaceutycznej, który chce założyć własną firmę; Jacqueline – pracuje w ministerstwie edukacji; Uwe Marek z żoną Helene i córeczką Normą; Jean Michael – informatyk z żoną Onją, oraz gospodarz Jean Mathieu – pracuje z ramienia ambasady francuskiej w ministerstwie edukacji) i gospodyni domu Aneta – ekonomistka.

Z okazji Świąt otrzymaliśmy życzenia od wielu przyjaciół, m.in. nadesłała je Ambasada Polska w Kenii, organizacja Forum Polsko-Kenijskie i polska organizacja humanitarna „Bobab”

Aneta Ignatowicz
prezes Association Pologne Madagascar
27 grudnia 2006

Koncert w rocznicę 13 grudnia 1981

W dniu 13 grudnia 2006 r. w kościele Millennium w Lens, Stowarzyszenie Francusko-Polskie „Vanda” zorganizowało recital, złożony z utworów Fryderyka Chopina i Ignacego Jana Paderewskiego – kompozytorów, ucieleśniających zarazem muzykę i patriotyzm. Koncert ten, wspaniale wykonany przez Antoniego Brożka, pianistę z Katowic, przypominał, że 13 grudnia 1981 roku wojskowy pucz generała Jaruzelskiego brutalnie odciął Polskę od reszty świata. Wprowadzono stan wojenny, nastąpiły masowe aresztowania działaczy Solidarności, zabójstwa... W przedświątecznym kościele zaprezentowane zostały tytułowe strony ówczesnej prasy regionalnej i centralnej oraz oryginalne plakaty z epoki. Z ich lektury można było odczuć nie tylko szok, wywołany w Europie przez ten zamach stanu, ale także uświadomić sobie rozmiar zmian, dokonanych w ostatnich 25 latach. Ten podwójny wymiar został wspaniale podkreślony końcowym akcentem recitalu, gdy Antoni Brożek zagrał polski hymn narodowy, podjęty chóralnie przez poruszoną publiczność, oraz Ode do Radości – hymn Europy.

Richard Schumacher



Od lewej: Stanisław Gasik, prezes Komitetu Regionalnego Solidarności z „Solidarnością”, Richard Schumacher, prezes Stowarzyszenia Vanda, organizatora koncertu, Wanda Kalinska, Konsul Generalny RP w Lille, Antoni Brożek, pianista i Franciszka Konieczna, prezes Kongresu Polonii Francuskiej

Pol-Art 2006

HOBART



10th Festival of Polish Visual and
Performing Arts

www.polart2006.com.au

A wszystko zaczęło się prawie 32 lata temu w Sydney

Wtedy to polskie emigrantki wpadły na pomysł zorganizowania festiwalu, na który przyjechałyby zespoły polonijne z całej Australii i Nowej Zelandii po to, by poznać rodaków z odległych miast i zaprezentować polską kulturę. Festiwal to zawsze polski folklor, muzyka, teatr, plastyka, koncerty, poezja, literatura, a także i zabawa. Aktualnie festiwal odbywa się co 3 lata, za każdym razem w innym mieście i jest wielkim wydarzeniem kulturalnym nie tylko dla Polonii. POL-ART to także promocja Polski w Australii. Komitet organizacyjny dba zarówno o sprawy artystyczne, jak i organizacyjne. I co najważniejsze – praca przy organizacji festiwalu jest społeczna. Wiele rodzin polonijnych w trakcie festiwalu gości u siebie wykonawców z innych miast. Do tej pory POL-ART odbył się dziesięć razy:

- 1975 – Sydney
- 1981 – Adelaide
- 1984 – Melbourne
- 1988 – Brisbane
- 1991 – Sydney
- 1994 – Adelaide
- 1997 – Melbourne
- 2000 – Brisbane
- 2003 – Sydney
- 2006 – Hobart

MIĘDZY WISŁĄ a Morzem

19 tys. km na południowy wschód od Polski, w Hobart na Tasmanii w środku australijskiego lata odbył się POL-ART 2006 – największy festiwal polonijny na terenie Australii i Oceanii.

– Tato, a co to jest orszak weselny? A Chochol? A kosynierzy? – pyta z powagą kilkunastoletni chłopiec, który sądząc po akcencie nie urodził się w Polsce. Pyta, bo właśnie jest w teatrze i spogląda na program spektaklu „Wesele” St. Wyspiańskiego. A ojciec spokojnie wszystko mu tłumaczy. I to jest właśnie sens polonijnych festiwali – młode pokolenie poznaje polską kulturę, historię i język swoich rodziców.



Tasmańskim...

Hobart. Dwa dni po Bożym Narodzeniu...

U palne popołudnie. Przed katedrą katolicką p.w. Św. Marii ogromny tłum. Wszyscy w strojach ludowych – krakowskich, góralskich, opoczyńskich, kurpiowskich... Widok imponujący. Ponad 400 młodych ludzi. Joasia na rękach trzyma kilkumiesięcznego synka. Obok niej mąż z trzyipółletnią córeczką. Cała rodzina w strojach ludowych. Przyjechali z Sydney wraz z zespołem „Syrenka”, w którym wiele lat temu poznali się, potem pobrali i tańczą razem do dziś.

– Trzy lata temu podczas poprzedniego festiwalu w Sydney nasza córeczka miała kilka miesięcy, dziś przyjechalśmy już z kolejnym dzieckiem. Nie wyobrażam sobie, aby mogło nas tu nie być – mówi z radością Joasia. – Dlaczego? Bo to kochamy, polski folklor, tańce, stroje i tę atmosferę, która jest na tym festiwalu.



Ta „atmosfera” widoczna i wyczuwalna jest od razu – okrzyki na widok dawno niewidzianych znajomych, ktoś rzuca się komuś na szyję, ktoś kogoś całuje, język polski przeplata się z angielskim. Wszyscy roześmiani, pełni energii. Po to by po chwili karnie ustawić się w rzędach. Tak jest zawsze, bo zgodnie z tradycją festiwalu wszystkie zespoły folklorystyczne robią sobie zbiorowe zdjęcie. Było głośno, wesoło, ale godzinę później był już inny nastrój – katedra po brzegi wypełniła się australijską Polonią. A gdy w całej katedrze zabrzmiało Bóg się rodzi czy Lulajże Jezuniu, to zrobił się bardzo podniosły nastrój. Również arcybiskup Tasmanii, który celebrował właśnie tę mszę św. powitalną z okazji festiwalu POL-ART był tym, co zobaczył, bardzo wzruszony.

– Festiwal POL-ART to nie tylko polonijne wydarzenie, ale i po części australijskie – mówi Tomasz Prokop, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego POL-ART 2006. – POL-ART jest częścią letniego festiwalu na Tasmanii. Poza tym na uroczystym otwarciu, które odbyło się w prestiżowym miejscu – najstarszym budynku na Tasmanii w Galerii Narodowej obecni byli m.in. minister rządu stanowego Michelle O’Byrne, burmistrz miasta Hobart Lord Mayor Rob Valentine, ambasador RP Jerzy Więclaw, a także prezes Rady Naczelnej Organizacji Polonijnych w Australii i Nowej Zelandii, dr Janusz Rygielski oraz australijskie media.

A to Polska właśnie ...

Theatre Royal, najstarszy działający teatr australijski. Za kulisami ostatnie przygotowania do spektaklu – *Wesele* Stanisława Wyspiańskiego w wykonaniu teatru SCENA 98 z Perth. Na widowni coraz więcej osób. W trzecim rzędzie nastolatek z ojcem uważnie czyta program przedstawienia. – Tato, a co to jest orszak weselny? A Chochół? A kosynierzy? – pyta z powagą chłopiec, który sądząc po akcencie urodził się już w Australii. A ojciec płynną polszczyzną spokojnie wszystko mu tłumaczy. Starsza pani obok przygląda się z łezką w oku tej sytuacji. – To dobrze – mówi cicho – że młodzi pytają o takie rzeczy.

Wesele – jeden z najważniejszych dramatów polskich wystawiony tak daleko od ojczyzny ma bardzo symboliczny wymiar, który po ponad stu latach ciągle jest aktualny z pytaniami o naszą polską tożsamość, z obnażaniem naszych wad narodowych. Brawa rozległy się m.in. po jednym z najbardziej znanych cytatów z tego dramatu, gdy Poeta tłumaczy Pannie Młodej, że po całym świecie można szukać Polski, gdy każe jej przyłożyć rękę do serca: „I cóż to za taka nauka.... serce.... A to Polska właśnie...”

Ten cytat, 19 tys. km od Polski miał wyjątkowo wzruszający charakter. I co najważniejsze, dało się to odczuć podczas tego przedstawienia. A wielu młodych aktorów z tej grupy wspaniale wczuło się w grane postaci. Brawa należą im się dodatkowo za to,

że przecież wielu z nich nie ma dobrego polskiego akcentu, a jednak starali się mówić jak najpoprawniej, a niektórzy musieli mówić przecież wiejską gwara, a to kolejne dykcyjne utrudnienie.

– Dlaczego *Wesele*? – mówi o. Tomasz Bujakowski, twórca SCENY 98 i jednocześnie reżyser. – Bo teksty wciąż są aktualne, mimo że język nie ten, mimo że rymy nie takie, że wyrażenia już gdzieś w lamusie języka polskiego, ale siła i czar pozostają. I właśnie tu w Australii, gdzie trudno odegrać listopadową noc, to *Wesele* ma sens i to brzmienie o zagubionym złotym rogu, o szczęściu ciągle jest aktualne.

Był i czas na lżejszą klasykę. W Playhouse Theatre wystawiono *Divertimento zmieszane*, czyli fragmenty słynnych tekstów Jeremiego Przybory wraz z piosenkami z Kabaretu Starszych Panów. Przedstawienie zostało przygotowane przez Teatr Fantazja z Sydney, a wyreżyserowała Joanna Borkowska-Surucic. Znakomitą rolę „podchmielonej” pani naczelnik stworzyła Beata Rumianek, prywatnie lekarz stomatolog z Sydney.

Skoro to okres świąteczny było także i przedstawienie jasełkowe przygotowane przez Teatr Jana Pawła II z Brisbane – *Narodzinny Wiary* – Misterium Bożonarodzeniowe do tekstu ks. Romana Ciupaka. Ważną postacią był Ateista, a słowa wypowiedane przez niego: „Nie życzę sobie aby przy mnie mówiono o Bogu, to moja prywatna sprawa” brzmiały bardzo współcześnie.



Lithuania, my country! You are as good health:
How much one should prize you, he only can tell
Who has lost you. Your beauty and splendour I view
And describe here today, for I long after you.

Litwo, ojczyzna moja ...

Ty jesteś jak zdrowie, ile Cię trzeba cenić ten tylko się dowie, kto Cię stracił... – te słowa zna każdy Polak. A dla Polaków na emigracji są one szczególne. I dlatego tak ważne było spotkanie z polską literaturą, z *Panem Tadeuszem* Adama Mickiewicza, które odbyło się w Town Hall. Nie byłoby tego spotkania, gdyby nie Marcel Weyland, który przetłumaczył na język angielski naszą epopeję narodową czyli *Pana Tadeusza*. To była okazja do tego by posłuchać tych samych fragmentów poszczególnych ksiąg w dwóch językach, angielskim i polskim. Prof. Jan Pakulski z Uniwersytetu Tasmańskiego, który zna bardzo dobrze oba języki powiedział: „To tłumaczenie znakomicie oddaje piękno poezji Mickiewicza, melodie i ducha tamtych czasów”

Marcel Weyland oczywiście zachował w przekładzie 13-zgłoskowy mickiewiczowski rytm każdego wersu. Książka wydana została nie tylko w Australii. Już ukazała się na rynku w Wielkiej Brytanii, niebawem będzie można ją dostać w USA.



Poza literaturą na festiwalu był także czas na muzykę klasyczną (koncert kwartetu smyczkowego prezentujący muzykę polską na przestrzeni wieków), na spotkania w galerii (wystawa prac polskich artystów), na długie nocne Polaków rozmowy, ale i czas na zabawę...





Hej, od Krakowa jadę....

Kilkuminutowe owacje na stojąco, aplauz publiczności, która po brzegi wypełniła *Federation Concert Hall* – tak było podczas najważniejszego koncertu POL-ART 2006, podczas *Gala Folkloric Concert*. Ale w prestiżowym miejscu, w *Grand Chancellor Hotel* odbyły się jeszcze dwa inne koncerty folklorystyczne. Wszystkie zespoły zaprezentowały polskie tańce narodowe, suity taneczne z różnych regionów i wariacje na tematy ludowe. Nie zabrakło mazura, poloneza, krakowiaka, oberka, kujawiaka, tańców z regionu Rzeszowa, Podhala, Lublina, a także z kresów. Oglądanie i identyfikację wspomagały dwa telebimy, na których ukazywały się nazwa tańca, zespołu i miasta. Nie sposób ocenić, który zespół otrzymał największe owacje, ale niewątpliwie wiele układów zostanie w pamięci widzów lub uwiecznionych na filmie. Na przykład zespół „Polonez” z Melbourne, który pięknie wykonał wiązanek tańców kresowych; „Obertas” z Brisbane za *Hej, od Krakowa jadę...*, czyli za dynamicznie zaśpiewany i odtąńczony układ *Hosa Dyna*; zespół „Kujawy” z Sydney za *Weselnego Kujawiaka* i tańce góralskie – brawa za przepiękną choreografię i profesjonalne wykonanie. Muzycznie też było bardzo „swojsko”, nie zabrakło *Zasłali górale...*, *Płynie Wisła, płynie po polskiej krainie* czy *Jak przygoda to tylko w Warszawie...* Owacje i to niewątpliwie zasłużenie otrzymały także inne zespoły m.in. „Tatry” z Adelaidy za *Zbójnickiego* oraz „Syrenka” z Sydney za *Oberka na Pastwisku*. Warto też



docenić jeszcze jedno – otóż wiele zespołów, przede wszystkim z Nowej Zelandii, cierpi na niedobór chłopców i mężczyzn. Ale radzą sobie w różny sposób albo robiąc układ, w którym tańczy na przykład 16 dziewcząt i 2 chłopców, albo na pierwszy rzut robiąc niby tradycyjny układ „po równo”, ale gdy się dobrze przyjrzeć to w męskim przebraniu można dojrzeć dziewczęcą buzię.

Najbardziej „rozrywaną” osobą po koncertach był Henryk Kurylewski, reżyser koncertu i jednocześnie dyrektor artystyczny POL-ART 2006. – Jestem wzruszony i szczęśliwy, że ten koncert tak się udał – mówił dyrektor. – Sala była pełna, ponad 1100 osób, nie spodziewaliśmy się takiej frekwencji. W finale wystąpiło 96 par tyle ile się zmieściło na scenie.

Po koncercie finałowym owacjom i gratulacjom nie było końca. Na scenę przy ogromnym aplauzie widowni i zespołów zostały poproszone wszystkie osoby z Komitetu Organizacyjnego POLART. A Henryk Kurylewski dosłownie był noszony przez tancerzy na rękach. A tego jaki był hałas w wielkiej garderobie, piski, krzyki, śpiewy i radość z udanego festiwalu – tego nie oddadzą żadne słowa. Pomimo dużego zmęczenia i czasem bolących nóg wielu młodych ludzi po koncertach szło dalej się bawić. Nie ma to jak młodość!



POL-ART 2006 w liczbach

Ok. 600 wykonawców przyjechało do Hobart na Tasmanię. Wystąpiło 13 zespołów folklorystycznych – dziesięć z Australii, dwa z Nowej Zelandii i jeden z Polski – gość specjalny – zespół Pieśni i Tańca „Wrocław”. Poza tym wystąpiły trzy zespoły teatralne z Sydney, Brisbane i Perth oraz kwartet kameralny. Swoje prace plastyczne wystawiło kilkunastu artystów. Dziesiąty, jubileuszowy Festiwal odbył się w Hobart na Tasmanii i trwał 11 dni – od 26 grudnia 2006 do 4 stycznia 2007. Na Polonijnym Balu Sylwestrowym bawiło się ponad 1000 osób. Bilety normalne na koncerty folklorystyczne kosztowały od 25 do 30 AUD, na spektakle teatralne 10 AUD (ok. 23 zł).

Red and white... white and red...

Zwłaszcza gdy jest to przełom roku. Na tak wielkim Balu Sylwestrowym wiele osób nigdy nie było. W *Dervent Entertainment Center* w ośrodku nad piękną rzeką bawiło się ponad 1000 osób, przede wszystkim uczestników POL-ART, ale także wielu Polaków mieszkających na Tasmanii. *Happy New Year 2007* został tu powitany o 10 godzin wcześniej niż w Polsce. A gdy o drugiej godzinie należało zakończyć zabawę, to nagle przy kilku stolikach zabrzmiało: „Bo wszyscy Polacy to jedna rodzina, starszy czy młodszy chłopak czy dziewczyna...”

Natomiast pożegnalna impreza była biało-czerwona. *Farewell Dance Party* odbył się pod hasłem *Red and white*. Oczywiście nie tylko młodzi, ale każde pokolenie Polaków starało się pokazać w stroju koloru naszych barw narodowych. Panie najczęściej miały na sobie białe-czerwone sukienki lub białe bluzki i czerwone spodnie lub spódnice. A męska część Polonii białe-czerwone bluzy lub białe koszule z czerwonymi dodatkami. A niektórzy znaleźli inne rozwiązania – białe-czerwone opaski na głowach, czerwone krawaty z orłem, albo zawiązane na ramionach, nogach lub dłoniach białe i czerwone chustki lub opaski.



Za trzy lata w Adelaide!

Ostatniego dnia festiwalu już było wiadomo, gdzie odbędzie się następny festiwal czyli POL-ART 2009. Były dwie kandydatury – Adelaide i Perth. Decyzję te w głosowaniu podjęli przedstawiciele wszystkich występujących zespołów z wyjątkiem grup, pochodzących z tych dwóch miast. Stosunkiem głosów 6 do 3 wygrała Adelaide.

Ostatnim wydarzeniem festiwalowym w Hobart był wieczór poetycki. Bohaterką spotkania była poezja nieżyjącej już Krystyny Wandy Jackiewicz, Polki, która bardzo zasłużyła się dla australijskiej Polonii i której wiersze właśnie ukazały się w tomiku *Poezje zebrane*. Po spotkaniu i oficjalnym zakończeniu festiwalu był czas na rozmowy oraz ciasta i kawę, którą przygotowały panie z Koła Polek. I tak poetycko, i słodko zakończył się POL-ART 2006.

I ja tam byłam i australijskie wino piłam...

Tekst i zdjęcia – Stawa Bieńczycka
1 Program Polskiego Radia

Ale Kosmos!

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy grała już po raz 15-ty

14 stycznia 2007 roku blisko 120 tysięcy wolontariuszy zbierało pieniądze na konto Orkiestry na całym świecie, wszędzie tam, gdzie mieszkają Polacy, mający gorące serca.

W Orkiestrze grają wszystkie pokolenia, stara i nowa emigracja...

Tradycyjnie finały odbyły się w Chicago i Nowym Jorku. Kanada grała w Toronto, Montrealu, Vancouver i w Ottawie. Irlandia miała dwa sztaby w Dublinie zorganizowane przez dziennikarzy z redakcji „Polskiej Gazety” i „Polskiego Expressu” oraz w Cork zorganizowany przez Stowarzyszenie My Cork. Grano na Wyspach Brytyjskich oraz w Wiedniu i Berlinie, a także we Lwowie. Zamieszczamy relację z finału w Atenach, gdzie też się działo!

Po raz piąty Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy zagrała w Atenach Międzynarodowy Finał pod Zappio

W niezwyklej scenerii, z Akroplem w tle, na wielkim, reprezentacyjnym placu pod historycznym Pawilonem Zappion, w samym sercu Aten, 14 stycznia 2007 roku zagrała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy w Grecji – jak zwykle prowadzona przez sztab utworzony przy Polskiej Szkole. Niezwykle za to był program, bowiem po raz pierwszy pełno było na scenie profesjonalnych artystów wielkiej klasy, gwiazd, gości. Po raz pierwszy też chyba Finał WOŚP zjednoczył wokół swego celu tak wiele narodowości.

Pod sceną i na terenie całego parku przed pawilonem spotykały się tłumy Polaków z różnych środowisk, różnego statusu, wieku, zainteresowań czy przekonań. Byli tu emigranci, pracujący w różnych naszych placówkach i firmach, czy „tutejsi” – związani z Grecją na stałe, czasem od pokoleń przez związki rodzinne. Przybyło nadto wielu przyjaciół, sąsiadów i naszych bliskich – Greków czy też osoby innego pochodzenia.

Imprezę z jej rozmachem, kolorami i żywiołowym odbiorem publiczności trudno przyrównać nawet do sponsorowanych z budżetu Dni Polskich. Był to wielki, bogaty festiwal naszej Polonii. Przybyli spoza Grecji artyści byli zdumieni i zaskoczeni. Przyznawali, że tak wspaniałej publikie nie spodziewali się. Nawet organizatorzy nie byli przygotowani na tak szeroki oddźwięk. Byliśmy w większości zaskoczeni bogactwem programu, zachwyceni występującymi artystami i zadowoleni ze świetnego nastroju i zabawy.

Zabawa trwała od rana do późnej nocy, program imprezy sporo przesunął się w czasie, ale na placu do końca panował niezmiennie gęsty, roztąńczony tłum. Według naszych szacunków w tegorocznej imprezie w Atenach brało udział wiele tysięcy osób, przybyłych z odległych zakątków Grecji, a do akcji przyłączały się także społeczności w różnych zakątkach kraju, zbierając u siebie datki na cele Orkiestry.

Dziewięćdziesięciu młodych wspaniałych wolontariuszy ze Szkoły Polskiej im. Zygmunta Mineyko kwestowało na ulicach i placach Aten, opowiadając przechodniom o celach finału i fundacji Jurka Owsiaka. Trzymali formę przez trzy dni, a w niedzielę – do końca, ciesząc się, bo wieczorem ludzie wsuwali sporo „papierków”

Zaczęło się jednak typowo po grecku, bo z „lekkim poślizgiem” w czasie. Zwożenie i montowanie sprzętu zajęło miejscowym technikom nieco więcej czasu, niż powinno, natomiast ludzie zaczęli się schodzić punktualnie i do spóźnienia podeszli ze stoickim spokojem.

Finał prowadzili w tym roku: Tomek Dźwilewski (z „Panpolonikosa”) oraz Irena Szarek (od zawsze w sztabie Orkiestry) i zdolna młodzież z polskiego Liceum: Dawid Kielb, Karolina Feldbór, Izabela Kubasiewicz, Tomek Lisiecki. Młodzież zabłysła talentem i humorem, radzili sobie bez wpadek, improwizowali kiedy było trzeba, a podczas licytacji chwilami przechodzili już samych siebie.

Już poranek był międzynarodowym zbrataniem. Jako pierwsi wystąpili na scenę mali Filipińczycy ze szkoły i fundacji kulturalnej, w której uczą się w Atenach – Mounting Nayan. Przybyli do nas z wyrazami solidarności dzieci z Filipin z celem naszej akcji – pomocy potrzebującym dzieciom w Polsce. Ich słowa wzruszyły wielu zebranych Polaków. Młodzi ludzie – druga generacja emigracji z wielkiego kraju, dotykane tak często katastrofami naturalnymi, kataklizmami i także biedą, z wielkim entuzjazmem i przejęciem przyjęli nasze zaproszenie, by dać coś z siebie małym Polakom. Pokazali nam tradycyjne tańce z Filipin – m.in. narodowy taniec z bambusami i zaśpiewali – także po grecku. Ukłonem w naszą stronę był nawet ich strój – chór filipińskiej szkoły ubrany był w nasze barwy narodowe, a każde dziecko miało finałowe serduszko na sercu.

Potem na scenie wystąpiły młode talenty wokalne, pracujące pod okiem Marka Dołkowskiego – piosenki z nowoczesnego repertuaru polskiego i międzynarodowego zaprezentowały nam

OFICJALNY STAN WSP
2 KONCERTY ROCKOWE
XV FINAL
new britain. 13.14 stycznia

wielka orkiestra
świątecznej pomocy

Sobota, 13 Stycznia
 Stadion Cafe
 1000 St. New Britain
 06053-1000
 Sharp Harp Junior
 Boozie Brothers

Niedziela, 14 Stycznia
 Klub Arkadia
 1000 St. New Britain
 06053-1000
 Sharp Harp Junior
 Groovski
 Wehkuł Czasu
 Subdivision
Wszystko pęka u Polak

www.polakwspolnota.org
www.wielkaorkiestra.com

15 FINAL WOSP NY
 2nd chance to be a star

1. MAHAVATAR
2. THE KRAYS
3. PROCEST
4. PAULIE PROPHECY
5. TITUS PERRY
6. ABSTRAKCA
7. 3 PIECE
8. QUADRA

01/13/2007 Sobota, Doors open 8:30 PM
 200 Broadway St., New Britain, NY 06053
 200 Broadway St., New Britain, NY 06053
 Tel. 781-339-1885

STUDIO B

ADAM'S EUROPEAN CONTRACTING INC.
 1000 Broadway St., New Britain, NY 06053
 Tel. 781-339-1885

śpiewające coraz mocniej i wyraziście Kinga Jania, Magda Młynarczyk, Samata Lebryk i Magda Rzechorzek. Fantastycznie zaprezentowały się polskie przedszkolaki, przedstawiając wiązankę wierszyków i piosenki – najpierw wystąpiły rezolutne i nie spieszone wielką publicznością dzieciaki z „Bartusia” na Kipseli, potem wzruszające maluszki z przedszkola z Kipseli pani Ireny Polnik, oraz świetne przedszkolaki z placówki CEZIA. Wiele też było radosnego tańca w wykonaniu nieco starszych uczniów: zaprezentowali się znakomicie chłopcy ze Szkoły Polskiej tańczący Hasapiko przygotowane pod okiem pani Adamidou. Jej podopieczni z kółka tancecznego w ZSO zatańczyli także i inne tańce, greckie i polskie. Nie mogło też zabraknąć w Finale dziewcząt, które karierę zaczynały podczas różnych polonijnych uroczystości i festiwali, ale które pracują nad talentami bardzo poważnie: wśród nich Oliwia Szulikowska czy Diana Lasota, wystąpiły też Samanta Lebryk i Magda Młynarczyk.

Poranne występy młodzieży śledził tłum, w którym mnóstwo było całych rodzin, nie brakowało też zwykłych przechodniów czy turystów ściągniętych odgłosami naszego Finału. Występy przeplatały licytacje orkiestrowych fantów. Jeśli podczas porannego koncertu trudno było przetańczyć cały czas, to tylko z powodu silnego słońca i upału. Ze stoisk naszego sztabu i Rady Rodziców wyraźnie zaczęło ubywać przysmaków, których przygotowano sporo, m.in. pierożki, bigos, krokiety z barszczem, gołąbki oraz słodczyce. Wszystko to przygotowane przez wolontariuszy, zaś dochód z poczęstunku przeznaczono całkowicie na cele naszego Finału.

Po przerwie, w wieczornych koncertach na placu było chwila mi zdecydowanie ponad 3 tysiące uczestników. Również po godz. 16.00 zaczęło się bardzo międzynarodowo. Publiczność zachwycał najpierw robiący coraz większą karierę w Grecji i zagranicą wokalista albański – Andreas Nasios. Zaśpiewał trzy klasyczne utwory z repertuaru włoskiego, greckiego i albańskiego i przyjęty został wielkimi brawami. Zaraz potem na scenę weszli Rumuni żyjący w Atenach i tańczący w swoim zespole narodowym Armonia prowadzonym przez Daniel Bala. Dynamiczne i mocne ludowe rytmy nie mogły nie wywołać entuzjazmu tłumu – ogromnie się spodobały Polakom, zaś z rumuńskiej strony nie był to jedyny gest. Zaraz potem winał bowiem organizatorom i pozdrawiał zebranych ze sceny finałowego koncertu attache kulturalny rumuńskiej placówki dyplomatycznej w Atenach.

Tego dnia także nie zabrakło przedstawicieli greckich władz i świata polityki: witali Polonię i gratulowali nam inicjatywy współpracownicy minister spraw zagranicznych, Dory Bakojani, ministra spraw wewnętrznych, Prokopisa Pawlopoulosa, mera Aten Nikity Kakiłamanisa.

Wczesnym wieczorem usłyszeliśmy znane polonijne głosy: swoje piosenki zaśpiewały Agnieszka Szajner (I-sza nagroda na Europejskim Festiwalu Piosenki) i robiące już swoje kariery młode artystki Justyna Maciaszek a także Oliwia Szulikowska. Było też coś dla oka – tańce nowoczesne zaprezentowały nam (coraz piękniejsze i zjawiskowe) Joasia Barska i Klaudia Juser, oraz zupełnie już dojrzała artystycznie Żaneta Barska w ognistym flamenco. Wszystkie trzy zawsze najlepsze i zawsze obecne podczas imprez polskich i polonijnych oraz występów, szczególnie takich z których dochód ma komuś potrzebującemu pomóc. Nie mogło zabraknąć świetnej polsko-ukraińskiej pary tanecznej, Sebastiana Urbana i jego partnerki, której też wróży się wielką przyszłość. Od lat uświetniają nasze Finały.

Im później się robiło tym bardziej rosły emocje.

Bardzo ostro zaśpiewał David Vincent – polski wykonawca z Aten. Spodobał się zebranym grecki zespół Kiklos, który reprezentował tego wieczoru kraj gospodarzy. Zaprezentowali nam współczesny młodzieżowy repertuar, który spora część z żyjących tu Polaków zna, i który przyjęto bardzo sympatycznie.

Na sam wieczór przygotowali organizatorzy największe niespodzianki i gwiazdy. Gościnnie i zupełnie przez przypadek w programie ateńskiego Finału wystąpili członkowie niezapomnianego Papa Dance – grupa Exdance! Kiedy wyszli na scenę, publiczność wciąż nie mogła uwierzyć – zmieniony nieco image, znane nazwiska i grupa... Ale kiedy zaczęli grać, publiczność zerwała się na równe nogi. Szybko cały plac zafalował i gromko włączył się w „kultowe” utwory...

Ludzie wciąż przybywali, bowiem kolejną „kosmiczną” niespodzianką był Funky Polak – specjalny gość z Chicago. Charakterystyczne proste, szczere słowa Funky Polaka, opisujące życie Polaków w USA – jak się okazuje – trafiają i u nas. Przecież to ta sama nostalgia za porzuconym krajem, te same dylematy człowieka, który porzucił kraj, ale teraz właśnie czuje, jak bardzo ta Ojczyzna jest dla niego ważna. Funky Polak poruszył w nas czułe nuty przemawiając słowami zwykłymi, tak jak w chwilach najtrudniejszych, tęsknoty i rozterek rozmawiamy ze sobą w domach i polonijnych





KURIER ATEŃSKI

„KURIER ATEŃSKI” ukazuje się (w każdy czwartek) w nakładzie 5 tys. egzemplarzy i dostępny jest na terenie całej Grecji, także na wyspach, w kioskach i sklepach oferujących prasę zagraniczną oraz dociera do Czytelników na Cyprze. „Kurier Ateński” towarzyszy także pasażerom Polskich Linii Lotniczych LOT. Mamy nadzieję, że nasz tygodnik już wkrótce będzie dostępny także na terenie Polski.

„Kurier Ateński” to niezależny tygodnik wydawany w języku polskim w Atenach ukazujący się od 1988 roku. Powstał z myślą o wszystkich Polakach przebywających na terenie Grecji: i turystach, i tych, którzy przybyli z myślą o dłuższym pobycie, czy osiedleniu się na stałe. Zadaniem gazety jest informowanie o wydarzeniach w Polsce, w Grecji, i na świecie: o wszystkim, co jest tu dla nas ważne i potrzebne.

„Kurier Ateński” chce swoim Czytelnikom ułatwić egzystencję na terenie Grecji, przybliżając im kraj i pozwalając go lepiej zrozumieć. Równocześnie wszystkim stęsknionym rodakom nieustannie pragnie przybliżyć ojczyznę, korzystając z serwisu Polskiej Agencji Prasowej. „Kurierowi Ateńskiemu” udzielili wywiadu m.in. prezydenci Rzeczypospolitej Polskiej i Republiki Greckiej oraz wiele innych osobistości z życia politycznego Grecji, Polski i świata.

Obecnie na 32 stronach formatu A3 oferujemy szeroki przekrój tematów: m.in. serwisy z Polski, Grecji i świata, wiadomości sportowe, ekonomiczne, strony poświęcone turystyce i ciekawym miejscom w Grecji, wywiady z interesującymi osobami, reportaże z życia polonijnego, artykuły poświęcone przedstawicielom greckiej literatury czy sztuki oraz rozrywkę: horoskopy, krzyżówki, programy telewizyjne i inne.

Gazeta stanowi też swego rodzaju przewodnik po „polskich Atenach”. Na naszych łamach znajdują Państwo adresy i telefony polskich sklepów, firm turystycznych organizujących przejazdy z Grecji do Polski, lekarzy, gabinetów fryzjerskich, wypożyczalni kaset, dyskotek, czy osób oferujących różne usługi – Polaków, czy też osób władających językiem polskim i współpracujących z naszymi rodakami.

Wszyscy ogłaszający się na naszych łamach to nasi wierni partnerzy, przyczyniający się nieustannie do istnienia gazety. Pomocą i poparciem służy nam także strona grecka, urzędy państwowe, ministerstwa, dziennikarze i politycy – widząc w naszej pracy podstawy solidnego pomostu łączącego oba kraje i narody.

Nasze wydawnictwo INTERNATIONAL MEDIA NETWORK Ltd. (www.imn.gr) wydało poezję Laureatki Nagrody Nobla 1996, pani Wisławy Szymborskiej, „Koniec i Początek” w języku greckim w przekładzie Nikosa Chadzinikolaou. Mamy również audycję radiową na falach 104,4 (niedziela godz. 20.00-20.30).

IMN – oprócz polskojęzycznego „Kuriera Ateńskiego” wydaje ponadto na terenie Grecji pięć tygodników obcojęzycznych: rosyjski „Omonoia” albański „Gazeta e Athines” bułgarski „Atinski Vesti” rumuński „Curierul Atenei”, filipiński „Balita” oraz francuski miesięcznik „Quest Equestre”

knajpkach, czyniąc nasze codzienne postanowienia, podsumowania, rozmyślając nad życiem

*Smutne urodziny i samotne święta,
długie rozmyślania tęsknota przeklęta,
Listy z domu pytania te same – wróć czy zostanę...*

Wreszcie późnym wieczorem wyszedł długo wyczekiwany i witany owacyjnie Orfeusz – promienny jak zawsze Nikos Ruskietos z zespołem, przywożąc nam z Polski polską Grecję. Teraz trudno już było wysiedzieć. Do tańca w klasycznych i ulubionych w Polsce greckich rytmach wstawali nawet wolontariusze w namiotach, członkowie sztabu i kto miał jeszcze siły. Nikos rozpoczął swój koncert od piosenki „Grecja-Polska to ja”, a cały jego występ był jakby symbolem przyjaźni między ludźmi obu naszych krajów. Kiedy usłyszeliśmy „Akropolis Adieu”, a potem ulubione piosenki Demisa Russosa wszyscy znów włączyli się w śpiew i nie było już biernych widzów pod kolumnami, lecz jedna wielka fiesta. Nawet występy chóru Orfeusza były rewelacją. Tak właśnie było już do samego końca tej ponad 23-godzinnej kosmicznej zabawy w Atenach.

Oczywiście Finał to wielkie licytacje. Najgoręcej w tym roku „walczone” o koszulki i orkiestrowe fanty. Polonia jednak wyraźnie nie ma najlepszej ekonomicznej passy. Zaczynaliśmy energicznie, potem bywało trudniej. Jednym z najbardziej imponujących fantów był ofiarowany przez polonijnego artystę specjalnie wykonany obraz „Światelko do nieba” – licytowany we właściwym momencie. Licytowano się o niego ostro i cena osiągnęła 200 euro. Funky Polak ofiarował na licytację koszulkę z krwią samego Adamka (ślady po walce), którą sprzedano za 150 euro. Walczono też ostro o piłki i koszulki orkiestrowe. Jedna z nich osiągnęła imponującą cenę 310 euro. Twardo walczyła o nią jedna z pań przed sceną, ale pokonał ją ktoś inny. Rodak znalazł się jednak pięknie i w rycerskim geście podarował jej swe trofeum, za co nagrodzono go brawami.

Dość tylko jeszcze zauważyć, że od dawna byliśmy spragnieni polskiej imprezy w Atenach, takiej imprezy łączącej nas z krajem, połączonej z możliwością nowych wrażeń i budzenia wspomnień, beztroskiej zabawy i czegoś dla ducha. Przyciąga nas – jak widać – wielki cel, czyste założenia ze strony organizatorów. Pragniemy tej duchowej stawy i łączności ze wszystkim co piękne i polskie. Czujemy dumę, gdy razem potrafimy robić coś wielkiego.

Ile byśmy nie zebrali podczas tych dni datków na rzecz pomocy polskim szpitalom, jakkolwiek był – w miarę możliwości – nasz wkład na rzecz ratowania życia i tak możemy mieć satysfakcję, że staraliśmy się, że coś ważnego z siebie daliśmy, że byliśmy razem. Jeszcze raz i z nadzieją na kolejne takie chwile.

AML

Foto: Andrzej Sokulski

Andrzej Jenczelewski
wydawca

Noworoczny koncert PRZYJAŹNI

W Kościele Jezusowym na Wyższej Bramie w Cieszynie dnia 14 stycznia 2007 roku odbył się Koncert Noworoczny Zespołu Śpiewaczo-Muzycznego „Przyjaźń” z Karwiny w Republice Czeskiej. Chór, orkiestra i soliści – w sumie siedemdziesięciu artystów – pod dyktando Józefa Wierzgonia zaprezentowali pieśni bożonarodzeniowe, sakralne, operowe, ludowe i popularne. Wspaniałe muzyczne perełki.

Chórowi i orkiestrze towarzyszyli soliści Grażyna Wilk Biernot – sopran, Władysław Czepiec – tenor, Adelajda Pasz Szymik – alt oraz Joasia Wiergoń – wnuczka dyrygenta, uczennica Polskiej Szkoły w Karwinie. W jej wykonaniu *Dziecino słodka czemu drzysz, Oj mały mały*, oraz *Śpij mały syneczku śpij* w sposób szczególny wzruszyły publiczność wypełnionego po brzegi kościoła. Wspaniałe zabrzmiały przy specyficznej kościelnej akustyce: *Alleluja* – Mozarta, *Ave Maria* – Gounoda, *Czarna Madonna* – w opracowaniu Dziewięckiego *Alleluja* – Handla, *Hymn wolności*, chór jeńców – z opery „Nabucco” Verdiego i końcówka *Polskie kwiaty*. W ławach kościelnych zasiedli mieszkańcy Cieszyna obu stron Olzy, a także przedstawiciele Konsulatu RP w Republice Czeskiej. Organizatorami koncertu była Macierz Ziemi Cieszyńskiej.

Adam Cekiera



Milowe kamienie Kultury

- na marginesie wystawy: „Jerzy Giedroyc i zagubieni romantycy“

Za swój podstawowy obowiązek w *Kulturze* uważaliśmy mówienie ludziom prawdy.

Jerzy Giedroyc



Jak i czym zmierzyć fenomen Instytutu Literackiego w Paryżu, opisać jego istotę: wydawnictwa, ośrodka myśli politycznej, kuźni idei formujących światopogląd opozycyjnych elit intelektualnych, czy też arki nadziei rozproszonej na Zachodzie polskiej diaspory? Po trosze był on tym wszystkim naraz.

Charakter instytucji często bywa zdeterminowany osobowością jej twórcy, kierownika, o ile jest ona indywidualnością wybitną. O takich ludziach mawiamy „człowiek instytucja” i chyba trudno o cenniejsze określenie dla twórcy Instytutu Jerzego Giedroycia. Być może jego skomplikowana nietuzinkowa biografia splatająca tak wiele wątków, uformowana na styku kultur polskiej, litewskiej, białoruskiej jest kluczem do zrozumienia osi programowej Paryskiej Kultury.

Urodził się w 1906 r. w Mińsku, na terytorium byłego Imperium Rosyjskiego, obszarze, gdzie jak pisał Nael Achetson „kwestie tożsamości zawsze lepiej wyjaśniać poprzez trytomowe powieści, niż w oparciu o paszport”. I tak pewnie Jerzy Giedroyc, chcąc wylegitymować się światu lub raczej tej jego części, którą szczególnie kochał, napisał własną powieść, dzieło życia.

Jej pierwszy rozdział rozpoczyna się w roku 1946 w Rzymie, gdzie ppor. Jerzy Giedroyc, pełniący uprzednio (1941-1944) w II Korpusie Polskim gen. Władysława Andersa funkcję Kierownika Wydziału Czasopism i Wydawnictw Wojskowych, założył dla zdemobilizowanych polskich żołnierzy wydawnictwo „Instytut Literacki”. W tamtych czasach przed oficerami i żołnierzami II Korpusu stanął problem trudnego wyboru: czy wracać do Polski poddanej okupacji Związku Radzieckiego, okupacji współrealizowanej rękoma polskich komunistów, gdzie wielokrotnie czekały ich prześladowania, czy też pozostać na Zachodzie. Część zdecydowała się na powrót, większość rozproszyła się po świecie.

Jerzy Giedroyc wybrał własną drogę, drogę samotnej walki o niepodległość Polski, przenosząc w roku 1947 swoje wydawnictwo do Maisons-Laffitte pod Paryżem. Był samotny, może niemal samotny, bowiem ścisły krąg jego najbliższych osób i „pomocników” stanowiło zaledwie kilkoro ludzi, w tym, od samego początku, małżeństwo Zofia i Zygmunt Hertzowie oraz Gustaw Herling-Grudziński i Józef Czapski. Była jednak cała plejada współpracowników, autorów tekstów politycznych, literackich, wśród nich bardzo wielu, przed których talentem schylamy w uznaniu głowy. Przez kilkadziesiąt lat dla wielu z nich Instytut Literacki był jedynym forum, gdzie mogli głosić swoje poglądy czy prezentować utwory. Dotyczyło to zarówno pisarzy na uchodźstwie, jak i tych, którzy żyjąc w Polsce, pod wpływem różnych okoliczności rezygnowali



Giedroyc daje poczucie Misji. Zygmunt sprowadza idealistów na twardy grunt rzeczywistości. Zosia daje motor wściekłej energii i ciepło rodzinnego gniazda. A Józio Czapski dodaje całości pocałunku fantazji – tak pisał o mieszkańcach Maisons-Laffitte Karol Zbyszewski w świetnym portrecie Kultury pod celnym tytułem „Zagubieni romantycy i inni”.

z przywilejów, jakie dawał status „oficjalnego pisarza” i przyjmowali los wygnańca w sensie dosłownym lub, co chyba gorsze, banity we własnym kraju. Marek Hłasko, Czesław Miłosz, Sławomir Mrożek, Kazimierz Brandys czy Stefan Kisielewski – to tylko niektórzy z nich. Był jeszcze krąg odbiorców – początkowo nieliczny, później coraz szerszy „zakon Paryskiej Kultury”. Spragnieni wolnego słowa młodzi zazwyczaj ludzie, chłonący na konspiracyjnych spotkaniach strofy Zbigniewa Herberta, Stanisława Barańczaka i Ryszarda Krynickiego, historyzoficzne koncepcje nowe, ożywcze, odmienne od wyniesionych ze szkoły oficjalnych wersji. W niewiele lat później to oni w dużej mierze współtworzyli pamiętny „Sierpień 80” – podwaliny nowej rzeczywistości.

W kraju pilnie strzegącym informacyjnego monopolu, dbającym o jedynomyślność opartą na ideologicznej doktrynie, kontakty z niezależną myślą nie mogły pozostać bezkarne. W 1970 r. szerokim echem odbił się proces piątki młodych warszawskich intelektualistów skazanych na wyroki więzienia za kontakty z Kulturą. Propaganda nazwała ich „taternikami”. Był to ciekawy przyczynek do oficjalnej semantyki tamtych czasów. „Taternictwo” chodzenie po górach, zawsze w jakimś sensie utożsamiane z poczuciem wolności, zostało zaliczone w poczet terminów wysoce podejrzanych. Proces ten, acz głośny, nie był jedynym, a lista skazanych na przesłaniu lat wydłużała się o kolejne nazwiska.

Warto wspomnieć, iż w samej Francji sytuacja wydawnictwa również, mówiąc delikatnie, nie była komfortowa. Brak jakiegokolwiek wsparcia, ciągła walka o fundusze, zabiegi o jako taką kondycję materialną, to tylko część problemów na które rzutowała pośrednio, znacznie bardziej dotkliwa w wymiarze bezpośrednim, negacja „francuskich kół intelektualnych na wpół jawnie kontrolowanych przez komunistów, niekiedy wręcz opłacanych z funduszy wschodniego imperium, co przyjmowano jako część tradycji od czasów carskich” (Czesław Miłosz, słowo wstępne do *Była raz Kultura*. Rozmowy z Zofią Hertz i Z Chruślińskiej, 1994).

Jerzy Giedroyc był człowiekiem niezłomnym, nieskorym do kompromisów, w szczególności w kwestii pryncypiów. Dbał wyjątkowo o niezależność głoszonych poglądów. Jeżeli jakkolwiek uległość wobec wspomnianych wyżej „francuskich kół intelektualnych” była niemożliwa z powodów oczywistych, z innych względów zachowywał równie autonomiczną postawę wobec koncepcji politycznych opartych na biegunowo różnych założeniach ideowych, o ile były one odmienne od jego przekonań. Różnice poglądów

dzieliły go z emigracyjnym środowiskiem w Londynie, a ofertę własnego wydawnictwa przez amerykański Kongres Wolności Kultury odrzucił, mimo iż jej przyjęcie oznaczałoby kres trudności finansowych.

Miesięcznik Kultura był flagowym okrętem Instytutu, jego wizytówką, znakiem rozpoznawczym. Pomimo iż brzmienie tytułu budzi raczej skojarzenia artystyczne i literackie, przesłanie pisma było na wskroś polityczne, przy czym słowo „polityka” oderwane od przyziemności doraźnych interesów, przybierało tu możliwie najwznioślejszą postać dalekosieężnych, stojących przed Polakami celów, w tym celu najważniejszego – odzyskania wolności, samostanowienia, oraz ich rozumnego wykorzystania.

Przy polskiej drodze w przyszłość stawiał Jerzy Giedroyc miłe kamienie i znaki ostrzegawcze – fundamentalne postulaty wobec przyszłej strategii politycznej wolnego odrodzonego kraju. Wśród nich, te najważniejsze:

- uznawanie racji państwa za nadrzędną wobec polityki poszczególnych partii,
- płynący z doświadczeń historycznych dystans do świata Zachodu,
- odrzucenie kierującego się zasadami hegemonii „mocarstwowego patriotyzmu” na rzecz bliskiej współpracy z mającymi się odrodzić państwami Litwy, Białorusi i Ukrainy,
- podjęcie prób budowy przyjaznych stosunków z uwolnioną od komunizmu Rosją, w oparciu o istniejące w niej siły demokratyczne.

Nie istnieją poglądy bezdyskusyjne, a czas weryfikuje ludzkie rachuby. Warto jednakże, choćby z perspektywy ostatnich lat naszej polskiej rzeczywistości, pomyśleć ileż z tych pozostawionych nam znaków do dziś pozostaje żywożyjących, ostrzegając i informując o przebytej drodze.

Krzysztof Reczek

Foto: Sławomir Zawadzki

Wystawa przygotowana przez Towarzystwo Opieki nad Archiwum Instytutu Literackiego w Paryżu; prezentacja w Kozienicach przy współpracy Biblioteki Publicznej i Muzeum Regionalnego, 19 stycznia-28 lutego 2007.

Zob. więcej o KULTURZE – <http://www.kultura.onet.pl>



Mieczysław Zdanowicz z Dywizji Pancernej gen. Maczka z synem przy sztandarze swojej dywizji



Ks. płk W. Kiedrowski, prezes SPK, przy sztandarze Dywizji Pancernej gen. Maczka w otoczeniu chórzystek z „Piasta”

Wystawa

Cena wolności: Polacy na frontach II wojny światowej

Le prix de la liberté: des Polonais sur les front de la II^e guerre mondiale

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów we Francji jest współorganizatorem wystawy „Cena wolności: Polacy na frontach II wojny światowej”. Opracowania przesłanych z Francji materiałów archiwalnych dokonał Wojskowy Instytut Historii w Warszawie. Projekt i wykonanie – Adrian Bojczuk i Krzysztof Krysiak.

Wystawa, po jej zaprezentowaniu w Merostwie XVI-ej Dzielnicy Paryża, wzbogacona o nowe mapy i zdjęcia, została obecnie otwarta w Merostwie Bondy pod Paryżem. Otwarcie nastąpiło 19 stycznia 2007 r. w obecności mera Bondy i attache wojskowego Ambasady Polskiej we Francji płk Waldemara Kozickiego oraz pani konsul Moniki Białeckiej. SPK reprezentowali – prezes ks. Witold Kiedrowski, Irena Damasiewicz-Wahl, Anna Talko i wiceprezes SPK Jan Kukuryka.

Na początku wystąpił polonijny chór PIAST pod batutą p. Mariana Blicharza z repertuarem polskich pieśni patriotycznych: Legiony, Rozkwitały pąki białych róż, Czerwone maki na Monte Cassino i inne. Następnie przemawiali: mer Bondy Gilbert Roger i płk Jean Hutin-Sroka, który przywiózł dwa sztandary polskie – Sztandar I-ej Dywizji Pancernej gen. Stanisława Maczka oraz Chorągiew słynnego 10-go Pułku Strzelców Konnych i gablotkę z pamiątkami z pola walki. Ostatni przemówił do zebranych prezes SPK.

Fotografie dużego formatu i mapy, pięknie podświetlone, zostały rozmieszczone w półkolu w obszernej sali. Na samym środku znajdowała się wielka mapa ilustrująca drogi Wojska Polskiego w Europie, na Bliskim Wschodzie i w Afryce w czasie drugiej wojny światowej. Jako rodzaj bramy triumfalnej na środku sali usta-

wiono podświetlone kolumny: po lewej stronie wizerunek Ojca Świętego Jana Pawła II i Kardynała Stefana Wyszyńskiego, a po prawej wspomniany wyżej sztandar z orłem.

Na otwarcie wystawy przyjechał wraz z synem jeden z dawnych żołnierzy I-ej Dywizji Pancernej gen. Maczka – Mieczysław Zdanowicz, ze słynnego 10-go Pułku Strzelców Konnych. Wszyscy uczestnicy chcieli mieć pamiątkowe zdjęcia przy sztandarach, a także z prezesem SPK ks. Witoldem Kiedrowskim. Przy lampce wina długo trwały rozmowy o przeszłości i niechętnie opuszczaliśmy salę, oblecując sobie tu wrócić.

Jadwiga Dąbrowska, Paryż



Chór „Piast” pod batutą p. Mariana Blicharza na otwarciu wystawy w Bondy

Ognisko Polskie to legendarne miejsce na mapie polskiego Londynu. Klub istnieje już 66 lat, a powstał w wojennym czasie, kiedy to nasi rodacy, żołnierze, po klęsce Francji znaleźli się w Wielkiej Brytanii i tu, pod ekskluzywnym adresem *Princes Gate 55 na Exhibition Road*, znaleźli swoją przystań. Potem w Ognisku spotykali się wszyscy wielcy Polacy emigracji niepodległościowej, z generałem Władysławem Anderssem na czele, a przez całe dziesięciolecie tętniło w nim emigracyjne życie. Dziś, kiedy nasza obecność w Wielkiej Brytanii ma zupełnie inne podłoże, ekonomiczne, a język polski słychać na każdej londyńskiej ulicy, Ognisko Polskie może uchodzić za bastion dawnych, powojennych czasów i nie jest zbyt często odwiedzane przez młodych, zapracowanych Polaków. A jednak jest to miejsce fascynujące przez swoją historię i obecną pozycję w stosunkach polsko-brytyjskich.



Ognisko Polskie w Londynie



Jest pan prezesem Ogniska Polskiego od 1991 roku, ale od dziecka był pan tu obecny. Pana ojciec, generał Jerzy Morawicz był stałym bywalcem klubu, a niegdyś także prezesem klubu...

Tak, pierwszy raz w Ognisku byłem chyba w 1947 roku, a może w 1948, jako dziecko. Miałem wtedy osiem, dziewięć, dziesięć lat. Przyprowadził mnie ojciec.

Jak Pan trafił do Londynu? Podobno został Pan przemycony z kraju?

Podczas wojny byłem z matką w Polsce. Mieszkaliśmy w Warszawie. Trzy dni przed wybuchem powstania mama wywiozła mnie do klasztoru w Milanówku, a sama wróciła do powstania. W klasztorze pozostawałem aż do zakończenia powstania. Moja matka wydoszła się w tym czasie z obozu przejściowego w Pruszkowie i to tylko dzięki temu, że trochę mówiła po niemiecku. Jakiś lekarz niemiecki wypisał jej zwolnienie i jeszcze koleżankę udało się jej wyciągnąć. Przyjechała po mnie i odtąd zaczęliśmy wędrowkę po Polsce, na piechotę, bo transportów żadnych nie było. Byliśmy w ciągłym ruchu, bo trwało jeszcze wyłapywanie tych, co mieszkali w Warszawie. Ponieważ moja matka pracowała w dziale propagandy Armii Krajowej, znała „adresy” rozrzucone o Polsce i dzięki temu wiedziała, gdzie pójść, żeby dostać odpowiednie dokumenty. To był pierwszy etap – zdobycie dokumentów, poświadczających, że

Warto przypomnieć dzieje Ogniska Polskiego w rozmowie z obecnym jego prezesem **Andrzejem Morawiczem**, znaną i wielce zasłużoną postacią emigracji polskiej w Londynie, animatorem wielu wspaniałych przedsięwzięć polonijnych, jak choćby budowy pomnika gen. Władysława Sikorskiego, który w 2000 roku stanął w centrum Londynu na Portland Place.

się nie mieszkało w Warszawie. No, a potem, kiedy weszło wojsko sowieckie z armią Berlinga, nasza sytuacja się zmieniła. Mama dostała przydział do prowadzenia hotelu na Dolnym Śląsku.

W tym czasie mój ojciec był na okupacji w Niemczech z Polską Brygadą Spadochronową i wysłał oficera łącznikowego do kraju, żeby nas odnaleźć. Kontakt został nawiązany przez mojego dziadka. Wtedy wróciliśmy z Dolnego Śląska i pojechaliśmy do Krakowa, gdzie był organizowany przerzut. W tych czasach jeszcze można było dostać przepustki jednodniowe przekroczenia granicy, na zasadzie połączenia rodzin. Pamiętam, że w dwie ciężarówki przekroczyliśmy granicę polsko-czeską. Po stronie czeskiej już było trochę łatwiej, wydaje mi się, że po prostu wsiedliśmy do pociągu jadącego do Niemiec. Tam spotkaliśmy się z ojcem. W Niemczech byliśmy przez parę miesięcy, potem z matką pojechałem do Brukseli, gdzie mieszałem jakiś czas, kilka miesięcy, aż znów znaleźliśmy się w Niemczech, skąd przybyliśmy do Anglii. I tak znalazłem się w Londynie.

A tu już istniało Ognisko Polskie...

Ognisko powstało w roku 1940 jako klub towarzysko-kulturalny dla Polaków, którzy znaleźli się w Wielkiej Brytanii po kapitulacji Francji. W Londynie funkcjonował wtedy rząd polski i było polskie wojsko. To była inicjatywa ówczesnego ambasadora Władysława Raczyńskiego, popierana przez stronę brytyjską, bo klub



mógł powstać dzięki subwencji ze strony *British Council*. Adres był ten sam co dziś – *Princes Gate* na *Exhibition Road*. Otwarcia klubu dokonał JKM, Duke of Kent, który był bratem króla Jerzego VI. Po dwóch latach okazało się, że siedziba jest za mała, że nie wystarcza na potrzeby Polaków i wtedy klub przeniósł się na *Belgrave Square*. Tam był aż do końca wojny, do momentu cofnięcia przez Brytyjczyków uznania rządowi polskiemu w Londynie. Wtedy również *British Council* cofnął subwencje dla Ogniska Polskiego. W tej sytuacji lokal na *Belgrave Square* okazał się za kosztowny dla nas i Ognisko powróciło do pierwotnego miejsca na *Princes Gate*. Budynek był dzierżawą, która wygasła w roku 1975. Wtedy powstała konsternacja, co dalej? Czy próbować odnowić dzierżawę, czy próbować kupić budynek. I chwala tym, którzy wtedy zasiadali w Zarządzie, że podjęli decyzję o zakupie tego budynku. Budynek należał do Senatu Uniwersytetu Londyńskiego i dzięki różnym kontaktom udało się skłonić Senat, by zatwierdził jego sprzedaż nam, Polakom.

Pieniądzy zbytnio nie było, więc zaciągnięto pożyczkę bankową, ale jako że w owym czasie wartość tego budynku była wyceniona na 400 tys. funtów, a koszt zakupu wynosił 160 tys. funtów, więc bank pożyczył nam aż sto tysięcy. Resztę sfinansowaliśmy sami, z własnych funduszy i pożyczki od hrabiego Stanisława Badeni. No i dzięki temu dziś mamy wspaniały budynek, który jest wiele wart, około 10-20 mln funtów. Nowego budownictwa w Centrum nie ma, więc domy takie jak nasz zyskują szalenie na wartości.

Jak wyglądało kiedyś życie emigracyjne w Ognisku Polskim? Jak Pan je zapamiętał?

Z moich dziecięcych czasów mało pamiętam, raczej fragmentarycznie, ale czasach studenckich aktywnie uczestniczyłem w różnych imprezach – mieliśmy tu swoje huczne zabawy studenckie i bale. Życie polskie tętniło towarzysko. Wszyscy przychodzili – prezydent, rząd, generalicja, ministrowie, wojewodowie, dowódcy jednostek, lekarze, artyści, inżynierowie. Cała śmietanka emigracji. Nawet w porze lunchu były dwie zmiany, ludzie czekali na stoliki, to samo było na kolacji. W Ognisku był elitarny klub brydżowy, w którym codziennie odbywały się spotkania. W klubie tętniło życie od drugiej-trzeciej po południu aż do rana. Mój ojciec także dużo tu grał i był niezłym graczem. Te spotkania przy brydżu były bardzo ludziom potrzebne, zwłaszcza żołnierzom, którzy rzu-

ceni tutaj zawieruchą wojenną zostali w bardzo wielkim stopniu zdeklasowani. Były generał pracował jako robotnik w fabryce, wojewoda jako drobny urzędnik, a kiedy przychodzili do klubu, to byli sobą, tu oddawano im pełne honory i tu się dobrze czuli. To była ta strona towarzyska, rozrywkowa.

W Ognisku kwitło tu emigracyjne życie kulturalne. Na pierwszym piętrze mieliśmy teatr, który codziennie, oprócz poniedziałku, dawał spektakle. Tu występowali tacy artyści emigracyjni jak Hemar ze swoim kabaretem literackim, Ref-Ren i gwiazdy z nimi związane: Renata Bogdańska-Anders, Włada Majewska, Helena Kitajewicz, Janina Jasińska, Mieczysław Malicz, Rula Lenska, Irena Delmar i wielu, wielu innych. Oczywiście największą indywidualnością artystyczną był Marian Hemar. Pamiętam, jak w Ognisku rozlegały się głosy pełne napięcia: Już jedzie! Już napisał! Kto, co? No, Hemar! Bo on mieszkał na wsi pod Londynem, w Dorkin, a chodziło o to, że już napisał nową sztukę, że już jedzie do klubu, że będzie próba. Każdy z zapartym tchem czekał na nową sztukę Hemara.



Czyli w sensie artystycznym królował tu Hemar, ale nie można zapomnieć o mecenasie Leopoldzie Kielanowskim, teatrologu, dramaturgu, reżyserze, którego tablicę pamięci odstoniliśmy na pierwszym piętrze, obok Hemara i Feliksa Konarskiego, czyli Ref-Rena. W przygotowaniu do zawieszenia na ścianach są fotografie czy obrazy wszystkich ważnych osobistości, które tu były.



Najważniejsi byli jednak politycy. Są obecni na obrazach zawieszonych nad barem, nie sposób ich nie zauważyć, kiedy się wchodzi do sali restauracyjnej. Generał Anders wita przybyszy przenikliwym spojrzeniem...

Mamy portrety wszystkich naczelnych wodzów naszego wojska, są to po kolei: gen. Sikorski, szef, czyli gen. Sosnkowski, potem gen. Anders i gen. Bór-Komorowski.

Czarnych oczu gen. Andersa nigdy nie zapomnę. Kiedyś byłem na obozie Brygadowego Koła Pogoń i generał Anders przyjechał na inspekcję. Przechodził przed tym naszym szeregiem wolnym krokiem, a jak spojrzał w oczy, to człowiek czuł siłę tego wzroku. I jego osobowość niebywała. I to po dziś dzień pamiętam, choć to miało miejsce 50 lat temu.

Anders był szalenie czarującym człowiekiem. Przychodził do Ogniska w mundurze cywilnym, czyli czarna marynarka i sztuczne spodnie. Bardzo elegancki pan. Nie ma co ukrywać, on był naszym przywódcą. To była wielka postać. I pomijając glorię wojсковą, legendę Monte Cassino, wielu tu, w Wielkiej Brytanii pamiętało, że zawdzięczają mu życie. To on wyprowadził z Sowietów tyle naszej ludności, nie tylko wojska, ale i cywili, kobiet i dzieci i się nimi zaopiekował. A gros tego to byli mieszkańcy Kresów, którzy po wojnie nie mieli dokąd wracać. Ci wszyscy, którzy tuż po wojnie przyjechali do Anglii z 2 Korpusem, to byli ludzie, którzy zawdzięczali generałowi wszystko. To dzięki niemu powstały szkoły junackie. On był zatem tą postacią, która cieszyła się mirem z racji zasług wojskowych, ale też z punktu widzenia ogólnego, ratowania polskości. To był wielki autorytet. Póki zatem generał Anders żył, był przywódcą życia emigracyjnego, choć były przecież pewne niezręczne sytuacje polityczne, perturbacje podczas wyborów prezydentów na uchodźstwie czy podczas dwuwładzy prezydenckiej.

Kiedy generał odszedł, to choć została pewna pustka w naszych strukturach, życie emigracyjne było kontynuowane, choć już nikt nie mógł dorównać generałowi Andersowi, jego autorytetowi. Wśród nas było wielu zasłużonych generałów, ale już nie z tą glorią i mocą przywódczą. Poza tym stopniowo odchodzili i inni, tak że pomału Ognisko zaczęło działać coraz bardziej jedynie jako klub towarzysko-kulturalny i brydżowy. Poza tym w 1976 roku powstał POSK na King Street i wtedy również teatr emigracyjny tam częściej dawał występy, bo w POSK-u była o wiele większa scena, na 300 osób, podczas gdy ta w Ognisku Polskim mogła pomieścić najwyżej sto.

Co jeszcze z kulturalnych spraw działało się w Ognisku?

W Ognisku, zanim powstał POSK, odbywały się też spotkania czy zjazdy organizacji polskich, m.in. pierwszy walny zjazd Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii. Odbywały się tu także zebrania pułkowe. W Ognisku obchodzono wszystkie żołnierskie rocznice, urządzano akademie, ale odbywały się też imprezy towarzyskie. Wtedy jeszcze nas było dużo, byliśmy w sile wieku, pełni życia. W okolicy, obok Ogniska Polskiego, na *Earl's Court*, na *South Kensington*, w Kensington mieszkano wówczas bardzo wielu Polaków, więc tym bardziej łączyli się do Ogniska. Ale te centralne dzielnice z biegiem czasu stały się bardzo drogie, poza tym wśród naszych rodaków była tendencja, żeby kupować domki, np. na Ealingu i stopniowo Polacy wyprowadzali się z centrum Londynu, a tym samym oddalali od klubu. Pamiętam jednak, że niewątpliwie ten

wczesny okres trwania Ogniska był najmiłszy sercu. Nie ma co tego ukrywać, bo to było nasze, uczuciowe, emocjonalne.

Prezesi Ogniska Polskiego to słynne nazwiska. Warto wymienić kilku pana poprzedników: Frank Severy, hrabia Jan Baliński, książę Eugeniusz Lubomirski, gen. Jerzy Morawicz, Kamil Czarnecki, Feliks Łaski, Jerzy Kulczycki. Za czasów którego prezesa najwięcej działało się w klubie?

Tak naprawdę to żadnego z prezesów nie można pominąć, bo każdy miał odpowiedzialność na swoich barkach za ten najbardziej reprezentacyjny lokal polski w Londynie. Ale myślę, że najbardziej zasłużonym był hrabia Jan Baliński, choćby z racji tego, że był prezesem przez dwadzieścia lat i to były nasze najlepsze lata, czterdzieste do sześćdziesiątych, kiedy prezesował. Byliśmy jako emigracja bardzo silni. No i był wśród nas generał Władysław Anders.

Jaką rolę dziś spełnia Ognisko Polskie na mapie polskiego Londynu?

Wraz z odzyskaniem przez Polskę niepodległości, zaczęło w nas rodzić się pytanie – czy działając jako placówka niepodległościowa spełniliśmy już swoją rolę? Zaczęliśmy się zastanawiać nad naszą przyszłością jako klubu i doszliśmy do wniosku, że teraz POSK może spełniać rolę centrum polskości w Londynie, bo tam są i lepsze warunki lokalowe, i skupisko organizacji polskich, za to my, Ognisko Polskie, powinniśmy skupić się na dążeniu do zacieśnienia kontaktów polsko-brytyjskich oraz prowadzenia lobbingu polskiego. I to uchwaliliśmy. Wszystko sprzyja takiemu zadaniu, jesteśmy w dobrym punkcie Londynu, jak się wchodzi do klubu, to nie ma się czego wstydzić, wystrój jest przyjemny, czuje się tu polskość w każdym miejscu. Mamy się czym pochwalić i w pięknym otoczeniu przyjmować gości. Oczywiście co pewien czas organizujemy imprezy. Ognisko idealnie nadaje się na występy czy spotkania kameralne, przy stolikach, świecach i lampce wina. I to organizujemy, tą stroną kulturalną w działalności klubu zajmuje się pan Jurek Jarosz, wiceprezes Ogniska. Czyli życie kulturalne i towarzyskie trwa, choć nie jest to oczywiście to co dawniej, bo i nie ma takiej potrzeby. Za to jest nam bardzo przyjemnie, kiedy na nasze spotkania przyjmuje zaproszenie Duke of Kent i nas odwiedza. To w sferze kontaktów polsko-brytyjskich element na tym najwyższym szczeblu brytyjskim, jaki my możemy osiągnąć.

British-Polish Council, a następnie pomnik generała Władysława Sikorskiego w Londynie, to Pana osobista inicjatywa?

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, tu w Wielkiej Brytanii otworzyło się dla nas, Polaków, szeregi drzwi, które przedtem były niemożliwe do przekroczenia. Pomyślałem, że dobrze by było, żeby w Londynie powstał pomnik ku czci generała Sikorskiego. Uważałem, że sami sobie nie mamy powodu wystawiać pomnika i że powinien on powstać pod parasolem brytyjsko-polskim, bo wtedy ma to większe znaczenie. I wówczas stworzyłem *British-Polish Council*. Najpierw była zatem idea pomnika, a potem stworzyłem Radę, strukturę do zrealizowania idei, aby to miało większy oddźwięk i większy sens.

Wszystko odbywało się pod egidą Ogniska Polskiego, za zgodą Zarządu, który wyraził zgodę na moje działania, zmierzające ku



Portret gen. Władysława Andersa

temu, by pomnik generała powstał. Inicjatywę poparto wiele osób i organizacji, i w końcu pomnik Sikorskiego został postawiony. Odślonienie pomnika we wrześniu 2000 roku stało się wielkim wydarzeniem angielsko-polskim, a samego odślonienia dokonał syn Duke of Kent, tego wojennego, Edward, z udziałem w uroczystości brytyjskiego szefa sztabu obrony, no i dostojników z Polski. To była huczna uroczystość, na placu był poczet sztandarowy kompanii reprezentacyjnej Wojska Polskiego, a także i nasze poczty sztandarowe, kombatanckie z całej Wielkiej Brytanii. Cała ulica Portland Place była zamknięta. I tak jak prezydent Ryszard Kaczorowski w swej chwili był uprzejmy powiedzieć, to odślonienie i powstanie pomnika gen. Władysława Sikorskiego, to było drugie najważniejsze wydarzenie naszego polskiego społeczeństwa emigracyjnego w Wielkiej Brytanii. Pierwsze to było powstanie POSK-u. To też swojego rodzaju pomnik.

Czy postawienie pomnika wspomogło stosunki polsko-brytyjskie?

Oczywiście. Jeżeli w parę miesięcy później Tony Blair podczas wizyty w Polsce mówi: „niedawno odsłaniliśmy pomnik gen Sikorskiego”, to znaczy że ten fakt wiele znaczy i dla nas, i dla Brytyjczyków. Pomnik stoi jako symbol polsko-brytyjskiej przyjaźni, i wizji na przyszłość. To wszystko miało wpływ na nasze stosunki.

Kto dziś odwiedza Ognisko Polskie, to najbardziej ekskluzywnie miejsce polskie w Londynie? Tylko rodacy?

Na ogół, jeżeli jest odpowiednia okazja, to zawsze w Ognisku gościmy dostojnych gości, zarówno angielskich i tych z kraju. Bo to prawda, że jest to nasz polski reprezentacyjny lo-

kal, gdzie można zapraszać gości polskich i brytyjskich na wyższym szczeblu. Zresztą dziś połowa naszych członków, których jest 300, to już Anglicy, a przecież kiedyś byli sami Polacy. I nie ma się co temu dziwić, bo skoro postawiliśmy na kontakty polsko-brytyjskie, to musimy mieć członków Anglików. Natomiast łączność z krajem mamy głównie poprzez Ambasadę RP w Londynie. Od czasów ambasadora de Virion tak było, że wszyscy ambasadorowie RP w Wielkiej Brytanii swoją pierwszą wizytę w środowisku polskim składali właśnie w Ognisku Polskim, tu przybywali na lunch. Teraz czekam właśnie na nową panią ambasador, by ją zaprosić, jak tylko będzie miała trochę czasu, żeby nas odwiedzić, bo chcę jej pokazać Ognisko Polskie. Bardzo miłe wspominał ambasadora Stanisława Komorowskiego, bo to był okres powstania pomnika gen. Sikorskiego i blisko z nim współpracowałem, żeby wszystko jak najbardziej godnie dla naszej sprawy polskiej wypadło.

Czy, Pana zdaniem, Ognisko przetrwa?

Aby ten klub miał przyszłość, to muszą tu być jacyś Polacy. Nie musi ich być dużo, ale jacyś muszą być, żeby nadać ton i żeby to dalej prowadzić. Przybywających tu Polaków ja nazywam „konsumentami”. Nie w złym sensie. Nasza emigracja, tak zwana niepodległościowa, była ideowa, całe grono ludzi było przygotowane pracować honorowo, bezpłatnie. Dziś świat się zmienił. I trudno dziś od nowoprzybyłych Polaków wymagać poświęceń. Myśmy ten wysiłek wkładali, bo my byliśmy tą Polską niepodległą. Teraz mamy ojczyznę wolną i niepodległą, więc i podejście do pracy dla kraju jest inne. I tu powstaje problem, dlatego że klub Ognisko Polskie funkcjonuje dzięki pracy honorowej ludzi i ich umiejętności, zdolności. Gdyby tu zatrudnić jakiegoś dyrektora, który zna się na tych zagadnieniach i płacić mu odpowiednią pensję, to nie byłibyśmy w stanie temu sprostować finansowo. Zatem póki my żyjemy, Ognisko będzie żyło. A potem zobaczymy, jak to będzie. Musimy pamiętać, że w życiu na ogół wszystko służy jakiemuś celowi przez



Prezydent RP na Uchodźstwie Ryszard Kaczorowski



Prezes Ogniska Polskiego Andrzej Morawicz

jakiś okres. Potem przychodzi moment, kiedy te cele zostały osiągnięte i wtedy trzeba zastanowić się, co dalej. Na razie Ognisko jest samowystarczalne i są chętni Polacy, żeby je prowadzić, poświęcać mu swój czas. Najważniejsze, że klub jest samowystarczalny finansowo.

Koszt utrzymania jest bardzo wysoki. Musimy płacić miejskie podatki, około 70 tys. funtów rocznie. Olbrzymia suma. Ale dajemy sobie radę, dlatego że wynajmujemy część naszych pomieszczeń na biuro, na górnych piętrach, no i z tego mamy dochód, plus restauracja, bar. Ale wydatki są szalone. Podatki miejskie, elektryczność, gaz, naprawy, remonty, to wszystko okropnie dużo kosztuje. Więc się nie przelewa. Ale jednak finansowo jesteśmy samowystarczalni, to jest duży sukces. Reszta zależy od nas samych, Polaków w Londynie.

Czy istnieje pisana kronika „Ogniska Polskiego”?

Swego czasu taka kronika, pamiątkowa publikacja, wyszła, obejmująca okres 1940-1992. Ja ją napisałem. Powstało też sporo kronik filmowych, filmów dokumentalnych dla TV Polonia, ujmujących jakieś wydarzenia z działalności Ogniska. Powstał też film *Książę Kentu i Ognisko*. Na pewno powstaną kolejne filmy.

Będzie Pan nadal pracował w Ognisku Polskim?

Jestem działaczem społecznym i dopóki jestem potrzebny, to zawsze jestem do dyspozycji. Jeżeli siły tylko pozwolą. Bo Ognisko Polskie to tradycja nasza i naszej emigracji niepodległościowej. Ale trzeba pamiętać, że świat się zmienia, inne są dziś realia, wszystko szybko się zmienia. Ognisko Polskie nie może być muzeum. To musi być żywy organizm. Nie można żyć tylko pamięcią, wspomnieniami, że tam siedział generał Anders, a tam lekarze, a tam artyści i że codziennie był teatr na górze, na pierwszym piętrze. To jest historia. Ta historia dotyczy jeszcze tych ludzi, którzy te czasy pamiętają. A ci inni, którzy tu wchodzi, to oni tych czasów nie pamiętają. Odbierają Ognisko tak, jak jest teraz. I tak powinno być. Przychodzą Polacy, którzy gdzieś odkryli, że jest tu polskie miejsce, bardzo piękne i w drodze do Instytutu i Muzeum gen. Sikorskiego chcą zobaczyć, jak to teraz wygląda. I dobrze, że przychodzą...

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Wanda Witter

Oświadczenie Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych

W związku z rozsyłanym przez prezesa Kongresu Polaków w Szwecji (KPS) p. Michała Bieniasza listu do różnych środowisk polonijnych i władz w kraju, którego celem jest dyskredytacja demokratycznie wybranego prezydenta Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych, Sekretariat EUWP postanowił zająć w tej sprawie stanowisko.

Znając dotychczasową działalność p. Bieniasza należy uznać, że atak na nowo wybranego prezydenta EUWP jest nie tylko atakiem personalnym, ale też atakiem na EUWP i próbą jej rozbicia.

Należy podkreślić, że VI Zjazd EUWP w Wilnie odbył się zgodnie ze statutem, a w czasie wyborów nowych władz zostały zachowane wszelkie demokratyczne reguły.

Symptomatycznym jest fakt, że rozsyłany przez p. Bieniasza list, napisany zresztą jeszcze w Szwecji przed jego przyjazdem do Wilna, został złożony do Prezydium Zjazdu tuż po przegranych przez pana Bieniasza wyborach na stanowisko prezydenta EUWP.

Od założenia EUWP w 1993 r. w Londynie do 2001 r. funkcję prezesa KPS pełnił śp. Roman Koba, który cieszył się powszechnym autorytetem. Podczas jego kadencji współpraca EUWP z KPS była wzorowa. Po śmierci p. Koby funkcję prezesa KPS przejął p. Michał Bieniasz. Po raz pierwszy pojawił się na Radzie Prezesów w 2001 r. rozpoczynając niekończącą się serię konfliktów i niczym nieuzasadnionych ataków personalnych na innych członków EUWP. Przykładowo p. Bieniasz w brutalny sposób wielokrotnie atakował prezesa ZPL p. Michała Mackiewicz oraz prezesa ZPB p. Andżelikę Borys. Wiceprezesa ZPB Józefa Porzeckiego, prześladowanego i wielokrotnie więzionego przez białoruski reżim, p. Bieniasz poddał agresywnym – przypominającym przesłuchanie – pytaniom. Pan Michał Bieniasz, wbrew woli członków Związku Polaków w Estonii, ingerował wielokrotnie w jego działalność. Zaangażował się także czynnie w nieudaną – na szczęście – próbę rozbicia Związku Polaków na Litwie.

Należy przypomnieć, że polski rząd, Sejm i Senat oraz wszystkie liczące się polskie partie polityczne i organizacje polonijne zdecydowanie poparły, zdelegalizowany przez reżim Łukaszenki, Związek Polaków na Białorusi pod przewodnictwem p. Andżeliki Borys. Poparcia takiego nie udzielił tylko prezes Kongresu Polaków w Szwecji. P. Bieniasz popiera „wybrane” przez Łukaszenkę władze ZPB, czego objawem jest m.in. zaproszenie do Szwecji współpracującego z reżimem Łukaszenki redaktora Dubikowskiego.

Istnieją poważne wątpliwości czy członkowie KPS, któremu pan Bieniasz prezesuje, znają kulisy jego wieloletniej, szkodliwej działalności poza Szwecją i czy dają na nią swoje przyzwolenie?

Sekretariat EUWP w związku z powyższym oświadcza, że jedność Polonii i Polaków w Europie jest dla nas wartością nadrzędną i jesteśmy zdecydowani jej bronić.

Sekretariat EUWP
22 stycznia 2007 r.

POLSKIE DWORY I REZYDENCJE

Tom VIII „Pamiętnika Kijowskiego“

Jesienią ubiegłego roku ukazał się kolejny – VIII tom „Pamiętnika Kijowskiego“ Polskie dwory i rezydencje na Ukrainie pod red. Henryka Strońskiego i Andrzeja Korytko (Kijów-Olsztyn 2006).

andry matrymonialne w rezydencjach Sieniawskich na Ukrainie), Dzieduszyckich (Barbara Zięba, Działalność Włodzimierza Dzieduszyckiego czy Potockich (Igor Krywoszeja, Majątki Aleksandra Potockiego w Humaniu) to miejscami zabawna, pełna humoru intelektualna przygoda. W potoku wielu nazwisk, koligacji rodzin-



Palac Stanisława Szczęsnego Potockiego w Tulczyń – najbardziej imponująca rezydencja na Kresach, wybudowany w latach 1780-1790 wg projektu Lacroix, jest przykładem polskiego klasycyzmu – monumentalny korpus główny miał 68 m długości, a skrzydła boczne ok. 80 m

VIII tom „Pamiętnika...” jest pokłosiem międzynarodowej konferencji, która odbyła się we wrześniu 2004 roku w Winnicy na Ukrainie (zob. „Wspólnota Polska” nr 6/2004) i jednocześnie ważnym głosem naukowców, odkrywających zawiłą historię dworów, rezydencji oraz dzieje życia ich mieszkańców – tych wielkich rodem, ale także tych prostych.

Na publikację, oprócz referatów wygłoszonych podczas konferencji, składają się także inne materiały, oscylujące tematycznie wokół problemu polskich dworów i rezydencji na Ukrainie – materiały prasowe i archiwalne, czy wspomnienia hrabiny Zofii Grocholskiej.

Zakres chronologiczny niniejszego tomu obejmuje wydarzenia od średniowiecza po czasy współczesne, jednak z dominacją XVIII i XIX wieku, kiedy to dwory i ich właściciele przeżywały okres swej świetności. Jeżeli zaś chodzi o zakres terytorialny, to zdecydowana większość artykułów dotyczy Ukrainy Prawobrzeżnej, część poświęcona jest Galicji i innym regionom dawnej Polski.

Pierwsza część tomu – „Dwory i rezydencje – ich historia i rytm życia” stanowi opis życia gospodarczego, społecznego w folwarkach – Janusz Hochleitner, Rytm zajęć gospodarczych dawnych społeczności wiejskich (na przykładzie jednego z folwarków ziemi żydaczowskiej), Jan Rzońca, Dzieje zamku w Laszkach Murowanych i jego inwentarz – stan z roku 1748.

Odkrywanie tajemnic życia towarzyskiego i rodzinnego znacznych rodów: Czartoryskich (Witold Kłaczewski, Czartorscy i ich rezydencje na Ukrainie), Sieniawskich (Krystyna Stasiewicz, Me-

nich, historii rodów odnajdujemy tło kulturalne i historyczne minionych wieków.

Krwawe piętno na materialnych i duchowych pomnikach polskiej kultury na Ukrainie odcisnęła historia. Obrazy apokalipsy polskiego dworu na Ukrainie odnajdujemy w części drugiej tomu – „Dwory i rezydencje – świadectwa przeszłości” (Magdalena Okaj, Upadek polskiego dworu w powieści Włodzimierza Odojewskiego Zaspynie wszystko, zawieje), a także w części „Archiwum polskie na Ukrainie” (Henryk Stroński, Ostatnie dni Arkadii. Zakłada życia gospodarczego i społeczno-kulturalnego Polaków na Prawobrzeżu w latach wojny i rewolucji 1916-1919).

Ze względu na bogatą i różnorodną tematykę publikacji zaprezentowaną przez polskich i ukraińskich naukowców – historyków, kulturoznawców, architektów, filologów, malarzy, konserwatorów, etnologów oraz politologów, jest ona wielobarwnym obrazem historii polskich ziem na Ukrainie.

Kapitałnym dopełnieniem tegoż obrazu są zamieszczone na kartach „Pamiętnika...” fotografie autorstwa Mariusza Machyni (Młynów – pałac Chodkiewiczów, Olesko – zamek Sobieskich, Starokonstantynów – ruiny zamku Ostrogskich). Przedstawiają one stan obecny zamków i rezydencji, którym, niestety, wiele brakuje do świetności sprzed wieków.

Warto zaznaczyć, iż tom VIII „Pamiętnika Kijowskiego” w całej swej różnorodności nie zamyka dyskusji na temat polskiej historii na Kresach. Odwrotnie, jest przyczynkiem do tej dyskusji.

NA UKRAINIE

Wydanie VIII tomu „Pamiętnika Kijowskiego” to cenna inicjatywa Prezesa Stowarzyszenia Uczonych Polskich Ukrainy prof. dr. hab. Henryka Strońskiego, który przy wsparciu *Historical Conservation Foundation* i jej Dyrektora Marka Maciulowskiego oraz prof. Stanisława Achremczyka (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie)

i Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” dołożył kolejny ważny głos do dialogu polsko-ukraińskiego, bowiem tylko wspólne badania, konferencje naukowe, spotkania i wreszcie publikacje przybliżą nam dziś w XXI wieku prawdę historyczną.

Wydanie, jak i poruszony w nim temat najwyraźniej świadczą o wzroście pozycji naukowej i społecznej Polaków na Ukrainie. Warto dodać, że tomy I-V „Pamiętnika” ukazywały się w latach 50-80 XX wieku w Londynie z inicjatywy Koła Kijowian. Od VI tomu koncepcja wydawnicza została przejęta przez SUPU i kolejne tomy Pamiętnika ukazywały się w Kijowie.

Anita Staszkievicz

Zdjęcia – Mikołaj Stroński



Peczara – neoromańska kaplica-mauzoleum Potockich, wg projektu Władysława Horodeckiego, położona w starym parku



Woronowica – pałac Franciszka Ksawerego Grocholskiego – klasycystyczny, wybudowany w latach 1780-1790, wg projektu Lorentza, przypominający Pałac Mysłewicki w warszawskich Łazienkach. Uczestnicy konferencji „Polskie dwory i rezydencje na Ukrainie”

Nowy dyrektor TV POLONIA

Agnieszka Romaszewska-Guzy

Urodzona w 1962 roku w Warszawie. W 1987 roku ukończyła Wydział Historii Uniwersytetu Warszawskiego. Od początku studiów współtworzyła niezależny ruch studencki i była członkiem władz krajowych Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Po wprowadzeniu stanu wojennego, 13 grudnia 1981 roku, została internowana.

W kolejnych latach nadal współpracowała z ruchem opozycyjnym, uczestnicząc m.in. w tworzeniu Ruchu Wolność i Pokój. W latach 1987-1990 przebywała na stypendium doktorskim na Yale University w USA. W 1990 roku, po przemianach w Polsce, przerwała karierę naukową i wróciła do kraju, skorzystawszy uprzednio ze stażu dziennikarskiego zorganizowanego przez amerykańską fundację *National Forum Foundation*. Była stażystką w „The Washington Times”, „The Washington Post” i w tygodniku opinii „The New Republic”.

Od początku 1991 roku podjęła pracę w „Życiu Warszawy”. Zajmowała się najpierw dziennikarstwem politycznym, później zaczęła się specjalizować także w dziennikarstwie śledczym. Od kwietnia 1992 roku przeszła do pracy w TVP i objęła stanowisko szefa reporterów i zastępcy szefa „Wiadomości” TVP, które pełniła do listopada 1992 roku.

Przez następne 10 lat w TVP zajmowała takie stanowiska jak: reporter krajowy, wydawca „Wiadomości Wieczornych”, wydawca głównych „Wiadomości”, szefowa reporterów społecznych „Wiadomości”, wydawca programu publicystycznego „Opinie”, współpracownik i wydawca katolickiego magazynu informacyjnego „Czasy” współpracownik Redakcji Katolickiej. W 1999 roku powróciła do redakcji „Wiadomości” i pracowała jako specjalny wysłannik oraz redaktor redakcji zagranicznej.

15 lutego 2007 r. dyrektorem TV Polonia została Agnieszka Romaszewska-Guzy, zastępując na tym stanowisku Antoniego Bartkiewicza, któremu powierzono zadania w ramach Akademii Telewizyjnej. Zdaniem członka Zarządu TVP Sławomira Siwka, nadzorującego m.in. pracę TV Polonia, przedstawiony przez Agnieszkę Romaszewską-Guzy program zmian w TV Polonia, w związku ze zmieniającą się sytuacją Polaków mieszkających bądź przebywających czasowo za granicą, daje duże szanse rozwoju tej anteny oraz aktywnej promocji Polski w świecie.



Relacjonowała wydarzenia w Kosowie, Bośni, Macedonii, Rumunii a po rozpoczęciu działań wojennych w Afganistanie była jedynym dziennikarzem z Polski, który dostał się na pokład lotniskowca Carl Vinson operującego na Morzu Arabskim. W latach 1995-2001 nakręciła sześć reportaży i filmów dokumentalnych, m.in. *W cieniu KGB*, *Misjonarze*, *Towarzysze i przyjaciele*, *Cudza ojczyzna*. W 2002 roku, jako przewodnicząca Koła Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w TVP i członek krajowych władz SDP, została niesłusznie zwolniona z TVP.

Od 2004 roku została przywrócona do pracy decyzją Zarządu TVP. W latach 2004-2005 pracowała jako reporter międzynarodowy – relacjonowała głównie sytuację na Białorusi i Ukrainie. W listopadzie 2005 roku została przez Zarząd TVP powołana na stanowisko korespondenta w Mińsku, jednakże w grudniu władze białoruskie anulowały jej wizę.

Od listopada 2005 roku była współautorką programu „Białoruś Białoruś”. W latach 1998-2004 była członkiem Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, reprezentowała też władze organizacji w Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy (*International Federation of Journalists*).

Opracowała koncepcję stworzenia przy Telewizji Polskiej osobnego kanału tematycznego poświęconego tematyce białoruskiej. Jest członkiem Zarządu Stowarzyszenia Edukacji Obywatelskiej Polska-Białoruś.

Biegła włada w mowie i w piśmie językiem angielskim i rosyjskim. Jej hobby to: historia, poznawanie ludzi z różnych grup i środowisk oraz podróże.

(informacja ze strony internetowej TVP Polonia)

Wymowny sukces polskiej społeczności na Litwie

Wymowny sukces polskiej społeczności na Litwie

Wniedzielnym wyborach do rad samorządowych, reprezentująca interesy Polaków Akcja Wyborcza Polaków na Litwie po raz piąty odniosła zdecydowane zwycięstwo. W rejonach, w których dotąd niepodzielnie sprawowała władzę, ponownie odniosła zdecydowane zwycięstwo, zdobywając więcej głosów niż w poprzednich wyborach w 2002 roku (57.724). Osiągnięty wynik wyborczy pozwolił na wprowadzenie do rad samorządowych 53 swoich przedstawicieli, czyli o 3 mandaty więcej, niż poprzednio.

Warto podkreślić, że we wszystkich dzielnicach wyborczych w rejonie wileńskim AWPL zdobyła absolutną większość głosów i uzyskała 19 mandatów na 27. Poprzednio mieliśmy 16 mandatów. W rejonie solecznickim ten wynik wynosi odpowiednio 20 mandatów na 25, o 3 więcej, niż poprzednio. W Wilnie udało się zachować dotychczasowe pozycje – 6 mandatów. W rejonie trockim zdobyliśmy 5, a w święciańskim 3 mandaty.

Biorąc pod uwagę nieporównywalnie trudną kampanię wyborczą: niewybredne ataki ze strony radykalnych partii litewskich, nagonkę innych sił, otwarcie ukierunkowanych na zwalczanie i rozbicie polskiego elektoratu, to zwycięstwo jedności polskiego społeczeństwa stanowi fenomen w życiu politycznym Polaków na całym świecie.

Te wyniki wyborcze jeszcze raz potwierdzają, iż AWPL na Wileńszczyźnie cieszy się szerokim i stabilnym poparciem. Próba rozbicia jedności Polaków przy użyciu skompromitowanej w poprzednich wyborach pseudopartyjki polskiej, która nie zdobyła żadnego mandatu, odniosła skutek odwrotny, co raz jeszcze świadczy o dojrzałości polskiego społeczeństwa. Przedstawiciele polskiego zorganizowanego środowiska zjednoczeni wokół AWPL będą nadal samodzielnie sprawowali władzę w rejonach wileńskim i solecznickim.

Wyniki wyborcze znów wyraźnie potwierdziły słuszność obranego kierunku – jedności i konsolidacji polskiego środowiska, zaufanie ludności Wileńszczyzny zarówno do programu wyborczego AWPL, zaaprobowanego przez 28 polskich organizacji, jak też dotychczasowej działalności AWPL we władzach lokalnych. ■

Janina Lipniewicz
Informacja sztabu wyborczego AWPL
www.awpl.lt

W wyborach do rad samorządów, które odbyły się 25 lutego 2007 r. wzięły udział 24 partie, zgłaszające 628 kandydatów do rad samorządowych. Na listach wyborczych zostało zarejestrowanych ok. 14 tysięcy osób. Akcja Wyborcza Polaków na Litwie zdobyła 53 mandaty, a więc powiększyła swoje wpływy o trzech przedstawicieli...

*Wygramy samorząd dla
Wileńszczyzny!*

AWPL Rodaku, głosuj na listę nr **6**

W JEDNOŚCI NASZA SIŁA!

**Uchwała Sejmu RP z dnia 15 grudnia 2006 r.
w 60. rocznicę śmierci gen. LEOPOLDA OKULICKIEGO
„Niedźwiadek” ostatniego dowódcy Armii Krajowej**

Sześćdziesiąt lat temu, w Wigilię Bożego Narodzenia 1946 r., w sowieckim więzieniu został zamordowany generał Leopold Okulicki „Niedźwiadek” – niezłomny żołnierz do końca walczący o Niepodległą Polskę. Za swoją służbę był odznaczony m.in. Złotym Krzyżem Orderu Wojennego Virtuti Militari.

Generał Leopold Okulicki był współtwórcą Służby Zwycięstwu Polski, Komendantem Okręgu Łódzkiego Związku Walki Zbrojnej, Komendantem Okupacji sowieckiej ZWZ, współorganizatorem Armii Polskiej w Związku sowieckim i ostatnim Komendantem Głównym Armii Krajowej – skazanym w moskiewskim procesie szesnastu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej pragnie podkreślić, że zachowanie pamięci o heroicznej postawie generała Leopolda Okulickiego i Jego podkomendnych – żołnierzy Armii Krajowej jest naszym obowiązkiem i służy kształtowaniu patriotycznych postaw Polaków.

Sejm wolnej Polski stwierdza, że generał Leopold Okulicki „Niedźwiadek” dobrze zasłużył się Ojczyźnie.

**Uchwała Senatu RP z dnia 20 grudnia 2006 r.
w sprawie ogłoszenia roku 2007 Rokiem Generała
WŁADYSŁAWA ANDERSA**

Dnia 9 lipca 1947 roku nastąpiło rozwiązanie Polskich Sił Zbrojnych bohatersko walczących wspólnie z zachodnimi sojusznikami na frontach drugiej wojny światowej.

Ten dzień stał się symboliczną datą zwieńczenia etosu Wojska Polskiego na Zachodzie, ponieważ wtedy właśnie Naczelny Wódz Polskich Sił Zbrojnych generał Władysław Anders po zakończeniu działań bojowych powierzył opiekę nad sztandarami wojskowymi ówczesnemu Instytutowi Historycznemu im. Generała Władysława Sikorskiego w Londynie.

Generał Władysław Anders, owiany żołnierską sławą dowódca Armii Polskiej na Wschodzie, dowódca Drugiego Korpusu Polskiego, a następnie Naczelny Wódz Polskich Sił Zbrojnych, jest symbolem chwały żołnierza polskiego walczącego nieugięcie o wolność i niezawisłość Rzeczypospolitej. Uosabia także niezłomną postawę Polaków na obczyźnie, ich tragizm oraz wierność ideałom, o które walczył Naród Polski.

Po wojnie generał Anders i Jego oficerowie zostali pozbawieni obywatelstwa polskiego przez władze komunistyczne w kraju, a Żołnierze Armii Andersa skazani zostali za swoje bohaterstwo na przymusową emigrację i rozłąkę z najbliższymi. Dopiero po przełomie ustrojowym wolna, niepodległa i suwerenna Rzeczpospolita przywróciła należne Mu miejsce w panteonie bohaterów narodowych.

Dziś, w przededniu 60. rocznicy pamiętnego wydarzenia i 115. rocznicy urodzin Generała, Senat Rzeczypospolitej Polskiej ogłasza rok 2007 – Rokiem Generała Władysława Andersa.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej czyni to dla uczczenia pamięci znamienitego Polaka generała Władysława Andersa – wybitnego dowódcy i polityka, oraz dla uhonorowania pamięci Jego Żołnierzy, których wyprowadził z „imperium zła” i wiódł zwycięskim szlakiem do Ojczyzny przez Monte Cassino i Bolonię, Żołnierzy, którym „ojcował” do końca swoich dni na wychodźstwie.

**Uchwała Sejmu RP z dnia 12 stycznia 2007 r.
w sprawie upamiętnienia gen. MARIUSZA ZARUSKIEGO
w 140. rocznicę urodzin**

8 kwietnia 1941 r. zmarł w sowieckim więzieniu na terenie tzw. Krasnojarskiego Kraju generał Mariusz Zaruski – polski patriota, żołnierz legionów marszałka Piłsudskiego, nieustraszony działacz społeczny, wychowawca, kawaler Orderu Virtuti Militari i Krzyża Walecznych.

Generał Mariusz Zaruski – marynarz, taternik, pionier polskiego żeglarstwa morskiego, pisarz – urodził się 31 stycznia 1867 r. w Dumanowie nad Smotryczem na Podolu.

Jemu zawdzięczają swoje powstanie m.in. Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe i Liga Morska – organizacje, które wychowały pokolenia polskich miłośników gór i morza.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej przypomina postać i zasługi gen. Mariusza Zaruskiego w przekonaniu, że stanowią one wzorzec także dla współczesnego patriotyzmu.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej stwierdza, że generał Mariusz Zaruski dobrze zasłużył się Polsce.

**Uchwała Sejmu RP z dnia 7 grudnia 2006 r.
w sprawie ogłoszenia roku 2007 Rokiem
STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO**

Stanisław Wyspiański (1869-1907) – profesor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, malarz, rysownik, pisarz, inscenizator teatralny i genialny wizjoner. Twórca pięknych przedmiotów użytkowych, wielu dzieł literackich, a przede wszystkim wielkiego dramatu „Wesele”. Jeden z pierwszych w Europie artystów uprawiających wszystkie rodzaje sztuki. Łączył skromność i rzetelność artystyczną z oryginalną wyobraźnią. Swoim życiem i dziełem definiował człowieka jako istotę twórczą, w pełni odpowiedzialną za swój indywidualny los i za sposób budowania więzi międzyludzkich. Podejmując dialog ze swoimi współczesnymi i tradycją narodową, w swoich dziełach nieustannie stawiał pytania istotne kiedyś i dziś. Inspirował i inspirował najwybitniejszych polskich twórców. Stanisław Wyspiański to artysta, który odegrał wyjątkową rolę w kształtowaniu naszej świadomości narodowej.

W roku 2007 przypada setna rocznica śmierci tej wybitnej postaci.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, przekonany o szczególnym znaczeniu Jego dorobku artystycznego dla dziedzictwa narodowego i światowego, ogłasza rok 2007 Rokiem Stanisława Wyspiańskiego.

Wręczenie nagród w konkursie dla dziennikarzy polonijnych „Moja ojczyzna to język polski”



Na konkurs dla dziennikarzy polonijnych napłynęło 16 prac z 10 krajów m.in. z USA, Kanady, Rosji, Litwy, Ukrainy, Grecji, Włoch, Belgii.

Nagrody w tym konkursie otrzymali:

- I nagrodę – WOJCIECH GRZELAK** za pracę pt. „Zbroja” opublikowaną w gazecie „Orzeł Biały na Altaju” (Górny Altaj – Rosja)
II nagrodę – AGNIESZKA BUDA-RODRIGUEZ za pracę pt. „Moja Ojczyzna to język Polski” opublikowaną w „Głosie Polskim” (Toronto – Kanada)
III nagrodę – MACIEJ HILAROWICZ za pracę pt. „Tożsamość emigranta językiem pisana” opublikowaną w gazecie internetowej „Novum” (Bruksela – Belgia)



21

lutego 2007 roku w Senacie zostały wręczone nagrody w konkursie dla dziennikarzy polonijnych pt.

„Moja Ojczyzna to język polski” oraz w Internetowym Konkursie Językowym dla Młodzieży. Oba konkursom patronował Marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz. Na uroczystości obecni byli także wicemarszałek Senatu Ryszard Legutko, przewodnicząca Komisji Kultury i Środków Przekazu Krystyna Bochenek, prof. Andrzej Markowski oraz sekretarz Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN Katarzyna Kłosińska.

Marszałek Senatu podkreślił, że podstawowym składnikiem tożsamości narodowej i dobrem kultury narodowej jest język.

„Język łączył w przeszłości i łączy dziś wszystkich Polaków, bez względu na miejsce zamieszkania, wiek, poglądy polityczne, wyznawaną religię i obyczaje. Nie ma innego dobra tak powszechnego i tak ważnego dla nas wszystkich – jak język ojczysty” – powiedział marszałek. Dodał, że nie jest obojętne jakim językiem się posługujemy i dlatego Senat podjął uchwałę o ustanowieniu roku 2006 Rokiem Języka Polskiego. Zdaniem marszałka Rok Języka Polskiego osiągnął jeden ważny cel: wzbudzone zostało wśród Polaków zainteresowanie językiem ojczystym. „Nie mogę się zgodzić z tezą, że większość Polaków przestała dbać o formę języka. Świadczy o tym niebywała frekwencja na organizowanych dyktandach języka polskiego, konferencjach, konkursach językowych” – powiedział marszałek. ■

WAKACJE 2007

Zapewniamy dzieciom i młodzieży z całego świata aktywny wypoczynek w najlepszych warunkach i pod opieką wykwalifikowanej kadry wychowawców oraz doskonalenie znajomości języka polskiego i poznanie piękna naszej Ojczyzny podczas licznych wycieczek krajoznawczych. Nasze obozy są okazją do spotkania i nawiązania nowych przyjaźni z rówieśnikami, których łączą polskie korzenie. Niektórzy rokrocznie przyjeżdżają na wakacje do Polski, aby znów pobyć razem z wcześniej poznanymi kolegami. Od lat wzruszają nas radosne powitania na zbiórce w Warszawie i prawdziwe łzy podczas rozstania.



LEWIN KŁODZKI - GÓRY SUDETY

Obóz krajoznawczy „Śladami Ducha Gór Sudetów”
w terminie: 21.07 – 03.08.2007 r.
Dla młodzieży w wieku: 12-16 lat, liczba uczestników: 20



RYMANÓW ZDRÓJ - GÓRY BIESZCZADY

Obóz sportowy: wspinaczka skałkowa, hippika, tenis, turystyka piesza
w terminie: 12 – 26.07.2007 r.
Dla młodzieży w wieku: 14-18 lat, liczba uczestników: 20



SERWY k/AUGUSTOWA

Obóz młodzieżowy w terminie: 05.08 – 18.08.2007 r.
Dla młodzieży w wieku: 16-18 lat, liczba uczestników: 20



ZAKOPANE

Obóz górsko-turystyczny w terminie: 21.07 – 03.08.2007 r.
Dla młodzieży w wieku: 12-17 lat, liczba uczestników: 20



PUŁTUSK

Obóz rekreacyjno-sportowy w Domu Polonii w Pułtusku
w terminie: 28.07 – 11.08.2007 r.
Dla młodzieży w wieku: 12-15 lat, liczba uczestników: 50

ZAPRASZAMY
NA OBOZY
DLA DZIECI
I MŁODZIEŻY
ORGANIZOWANE
PRZEZ
BIURO ZARZĄDU
KRAJOWEGO
STOWARZYSZENIA
„WSPÓLNOTA
POLSKA”

**ZGŁOSZENIA
PRZYJMOWANE SĄ
DO 15 CZERWCA 2007**

Osoba odpowiedzialna za projekt:
Adrianna Wasilewska –
admarko@wspolnota-polska.org.pl
tel. (+48 22) 826 20 41/44
wewn. 235
Stowarzyszenie
„Wspólnota Polska”
ul. Krakowskie Przedmieście 64,
00-322 Warszawa
tel. (+48 22) 826 20 41/44
fax (+48 22) 828 18 19

więcej informacji na stronie „ŚWIAT POLONII”
<http://www.polonia-polska.pl>